Księga Jubileuszowa Nauczycielskiej Rodziny Januszów

1908-2018

Księga Pamiątkowa

Januszówka

życie i praca dla oświaty

14 pedagogów

1908 - 2018

Księga Pamiątkowa

Januszówka

życie i praca dla oświaty

14 pedagogów

1908 - 2018

Autor i Wydawca

Anna Ogrodnicka – Burghardt
/Emeryt. Naucz. LO w Żołyni/
Adres: 37-110 Żołynia
ul. Kmiecie 6
tel. 17 2243076

Prawa autorskie zastrzeżone

Zdjęcia i dokumentacja
Prywatne Archiwum Rodziny Januszów
Kronika Szkoły Podstawowej nr 1 w Żołyni

Oprawa:
Grafica
37-100 Łańcut
Rynek 1
tel. 17 2255015

Januszówka od strony północnej

Januszówka od strony południowej

Januszówka

to 100 letnia willa przy ul. Kmiecie 6, zamieszkiwana przez liczną, wielopokoleniową rodzinę nauczycieli, cieszącą się 100-letnią tradycją. Dom zbudowany był w 1906 r. mniejszy od obecnego, kryty dachówką. kupiony został przez Annę i Wawrzyńca Janusz, od Anny z Sierzęgów Wnękowej. Otaczał go ogród 0,49 ha i drewniane zabudowania. W 1931 r. rozpoczęto jego przebudowę według projektu opracowanego przez inż. Józefa Macha. Od strony południowej dobudowano werandę i taras, a nową cześć domu dostawiono od strony północno-zachodniej. Za potokiem „Płytnicą" pole orne 0,80 ha przekazał Annie i Wawrzyńcowi - inż. Józef Mach - brat matki Anny Januszowej (Akt Notarialny z 1934r.)

Po długim okresie czasu niemal pół wieku spadkobierczynią tej posesji po dziadkach i rodzicach została Anna Ogrodnicka - Burghardt. Zagospodarowała ten teren mnóstwem zieleni, tworząc nad uroczym potokiem, bezcenny piękny zakątek. Drewniany wygodny mostek łączy ogród z działką nad rzeką pełną jagód, malin, borówek, truskawek. W lesie są grzyby w rzece ryby, żaby, a nawet bobry, które potrafią powalić potężne drzewa. Zadziwiający jest często poranny koncert ptaków i wieczorny koncert żab.

Opisany zakątek rodzinnej ziemi przyciąga do matki Anny 20 osobową gromadkę jej dzieci i wnuków.

Wspominając o osobliwości tego miejsca i domu, nie sposób jest pominąć jego niezwykłość polegającą na tym, że na tej ziemi rozwinęła się niespotykana czternastoosobowa gałązka nauczycielskiego drzewa. Nauczyciele o szczególnej charyzmie wykonywali swój zawód tak, że zbudowali wspaniałe fundamenty pod osobowość wielu naukowców, wychowawców, księży, inżynierów, lekarzy i innych mądrych, szlachetnych ludzi, Umiejętnie kształtowali "surową" postać ucznia swoją życzliwością, kulturą, mądrością, patriotyzmem, przede wszystkim imponującą wiedzą zdobytą przez staranne, wyższe, uniwersyteckie wykształcenie. Wpajali umiłowanie języka ojczystego nie tylko metodycznie i merytorycznie, ale przez przeżywanie tradycyjnej kultury polskiej. Organizowali różne poczynania oświatowe, kulturalne, religijne, rolnicze, ekonomiczne, mocno angażując w nurt życia młodzież. Obszernym tematem jest budowa szkół SP, LO, Zjazdy Żołyniaków, Zjazdy Absolwentów, uroczystości patriotyczne i inne, dla których duszą był zawsze ktoś z tej rodziny. Praca dla szkoły i środowiska pochłaniała ich bez reszty i niemal do końca życia.

W ciągu długiego stażu pracy 30-40 lat uczyli efektywnie działać i zdobywać wiedzę, pracując w tak ciężkich warunkach i atmosferze wojennej, że nie da się tego przekazać dzisiejszej młodzieży, dla której wydaje się nierealne pragnienie nauki z tamtych lat.

Poniższe zdjęcia przedstawiają cztery pokolenia nauczycielskie Rodziny Januszów.

ONI SĄ OBECNI WŚRÓD NAS –

POPRZEZ WARTOŚCI KTÓRYM SŁUŻYLI!

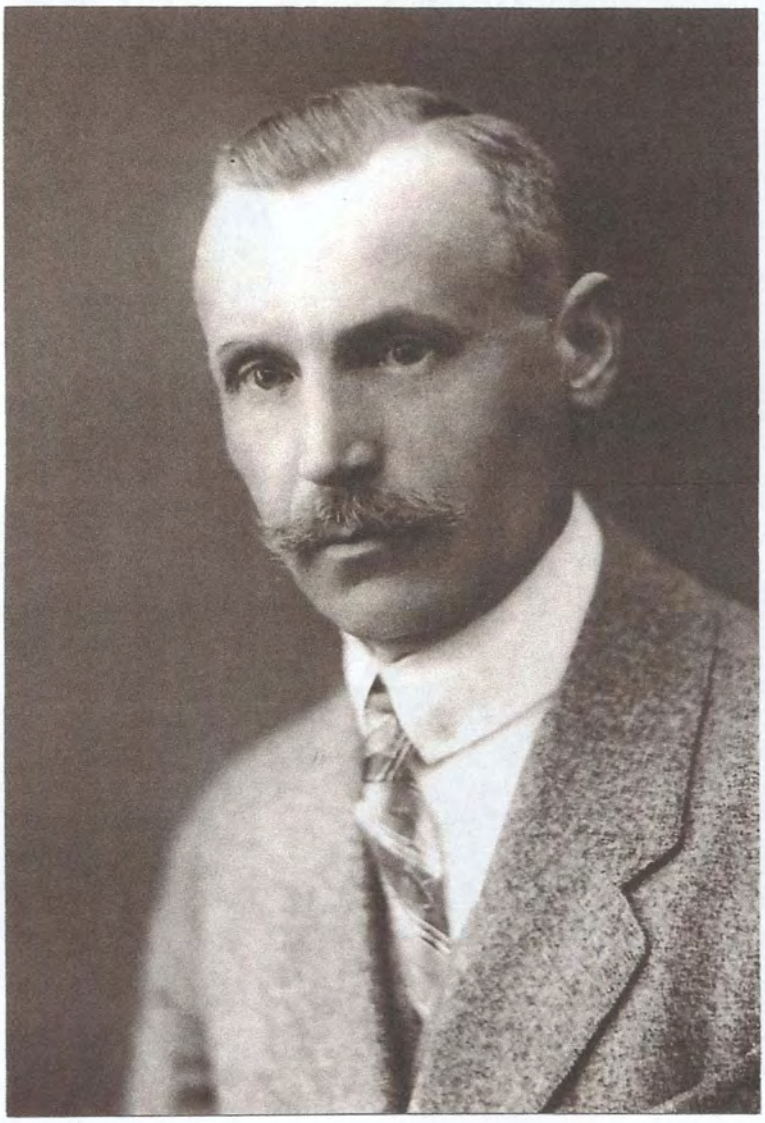

Wawrzyniec Janusz

1871 – 1952

Zasłużony Nauczyciel SP 1892-1932

Kierownik Szkoły w Żołyni 1909 – 1932

Anna Janusz

1874 – 1963

Żona Wawrzyńca, Matka Rodziny
Zofii, Kazimiery, Heleny, Marii

Wawrzyniec Janusz - **nauczyciel, długoletni kierownik szkoły w Żołyni**

Urodził się 10 sierpnia 1871 r. w Żołyni pow. Łańcut, woj. Lwów – Galicja. Imiona rodziców: Jan, Katarzyna z d. Kochman.

Uczęszczał do Szkoły Ludowej w Żołyni, potem 1888-1891 do Sem. Naucz. Męskiego w Rzeszowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości 20.06.1892 r.
Od 1.09.1892 pracował do 1932 r. - 40 lat rozpoczął w Jeżowem, potem w 1894 w Narcie Nowym.

25.08.1895r. zawarł związek małżeński z Anną Cisek z domu Mach. Zamieszkali w Giedlarowej, gdzie został kierownikiem szkoły (1894 – 1898). Pasjonował się sadownictwem, ogrodnictwem kończył kursy ogrodnicze w Łańcucie i Krakowie, gdzie należał do Towarzystwa Ogrodniczego. Nauczył się prowadzenia sadów, ogrodów, roślin przemysłowych.

1.02.1909 r. przeszedł na stałego kierownika Szkoły Ludowej 4 klasowej w Żołyni Wsi, następnie w drodze konkursu został kierownikiem Szkoły 7 klasowej Męskiej im. Św. Jana Kantego w Żołyni. Na obecnym placu szkolnym stały wówczas dwa stare budynki z 1865 r. i z 1885 r. Tam odbywała się nauka. Budowa szkoły była sprawą palącą.

Janusz Wawrzyniec kierujący szkołą w Żołyni od 1909 -1932 stale nakłaniał władze miejscowe do budowy nowego gmachu. Sprawę tą już rozpatrywał wraz z Radą Szkolną Miejscową w 1918 r. Jednak z powodu braku środków finansowych w samorządzie terytorialnym, ograniczono się tylko do remontu starych budynków.

W latach 1914 – 1915 po wybuchu I wojny światowej warunki pracy w szkolnictwie były bardzo trudne. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. nauczyciele bardzo energicznie włączyli się w nurt życia narodu i środowiska.

W Żołyni – Rozporządzeniem Ministra Spraw Wew. połączono Żołynię Wieś z Żołynią Miasto w jedną gminę pod wspólny Zarząd Komisaryczny, którego przew. był Józef Stachyra z Łańcuta – kier. 7 klasowej Szkoły Żeńskiej w Żołyni. **Pierwszą konferencję dla obu szkół po odzyskaniu niepodległości poprowadził Janusz Wawrzyniec rozpoczynając odśpiewaniem hymnu i zawieszeniem języka niemieckiego w szkole, jako języka wykładowego.**

Brak było podręczników, pomocy naukowych, prasy, przyborów, odzieży dla dzieci, ale nauczyciele pokonali te trudności i ustalili realizację programu szkoły 7 klasowej. Kierownik Janusz Wawrzyniec założył Koło Młodzieży Wiejskiej.

Klasa V. oddział II. Liczba 8.

Świadectwo szkolne.

Janusz Wawrzyniec urodzony dnia 11 sierpnia 1871 roku w Żołyni uczęszczał w roku 1887 do klasy 3 cej szkoły pospolitéj trzy klasowej w Żołyni zachowywał się pod względem obyczajów wzorowo przykładał się do nauk z pilnością wytrwałą i poczynił w nich bardzo dobre postępy, a mianowicie:

W nauce religii bardzo dobry
„ języka polskiego bardzo dobry
„ „ ruskiego —
„ „ niemieckiego bardzo dobry
„ rachunków bardzo dobry
„ geografii i historyi bardzo dobry
„ historyi naturalnéj i fizyki bardzo dobry
„ pisania bardzo dobry
„ rysunków i geometryi bardzo dobry
„ śpiewu bardzo dobry
„ gimnastyki dobry
„ robót ręcznych kobiecych —

Ponieważ uczeń ten zamierza przejść do szkół średnich przeto wydaje się mu na ten cel niniejsze świadectwo.

Zaniedbał — godzin szkolnych — a z tych usprawiedliwił —

Na podstawie tych postępów uznaje się go za z odznaczeniem dojrzałego do przejścia do klasy wyższej

Szkoła pospolita trzy klasowa w Żołyni dnia 3 sierpnia 1888 r.

Nauczyciel kierujący: Sylwan Kołpaczkiewicz

Nauczyciel klasy: Marya Muschik

Ks. Jan Burke katecheta

C. k. Rada szkolna krajowa

L. 36873. Lwów, dnia 27. października 1908.

Do

Pana Wawrzyńca Janusza

stałego nauczyciela (kierującego) 2. klasowej szkoły ludowej pospolitej w Giedlarowej

C. k. Rada szkolna krajowa mianuje Pana stałym nauczycielem kierującym 4. klasowej szkoły ludowej miesz. w Żołynie Wsi od dnia 1. lutego 1909 i przyznaje Panu płacę w rocznej kwocie tysiąca czterystu (1400) koron.

Również przyznaje się Panu dodatek za kierownictwo w rocznej kwocie (300) trzystu koron i prawo do zajmowania w budynku szkolnym wolnego mieszkania lub w braku tegoż do odpowiedniego wynagrodzenia, którego wysokość oznaczy c. k. Rada szkolna okręgowa.

Dochód w gotówce w ogólnej kwocie tysiąca siedmiuset (1700) koron wypłacać Panu będzie c. k. Urząd podatkowy w Łańcucie jako kasa funduszu szkolnego krajowego w ratach miesięcznych z góry począwszy od dnia 1. lutego 1909 za kwitami należycie ostemplowanymi.

Prawo do dodatków pięcioletnich służy Panu w myśl art. 13 ustawy z dnia 25. maja 1907 r. Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 49.

Do złożenia przepisanej przysięgi służbowej zgłosisz się Pan w biurze Pana Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Za c. k. Namiestnika:

Nemberg

Szerzył oświatę rolniczą przez wspólne czytanie odpowiedniej literatury, pracę w ogrodzie, sadzie i w polu. **Janusz W. włączył szkołę do Towarzystwa Szkół Ludowych w Krakowie. Otrzymał pomoc finansową na podręczniki, pomoce naukowe, odzież i odżywianie.**

13 stycznia 1927 r. podwyższono stopień organizacyjny szkoły na Publiczną Szkołę Powszechną Męską św. Jana Kantego w Żołyni. Młodzieży przybywało, obie szkoły obchodziły uroczystości rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego w Domu Ludowym, gdyż małe, drewniane budynki były zbyt ciasne.

9.12.1926 r. utworzono nową Radę Szkolną Miejscową, pomyślano o budowie nowego dużego gmachu dla obu szkół Męskiej i Żeńskiej.

Kierownik Janusz W. organizował zebrania rodziców, omawiał higienę pracy umysłowej, obowiązek szkolny, regulamin, zaprenumerował „Ruch pedagogiczny", „Jak uczyć z elementarza" „Pierwsze lata w szkole" , podawał rodzicom wyniki w nauce. **14.12.1927 roku podjęto decyzję budowy nowego gmachu szkoły.** Ponieważ naczelnik Wydziału Budownictwa w Krakowie inż. Józef Mach był Żołyniakiem oraz należał do rodziny Januszów Wawrzyńca i Anny, wszystkie sprawy związane z budową załatwił szybko, oszczędnie, profesjonalnie. Plany budowy szkoły były zatwierdzone i wykonywane. **W 1932 kierownik Janusz Wawrzyniec po 40 latach pracy (1892 – 1932) przeszedł na emeryturę, jego dzieło kontynuował Karol Ogrodnicki. Janusz W. był uroczyście żegnany przez szkołę i środowisko jako rzetelny nauczyciel, dyrektor, mąż i ojciec.**

Za pracę dla kościoła parafialnego otrzymał Odznaczenie Papieskie od P. Piusa XI.

Jako troskliwy ojciec zapewnił staranne wyższe wykształcenie swoim 4 córkom, które wraz ze swymi rodzinami poświęciły swe życie pracy pedagogicznej.

Janusz Wawrzyniec zmarł 31.01.1952 r. w Żołyni.

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ŻOŁYNI

Po pierwszej wojnie światowej koszary wojskowe przy ulicy Kmiecie zostały sprzedane i rozebrane. Zaistniała więc pilna potrzeba znalezienia nowego miejsca na prowadzenie działalności kulturalnej. I znów do akcji wkroczyła żołyńska młodzież. Rozpoczęła ona starania o wybudowanie Domu Ludowego. Takie zadanie postawiło sobie przede wszystkim Koło Młodzieży założone w 1922r. przez kierownika szkoły męskiej Wawrzyńca Janusza. Koło działało przy Małopolskich Towarzystwach Rolniczych. Skupiało młodzież męską i żeńską w liczbie 80 osób, a głównym jego celem było podnoszenie oświaty i kultury wśród młodych ludzi. Członkowie koła uczestniczyli w różnych kursach typu rolniczego i gospodarczego, prowadzili szkółkę drzewek, doświadczalne "poletka" ucząc się uprawy owoców i warzyw (co było w tym czasie nowością). W niedziele wieczorami zbierali się, by wspólnie czytać prasę. Pracowali też przy budowie Domu Ludowego, który powstał w 1923r. Mieścił się on na placu za budynkiem obecnego Banku Spółdzielczego. Posiadał jedną dość obszerną salę widowiskową i stałą scenę z kurtyną, dekoracje, oświetlenie składające się z 12 lamp żarowo-gazowych stanowiących na owe czasy ewenement. Dekoracje według ówczesnej mody, składały się z sześciu parawanów, po trzy na bocznych ścianach. Obracały się wokół własnej osi. Z jednej strony miały malowane drzewa, z drugiej znajdowała się biała przestrzeń. Dekoracje te musiały wystarczyć do każdej sztuki. Te obie strony dekoracji nosiły nazwy "wnętrze" i "wolna okolica". Chcąc uzyskać krajobraz obracało się parawan z drzewami do publiczności i spuszczało płótno z namalowanym krajobrazem, zawinięte na drągu powieszonym u sufitu. Aktorzy wychodzili zza drzew i grali jakby na polanie leśnej. "Wnętrze" zaś robiło się, odwracając w białą stronę parawan i dostawiając z tyłu ścianę z wejściem, czyli drzwiami oraz oknami. To wnętrze było zawsze takie samo, ale widzowie bynajmniej nie przejmowali się tym. Meble pożyczano w sąsiednich domach, bowiem własnych nie było gdzie trzymać. Dom Ludowy nie posiadał magazynu, zaś garderoba dla aktorów znajdowała się poza parawanem. W zimie salę ogrzewano żelaznymi piecykami. Mimo tak trudnych warunków lokalowych w Domu Ludowym od samego początku działał teatr amatorski.

„Nigdy w życiu nie miałam kłopotów szkolnych: ani jako uczennica, ani jako nauczycielka, na którą uczniowie mogli zawsze liczyć. Było to możliwe dzięki zetknięciu się konspiracyjnym **z niezwykłą rodziną nauczycieli. Ojciec rodziny i cztery córki wykonywały swój zawód tak, że nigdy o nich nie zapomnę.** Stanowili przykład, który mi służył w życiu zawodowym niemal bezbłędnie.

Z perspektywy lat widzę, jak byli do zawodu przygotowani i jak lubili to, do czego byli powołani. W takim wykonaniu lekcje w klitce pod schodami nie były uciążliwe, a zmieniały się w salon literacki, jeśli odbywały się w pokoju.

Z Ojcem Rodziny, panem Wawrzyńcem Januszem, em. kierownikiem szkoły w Żołyni spotykałam się niedługo. Prowadził tylko jeden przedmiot - geografię w komplecie TN z którym uczęszczałam do kl. I i II Gimnazjum - prowadzonym w sposób utajony, ze straszliwym ryzykiem głowy. Na papierze pochodzącym z różnych źródeł i biur niemieckich, a dającym się użyć w charakterze zeszytu nauczył mnie bardzo wiele warsztatowych czynności z tego przedmiotu. Czytanie map, powiększanie, pomniejszanie tychże , "podróże palcem po mapie", jakże interesujące i bogate w opisy. Starczyło mi tych umiejętności aż na studiach uniwersyteckich (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), a prowadzący ćwiczenia kilkakrotnie mnie pytał, gdzie się tego nauczyłam. Może we Lwowie? Nie trzeba było renomowanej szkoły średniej we Lwowie, tego uczono w Żołyni.

Starszy pan, mocno posiwiały, o arystokratycznej sylwetce i pełnym godności sposobie bycia (nawet przy taczkach z torfem, kiedy zakładał inspekt) przychodził na zajęcia w zawsze wyprasowanych spodniach, zapiętej kamizelce, pogodny nawet, kiedy słychać było- strzały za rzeką, pełen życzliwości i informacyjnej gotowości. Nigdy na pogaduszki, zawsze z planem działania. Miał też zwyczaj w tych czasach (1944/45), niezwykle cenny - sprawdzać natychmiast, czy to, co mówi i robi, jest dla ucznia zrozumiałe. Mówił piękną, poprawną polszczyzną, bez śladów gwary dominującej na wsi, z której pochodził i na której pracował niemal przez całe życie. (patrz str. 26) Nie było przecież dostępu do słowników i encyklopedii, a zakres pojęć miał imponujący – bogacił więc nasz umysł, doskonalił sprawność językową. Nie zdenerwował się nigdy. Cieszył się z każdej nowej wiadomości swoich uczniów. Nie mieliśmy przecież pojęcia o walorach wychowawczych kontaktów lekcyjnych, ale piaszczysta górka, którą zmienił w kwitnący ogród pozostała na zawsze w pamięci, jak dydaktyczny pokaz możliwości człowieka, który zapewne nie znał lenistwa w swoim życiu.

Dom, piękny i zadbany, położony na Kmieciach nad brzegiem rzeczki, był jak magnes. Jeszcze dziś mnie tam ciągnie. Ciągnęli też w tamtą stronę liczni znajomi i krewni, porozrzucani na wszystkie strony świata przez wojnę i to wszystko co wojna niosła - poniewierkę, rany, więzienia, deportacje i ten najbardziej przejmujący lęk"

Wspomnienie Zofii Mach – ucz. Tajnego Nauczania

„Januszówka" od strony zachodniej. Rok 1945.

Dom zbudowany w 1906r. przez rodziny Sierzęgów i Wnęków, rozbudowany przez Annę i Wawrzyńca Januszów, który zakupili go wraz z ogrodem. W 1976r. posesję odziedziczyła Anna Ogrodnicka Burghardt. Budynek ten nazywany był też „Domem Nauczyciela", gdyż 14 osób z trzech pokoleń Januszów zostało nauczycielami. Ponadto w „Januszówce" mieszkali również pedagodzy spoza rodziny, uczący w SP 1 i LO.

Rok 1944. Wawrzyniec Janusz, długoletni dyr. SP w Żołyni przed swoim domem z żoną Anną, córkami: (od lewej) Marią, Heleną, Kazimierą, Zofią i wnuczętami (od lewej): Andrzej Russer, Maria Janusz, Barbara Janusz, Anna Ogrodnicka.

KOMITET ZJAZDU ŻOŁYNIAKÓW.

PREZYDJUM:

Ks. Dziekan Frankiewicz Tomasz, proboszcz w Żołyni.
Ks. Prałat Dr. Karakulski Bronisław, emeryt. Prof. św. Teologji.
Janusz Wawrzyniec, Dyrektor szkoły w Żołyni.

CZŁONKOWIE:

Antosz Józef, nauczyciel na Śląsku Górnym.
Bałut Józef, nauczyciel w Głuchowie.
Ks. Bazan Jan, wikarjusz w Żołyni.
Ks. Bejster Michał, proboszcz w Zborowcu.
Biechońscy Franciszkowie, aptekarzowie w Żołyni.
Ciskówna Agata, prof. Seminarjum żeńskiego w Cieszynie.
Cisek Feliks, naczelnik gminy Żołynia.
Dr. Drzewicki Józef, dyr. Banku Gosp. Kraj. w Stanisławowie.
Dr. Drzewicki Stefan w Stanisławowie.
Dulemba Hilary, prof. gimnazjum we Lwowie.
Inż. Dziurzyński Antoni, dyr. w Poznaniu.
Dziurzyński Jan, emeryt. dyr. gimnazjum w Krakowie.
Firla Stanisław, urzędnik Banku w Warszawie.
Foltmanówna Eleonora, naucz. w Żołyni.
Gurakówna Anna, dyr. szkoły żeńskiej w Mielcu.
Janusz Karol, urz. kol. we Lwowie.
Ks. Jarosz Jakób, proboszcz w Komborni.
Karakulska Marja, naucz. w Żołyni.
Ks. Krauz Gabrjel, proboszcz we Filadelfii
Krauz Franciszek, kapitan W. P. w Brzeżanach.
Krzanik Józef, obywatel w Żołyni.
Krzyżak Szczepan, obywatel w Żołyni.
Krzyżak Antoni, kupiec w Zakopanem.
Kuziara Stanisław, nauczyciel w Łańcucie.
Ks. Leja Adam, proboszcz w Przemyślu.
Inż. Mach Józef, radca budown. w Krakow
Mach Józef, kupiec w Żołyni.
Dr. Pająk Michał, lekarz w Żołyni.
Pliś Wojciech, obywatel w Żołyni.
Ogrodnicki Karol, nauczyciel w Żołyni.
Słomiany Michał, kupiec w Krakowie.
Stachyra Józef, dyr. szkoły żeńsk. w Żołyni.
Ks. Szewc Wojciech, wikarjusz w Żołyni.
Ks. Szpila Antoni, prof. Seminarjum naucz. w Rudniku.
Witek Jan, kierownik szkoły Przedmieście Łańcut.

Uczestnicy I Zjazdu Żołyniaków

LA SANTITA' DI NOSTRO SIGNORE

PIO P.P. XI

SI E' DEGNATA DI CONFERIRE LA MEDAGLIA BENEMERENTI

al Sig. Lorenzo Januz

AVTORIZZANDOLO AD ORNARSENE IL PETTO NEI MODI DI VSO

DAL VATICANO 1° Gennaio 1933.

IL CARDINALE SEGRETARIO DI STATO

E. Card. Pacelli

II Zjazd Żołyniaków 3-4 lipca 1938 r.

Ochronka w. Żołyni

Kościół w Żołyni

Szkoła w. Żołyni

Rodacy!

Wykonując uchwałę ostatniego Walnego Zgromadzenia Związku Żołyniaków z dnia 25/II- 1938 r. Zarząd Związku Żołyniaków organizuje II. Zjazd Żołyniaków 3 i 4 lipca br. w 10-lecie I. Zjazdu. Ten drugi Zjazd Żołyniaków to już nie wzajemne zapoznanie się i policzenie się Rodaków, pracujących na różnych stanowiskach w swej Ojczyźnie i za jej granicami, oraz uczczenie miejscowości rodzinnej; to uczyniliśmy na pierwszym Zjeździe.

II. Zjazd Żołyniaków ma cele dalsze. Dotychczasowy Zarząd Związku Żołyniaków chce spełnić swój obowiązek moralny, chce zdać sprawozdanie ze swej działalności za okres 10-letni, chce II. Zjazdowi Żołyniaków okazać „Żywy Pomnik", zbudowany przez Zjazd pierwszy, chce wyliczyć się z każdego grosza, przesłanego nam przez Zacnych Rodaków na budowę „Żywego Pomnika" — jako samopomoc dla chorych, starców, kalek, sierót, dzieci biednych, a zdrowych i zdolnych, w myśl uchwał pierwszego Zjazdu. Uchwały i zalecenia Wasze zacni Rodacy, spełnione i wykonane. Czy według Waszych myśli i zamierzeń wykonaliśmy to, prosimy Was na drugi Zjazd jubileuszowy, abyście się łaskawie z naszą dotychczasową działalnością w dziesięcioleciu zapoznali i do dalszej pracy uchwałami na II. Zjeździe cel nam wytyczyli.

W przypomnieniu uchwał zjazdowych i powodowani wzniosłą ideą: „Pomagać swoim do zdobycia odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie" i pamiętając, że Żołyniaków rozprószonych po świecie liczymy ponad tysiąc, ten fakt napełnia dumą naszą rodzinną miejscowość i z dumą może Żołynia spoglądać na ten bogaty plon posiewu swego wysiłku i mozołu. Liczbą taką i solidarnością możemy stworzyć wielkie i pożyteczne dzieło.

Żołynia dlatego ma dzisiaj prawo żądać choćby tylko serdecznego umiłowania rodzinnego gniazda od wszystkich tych, którym nieraz z pokrzywdzeniem własnym dała możność zdobycia skarbu wiedzy i zajęcia w hierarchii społecznej należnego tej wiedzy stanowiska. Temu umiłowaniu dadzą Rodacy wyraz przez wzięcie uczestnictwa w zamierzonym Zjeździe, a o ile to jest możliwym z członkami swych rodzin.

Podpisany Zarząd Związku Żołyniaków i osoby kooptowane jako członkowie Komitetu II. Zjazdu żywią nadzieję, że nikogo z Rodaczek i Rodaków, do których dotarła wiadomość o drugim Zjeździe nie braknie. Zarząd Związku Żołyniaków zwraca się przeto do szanownych Rodaczek i Rodaków z prośbą o nadesłanie mu możliwie najrychlej, a w każdym razie przed 15 czerwca br. pisemnego zgłoszenia udziału w Zjeździe z podaniem ilości osób.

Koszta urządzenia Zjazdu obejmujące wydatki na zarządzenia przygotowawcze jak i na wspólną ucztę w dniu 4 lipca bez uwzględnienia jednak opłaty dojazdu od kolei obliczone zostały około dziesięciu złotych od osoby. Zgłoszenia i opłaty zjazdowe przyjmuje i wszelkich wyjaśnień w tym względzie udziela Zarząd Związku Żołyniaków w Żołyni.

Żołynia, w maju 1938.

Zarząd Związku Żołyniaków:

Ks. Piotr Niedziałek
przewodniczący

Wawrzyniec Janusz
zastp. przewod.

Maria Karakulska
skarbniczka

Michalina Rakoczy
zastp. sekret.

Kazimiera Ogrodnicka
sekretarka

1) Cierpisz Ludwik
2) Drzewicki Antoni
3) Drzewicki Jan
4) Gurak Antoni
7) Trojnar Józef
5) Ogrodnicki Karol
6) Ks. Kan. Ign. Rakszyński

Członkowie kooptowani do Komitetu Zjazdowego:

1) Helena Babiarzówna, absolw. sem. naucz. w Żołyni
2) Maria Biechońska, aptekarzowa w Żołyni
3) Michał Cisek, organista w Żołyni
4) Antoni Dec, wójt gminy Żołynia
5) Dr. Stanisław Dziurzyński, Lwów
6) Eleonora Follmanówna naucz. szkoły żeńsk w Żołyni
7) Franciszek Frączek, artysta malarz w Żołyni
8) Frączkowa Aleksandra, naucz. szkoły męsk. w Żołyni
9) Januszówna Zofia, naucz. szkoły męsk. w Żołyni
10) Jaroszówna Marcela, naucz. szkoły żeńsk. w Żołyni
11) Jan Kuziara, obywatel w Żołyni
12) Józef Krzanik, obywatel w Żołyni
13) Ks. Kazimierz Lisowicz, wikariusz w Żołyni
14) Inżynierowie Machalscy Franciszkowie, w Niemcach
15) Inż. Józef Mach, radca budowlany w Krakowie
16) Wojciech Panek, sołtys w Żołyni
17) Anna Pawłowska, naucz szkoły męsk. w Żołyni
18) Michał Słomiany, kupiec w Krakowie
19) Jan Wróblewski, nauczyciel szkoły w Żołzni

Uczestnicy II Zjazdu Żołyniaków Od lewej - Rząd I: Aleksandra Frączek, Sabina Decowska, ks. Klemens Malarkiewicz, Michalina Rakoczy.

Rząd II: Tomasz Cisek, Karol Ogrodnicki, Jadwiga Cisek, Elżbieta Rutowska, Zofia Szpila, Maria Biechońska, ks. Piotr Niedziałek, ks. Babiarz, ks. Kazimierz Lisowicz, Wawrzyniec Janusz, Władysław Opałka, ... , Aleksander Fartuch, Zofia Stopa, Zofia Janusz, Henryk Krauz.

Rząd III: .... , Wojciech Panek, Józef Cisek, inż. Józef Mach, Józef Urban, Zofia Machalska, Eleonora Foltman, ... , Agata Cisek, Anna Gurak, Aleksandra Warszylewicz, Maria Karakulska. Helena Janusz, ks. Józef Cisek, Franciszek Frączek, Bolesław Stopa.

Rząd IV: Jan Drzewicki, ... , Józef Krzanik, ... , Marcela Jarosz, Wojciech Drzewicki, Stefania Drzewicka, Stefania Krauz, Anna Babiarz, Bolesław Olszewski, Helena Babiarz, Leon Cieśla, Józefa Cieśla, Helena Opałka, Antoni Cieśla, ks. Jan Cisek, ... , Jan Nykiel, Stanisław Opałka.

Rząd V:. ...., ... , Józef Drzewicki,..... ,..... ,..... , ..., Franciszek Machalski, Irena Cierpisz, Michał Cisek, Antoni Dec, ..., ...

Żołynia 20 kwietnia 1933 r.

Józef Mach

1876 – 1943

inż. architekt, płk WP

Ofiara Pacyfikacji Żołyni 1943 r.

Józef Mach - inżynier, architekt, radca bud. płk WP

Żył w latach 1876 – 1943. Wiele dobrego zdziałał dla naszego środowiska. **W latach 30 – tych paląca sprawą była budowa nowego gmachu szkoły podstawowej. Ponieważ inż. Józef Mach był bratem matki Anny Januszowej – żony kierownika szkoły – więc w sposób profesjonalny rozpracował ten problem. Na zlecenie kier. Janusza Wawrzyńca podał szczegółowy kosztorys budowy, plan oraz miejsce wystawienia gmachu. Przedstawił to w 1933 r. Radzie Szkolnej Miejscowej.**

Po odejściu kier. Janusza W. na emeryturę działał z jego następcą - kierownikiem Szkoły Męskiej Karolem Ogrodnickim. W latach 1932 – 1934 – 1938 wyrósł nowy gmach SP Nr 1, w którym uczymy do dziś. Wybuchła wojna w 1939 r. i wstrzymała prace budowlane. Inż. Józef Mach mieszkał w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, tam opracował dla Uniwersytetu Jagiellońskiego projekt ogromnej Biblioteki Jagiellońskiej. W czasie wojny, od 1939 r. Józef Mach i jego siostra Honorata (*1868, +1943) mieszkali w swej rodzinnej miejscowości w Żołyni, mieli willę przy ulicy Górskiej 8.

Podczas okrutnej akcji okupanta - zwanej pacyfikacją Żołyni zostali rozstrzelani 4 czerwca 1943 r. przed ich własnym domem. Pacyfikacja była odwetem Niemców za działalność AK na naszym terenie. Odwetu dokonali żandarmi za odbicie więźniów z niemieckiego posterunku mieszczącego się na Rynku w Stachyrówce (dom kier. Józefa Stachyry). Niemiecka żandarmeria otoczyła Żołynię. Wojsko przeprowadzało rewizję w wyznaczonych domach dokonując aresztowania, egzekucji, deportacji. **Po tragicznej śmierci Józefa i Honoraty, ich willa przeszła na własność siostrzenicy – Zofii Szpilowej – długoletniej nauczycielki biologii w liceum w Żołyni. Pod koniec życia Zofia Szpilowa przekazała swą posesję na Dom Spokojnej Starości, jego kierowniczką była wówczas p. Łucja Marcinek.** Uczęszczałam tam (pisze Anna Burghardt) przez 10 lat z uczennicami liceum, aby umilić starcom ich smutne chwile – przez śpiewanie kolęd, czytanie prasy, dzielenie się opłatkiem, czy rozmową o naszym środowisku. **Od lat 90 – tych należę do Stowarzyszenia działającego na Rzecz Chorych, Niepełnosprawnych, Potrzebujących Pomocy im. Matki Teresy z Kalkuty – założonym przy DS. Obecnie to ZOP – Zakład Opiekuńczo – Pielęgnacyjny – ogromnie rozbudowany, posiada Hospicjum, ma ponad 50 pacjentów i tyleż personelu.**

Bardzo oddana tej sprawie jest kierowniczka ZOP – p. Elżbieta Jagustyn oraz cały personel, który charakteryzuje się niezwykłą pracowitością i poświęceniem okazywanym podopiecznym.

Na zdjęciach uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod ZOP.
Dzięki staraniom p. dyr Elżbiety Jagustyn rozbudowano dawną Willę inż. Józefa Macha na ogromny, piękny Zakład Opiekuńczo – Pielęgnacyjny i Hospicjum w Żołyni.
Niezbędny jest dla osób starszych, chorych, samotnych. Cieszy się bardzo dobrą opinią w województwie ze względu na personel, warunki lokalowe i opiekę lekarską.

Willa inż. Józefa Macha r. 1936

Zakład Opiek.- Pielęgnacyjny i Hospicjum /r. 2016/

Zofia Janusz

1897 - 1960

Wybitny Nauczyciel Klas Początkowych

SP Nr 1, SP Nr 2 w Żołyni

Zofia Janusz – nauczycielka – Nauczanie Początkowe

Ur. 30 kwietnia 1897 r. w Giedlarowej – w Galicji woj. Lwów.
C. Wawrzyńca i Anny Janusz z d. Cisek.
Szkołę Powszechną ukończyła w Giedlarowej, tam ojciec Wawrzyniec był kierownikiem szkoły.
W latach 1916 – 1919 uczęszczała do Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Św. Rodziny w Krakowie.

Świadectwo dojrzałości uzyskała 27 czerwca 1919 r. i wymagane wówczas zaświadczenie „Zdolność do zawodu – trwała".

W 1922 r. otrzymała od Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie Patent na Nauczyciela Szkół Powszechnych.

1.IX. 1919 – 31.I.1920 – pracowała w Szkole Powszechnej 4 kl. w Łukowej
31.I.1920 – 30.VI.1923 – 4 klasowa Szkoła Powszechna w Żołyni
30.VI.1923 – 1.IX.1939 – 7 klasowa Szkoła Powszechna w Żołyni

Podczas okupacji niemieckiej okres nauczania od 1.IX.1939 – 31.VIII.1940 przepracowała w jawnym szkolnictwie polskim, który zaliczony był potem do stażu pracy nauczycielskiej.

1.IV.1940 – 31.VIII.1944 to okres przymusowej bezczynności zawodowej. Niemiecki okupant szkołę zamienił na magazyny zboża i produktów oddawanych na kontyngent, a nauczyciele zostali zwolnieni z pracy. Liczna nauczycielska rodzina utrzymywała się (po oddaniu kontyngentu) ze zbiorów owoców i warzyw uzyskanych w ogrodzie.

Wraz z czterema nauczycielami z rodziny Januszów również Zofia Janusz uczestniczyła w Tajnym Nauczaniu wielu Kompletów pobierających naukę w konspiracyjnych warunkach w swym rodzinnym domu zwanym „Januszówką". **Uczniowie korzystali z bogatej biblioteki książek pop. – naukowych, metodycznych i różnych lektur obowiązujących w szkole podstawowej. Zofia Januszówna podczas pobytu w Krakowie i w czasie początkowych lat pracy zawodowej wykorzystywała wszelkie możliwości zdobywania wiedzy z różnych dziedzin życia codziennego. W 1921 r. ukończyła 8 – tygodniowy kurs kroju i szycia konwekcji damskiej i dziecięcej. Prowadzony był przez wakacje w Żołyni – sponsorowany przez Elżbietę Potocką i Marię Biechońską. W roku 1924 – kurs gotowania i gospodarstwa domowego przy Szkole Zawodowej Żeńskiej w Krakowie – ukończyła go z wynikiem celującym.**

PIERWSZY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI
W WOLNEJ POLSCE.
19 19.
SEMINARYUM PR ZEN. ŚW. RODZINY.

Karol Ogrodnicki /drugi z prawej/
Rodzice: Józefa, Antoni / siedzą w środku/
Siostry: Weronika, Marcela /obok rodziców/
Bracia: Alojzy, Teodor z Apolonią, Karol, Bernat
/brakuje Bronisława/

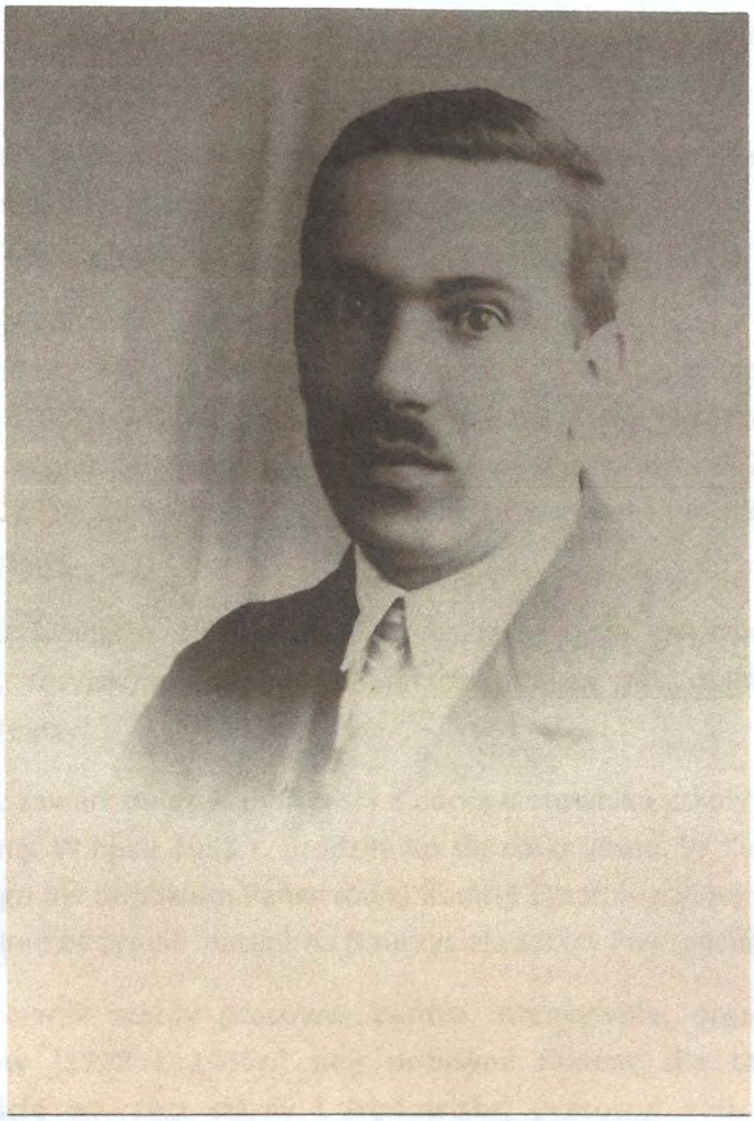

Karol Ogrodnicki

1896 – 1940

Zasłużony nauczyciel matematyki i fizyki 1921 - 1939

Kierownik Szkoły w Żołyni 1932 - 1939

Karol Ogrodnicki – nauczyciel - kierownik szkoły w Żołyni -1932 -1939 r.

Urodzony 21 października 1896 r. w Żołyni pow. Łańcut, woj. Lwów.
Imiona rodziców: Antoni Cebula i Józefa z Bałutów Cebulowa.
27.07.1926 r. urzędowo zmienił nazwisko z Cebula na Ogrodnicki.
Tak figuruje w dalszych dokumentach szkolnych i wojskowych.

Szkołę Podstawową Ludową ukończył w Żołyni, Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie. 5 lipca 1916 r. złożył egzamin dojrzałości.
Wykształcenie wyższe – matematyka - fizyka WKN ukończył w Warszawie

Wcielony był do armii austriackiej od 1916 – 1918 r.
W latach 1918 – 1921 ochotniczo pełnił służbę w WP (37 p.p. kresowej, 53 p.p. kresowej i 10 Dyw. Taborów). Jako oficer WP przeszedł do rezerwy.
Od 1921 r. rozpoczął pracę nauczyciela w Grodzisku Dolnym. W Żołyni uczył od 1922r. do 1939r., gdzie od 8.12.1932 do 1.09.1939 był kierownikiem 7 klasowej Powszechnej Szkoły Męskiej.

W wojsku (wakacje 1923,1928,1931) osiągnął dużą znajomość języków obcych: niemiecki, rosyjski, ukraiński i znajomość krajów sąsiednich: Białoruś, Ukraina, Czechy, Węgry.

W 1936 r. zawarł związek małżeński z córką kierownika szkoły w Żołyni – Kazimierą Januszówną. W lipcu 1938 r. urodziła im się córka Anna. W Kuratorium Okręgu Szk. Lwowskiego był członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli, którzy po egzaminie otrzymali patent na Nauczyciela Szkoły Powszechnej.

Jako kierownik szkoły pracował bardzo intensywnie, organizował I i II Zjazd Żołyniaków (1928 i 1938r.) aby pozyskać finanse dla szkoły. Wyróżniał się działalnością na rzecz szkoły i środowiska, pracował nad rozwojem rolnictwa, tworzył organizacje o charakterze spółdzielczym. W Żołyni powstała Spółdzielnia Rolniczo -Spożywcza, Spółdzielnia Mleczarska, Kółko Rolnicze, ich pomieszczenia biurowe były w Kasie Stefczyka obecny BS. Bieda rzutowała na kształcenie dzieci i młodzieży. 80% Żołyniaków to byli rolnicy – na piaszczystych glebach. **W szkole założył SKO, Sklepik Uczniowski, zorganizował dla ubogich dzieci „Gwiazdkę" na Boże Narodzenie. W 1938 roku otrzymał Srebrny Medal za Długoletnią Służbę Nauczycielską. W domu swoich rodziców umieścił nauczycielkę z Łańcuta p. Helenę Kotz, która przez 30 lat mieszkała tam i uczyła w Żołyni Dolnej dzieci z klas początkowych. Palącą sprawą, dla kierownika Karola Ogrodnickiego była budowa nowego gmachu szkoły,** co zaczął realizować jego poprzednik Wawrzyniec Janusz.

Okres intensywnej budowy gmachu nowej szkoły podstawowej w Żołyni – przypada na lata 1932 – 1934 – 1936.

Szkolnictwo w Żołyni posiadało w okresie międzywojennym 3 szkoły podstawowe: Publiczną Powszechną Szkołę 7 klasową Męską im. św. Jana Kantego Publiczną Powszechną Szkołę 7 klasowa żeńską im. Stanisława Sobińskiego Jednoklasową Szkołę Powszechną im. Tadeusza Kościuszki w Żołyni Dolnej. Od 3 września 1929 r. była to szkoła filialna podległa szkole żeńskiej.

Ustawa z 13 lutego 1922 r. uzależniała stopień organizacyjny szkoły od liczby uczniów i nauczycieli. Nasza szkoła miała dobre wyniki nauczania i wysoki stopień organizacyjny – stopień III. Liczba uczniów wzrastała: 1926 r. - 606 ucz. , 1936 r. – 704

Wysoki stopień organizacyjny i poziom nauczania dawały szanse dostania się do szkół gimnazjalnych w Rzeszowie, Łańcucie, Leżajsku. Grono Nauczycielskie w latach 30 - tych było następujące: Kier. Wawrzyniec Janusz, nauczyciele: Zofia Janusz, Kazimiera Janusz – Ogrodnicka, Karol Ogrodnicki, Romana Dziadecka, Aleksandra Frączkowa, Franciszek Frączek, ks. Klemens Malarkiewicz, Maria Karakulska, Helena Pilch, Anna Pawłowska, Teofila Pawłowa, wcześniej uczyli tu Aleksander Fartuch, Jan Pająk, Ks. J. Lisowski. Kierownikiem Szkoły Żeńskiej był p. Józef Stachyra, kier. Szkoły Męskiej był p. Karol Ogrodnicki, a po roku 1939 kierownictwo objął p. Jan Wróblewski - na 35 lat.

Baza lokalowa pod żadnym względem nie odpowiadała rozwijającemu się szkolnictwu w Żołyni. W 1932 r. ukonstytuował się 12 osobowy Komitet Budowy Szkoły w skład którego wchodzili: ks. Piotr Niedziałek, dr Antoni Pająk, kier. szk. m. Wawrzyniec Janusz , kier. szk. ż Józef Stachyra, przew. Rady Szkolnej Mjejscowej – Feliks Cisek, Naczelnik Gminy Antoni Szpetnar, z-ca Nacz. Gminy Franciszek Mączka, oraz członkowie wybrani przez Radę Gminy Karol Ogrodnicki, Antoni Dziedzic, Józef Baran, Józef Krzanik, Samuel Orbach.

W 1934 r. nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego. W 1936 r. w dniu 20 października oddano do użytku 8 sal lekcyjnych i salę gimnastyczną. Od 1936 r. przewodniczącym RSM został p. Wojciech Panek, który bardzo energicznie zajmował się budową szkoły i w sposób profesjonalny pomagał ówczesnemu kierownikowi Karolowi Ogrodnickiemu. Organizowano zabawy, festyny, imprezy by pozyskać środki finansowe na budowę szkoły.

Karol Ogrodnicki włożył ogromnie dużo wysiłku w budowę nowego gmachu, ale nie doczekał się spełnienia swych marzeń. W 1939 r. zmobilizowany do wojska uwięziony w Kozielsku, został rozstrzelany przez NKWD w Katyniu 16 kwietnia 1940 r.

Po ekshumacji zwłok Nr identyfikacyjny 3336. Prochy z Katynia przywiozła córka Anna w 50 rocznicę zbrodni, umieściła w grobie Matki.

Karol Ogrodnicki pozostał w naszej pamięci jako pracowity, ambitny nauczyciel, dyrektor szkoły, inicjator jej budowy, działacz społeczny, gorący patriota, wzorowy oficer WP, niezapomniany mąż i ojciec.

Otrzymał Odznaczenia pośmiertne:

Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 – Londyn 1985 - Ministerstwo Spraw Wojskowych

Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939 – Warszawa 1990 - Prezydent PRL

Mianowanie por. Karola Ogrodnickiego na Kapitana WP – Warszawa 2010 - MON

Pierwszy budynek szkoły z 1865 r.,
w nim 2 sale lekcyjne i mieszkanie dla nauczyciela.
W 1898 r. dobudowano do niego jeszcze 2 sale lekcyjne.

Drugi budynek szkoły zbudowany w 1884 r.
Miał 2 sale lekcyjne i kancelarię, razem oba budynki miały 6 sal lekcyjnych, kancelarię i mieszkanie dla kierownika szkoły.

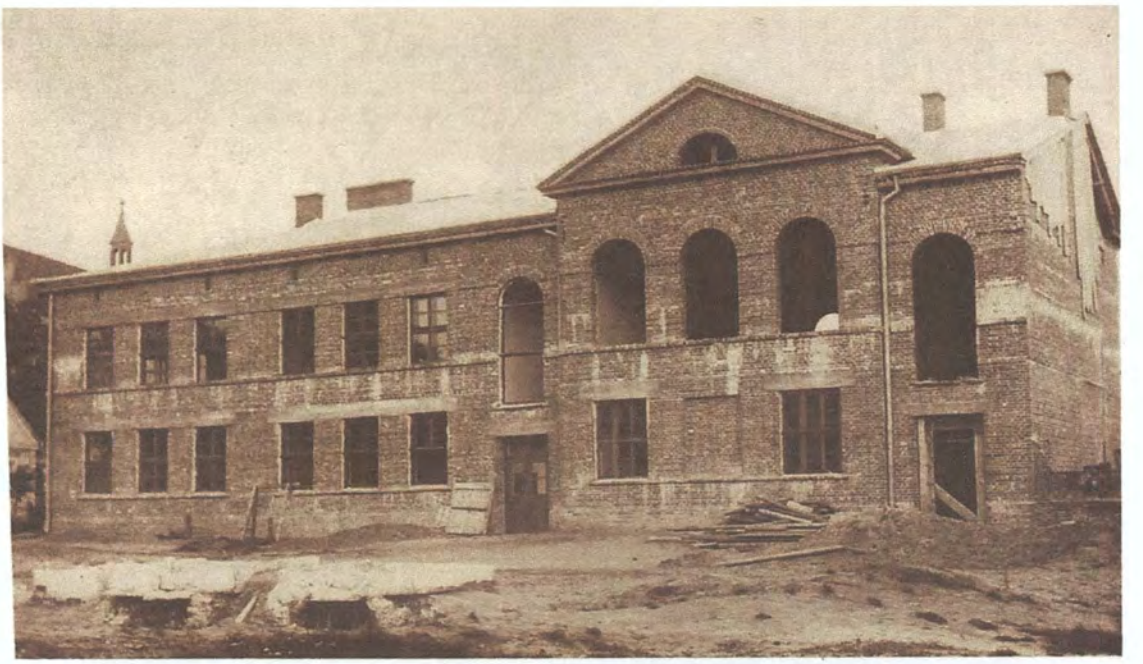

Gmach szkoły podczas budowy 1936 - 1937

Budynek SP w latach 50 – tych.
Tu uczyła się młodzież klas I – XI do 1974 r.
Przed budynkiem Pomnik – Krzyż wzniesiony w 1910 r. z inicjatywy kier. Janusza W.
w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem

124

Dowód

wpłaty kwoty 100 (sto) złotych, którą p. dr Józef Drzewiecki wpłacił na budowę szkoły w Żołyni podczas II Zjazdu Żołyniaków w dniu 4/VII 1938

Żołynia, dnia 7/VII 1938

Grodnicki

(3) Dowód wpłaty

kwotę 200 (dwieście) złotych uzyskanych z zabawy urządzonej w dniu 13 sierpnia 1939 r. na rzecz budowy szkoły w Żołyni.

Żołynia, dnia 20/8 1939

Grodnicki

18 lipca 1936 r. we Lwowie zawarli związek małżeński Kazimiera Janusz i Karol Ogrodnicki - nauczyciele SP w Żołyni. Kazimiera Januszówna ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Krakowie i WKN – j. polski, historię w Krakowie; uczyła w latach 1921 – 1956. Żyła od 1900 – 1988, długo chorowała po utracie męża Karola .Karol Ogrodnicki ur. w 1986 r. w Żołyni, ukończył Sem. Naucz. w Rzeszowie, WKN – matem. i fizykę w Warszawie. Uczył w latach 1921 – 1939. Był kier. SP w Żołyni w latach 1932 – 1939. Jako oficer zmobilizowany do wojska, zesłany został do Kozielska, potem do Katynia i zamordowany w 1940 r. 1 września 1939 r. por. Ogrodnicki pozostawił żonę i córkę Annę i wyjechał bezpowrotnie na wojnę. Poniżej ostatnie pożegnanie z córką.

Kierownik Szkoły Męskiej Karol Ogrodnicki i ks. katecheta Klemens Malarkiewicz przyjaciel Rodziny p. Januszów i p. Ogrodnickich

I Komunia Święta w Szkole Żeńskiej rok szk. 1946/1947
Ks. Klemens Malarkiewicz, Wychowawczynie – p. Helena Pilch i p. Kazimiera Ogrodnicka

a)

Protokół

zdawczo-odbiorczy spisany w dniu 1 września 1939 r. podczas przejmowania od kier. szkoły Karola Grodnickiego kancelarii szkolnej.-

Przejęto następujące księgi i materiał wartościowy:

1. księgę protokołów czynności do d. 78/39.
2. " wizytacyjną,
3. " zarządzeń kier. szkoły,
4. " dorzeczeń,
5. " kronikę szkolną,
6. " metryki szkolnej,
7. " sanitarną,
8. " protokołów Rady pedagogicznej,
9. " Rady szkolnej miejscowej
10. " inwentarz biblioteki szkolnej oraz Zbiory nauczycielskiego.
11. księgi ocen do r. sk. 1938/39.
12. blok z kartami porady.
13. księgę wzorów nauczycielskich
14. Dzienniki urzędowe Min. W. R. i B. oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego.-
15. Znaczków Towarzystwa P. B. T. S. Pom. na kwotę 201 zł 10 gr. (dwieście jeden złotych 10/100) oraz na kwotę 30 zł (trzydzieści złotych) na pensyę szkolne
16. Majątek szkoły według stanu z dnia 1/9 1939. oraz pieczęć okrągłą, fortunę szkoły i pieczęć R. S. M.

Grodnicki

Podpis oddającego:

Podpis odbierającego

Kazimiera Janusz - Ogrodnicka

1900 – 1988

Zasłużony pedagog

naucz. języka polskiego i historii

SP Nr 1 , SP Nr 2 w Żołyni

Kazimiera z Januszów – Ogrodnicka – nauczycielka jęz. polskiego

Urodziła się 29 lipca 1900 r. w Giedlarowej, c. Wawrzyńca i Anny.
Ukończyła Szkołę Ludową – 4 klasową w Żołyni.
W 1908 r. pp. Januszowie– jej rodzice przenieśli się z Giedlarowej do Żołyni.

W latach 1913 – 1916 uczęszczała do Szkoły Wydziałowej Żeńskiej ss. Boromeuszek w Łańcucie. Od 1917 – 1921 uczęszczała do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Krakowie.
Po jego ukończeniu otrzymała 16 czerwca 1921 r. Świadectwo Dojrzałości.
Od 1 września 1921 r. uczyła w Szkole Powszechnej Męskiej w Żołyni jako nauczycielka języka polskiego.
Patent na nauczyciela szkół powszechnych otrzymała w Krakowie w 1924 r. po zdaniu egzaminu przed Państw. Komisją Egzaminacyjną.
Od 1930 r. kontynuowała Wyższy Kurs Nauczycielski (WKN) Wydział Humanistyczny – na Uniwersytecie Krakowskim.
Kazimiera Januszówna w 1936r. zawarła związek małżeński z Karolem Ogrodnickim – kierownikiem Szkoły Powszechnej Męskiej w Żołyni.
W 1938 r. urodziła im się córka Anna.
1 września 1939 r. Karol Ogrodnicki – jako por. rezerwy WP wyjechał bezpowrotnie na wojnę. W 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Katyniu.
Zrozpaczona Kazimiera niemal 50 lat nie znała prawdy o śmierci męża.
II wojna światowa unieszczęśliwiła rodzinę, zrujnowała pracę zawodową nauczycieli i uczącej się młodzieży.

Od 1.IX.1939 – 31.III.1940 nauczyciele uczyli w jawnym szkolnictwie polskim podczas okupacji niemieckiej ale w strasznych warunkach. Od 1.IX.1940 – 30.VI.1944 nastąpiła przymusowa bezczynność w pracy zawodowej. Nauczyciele byli ze szkoły zwolnieni. Po zakończeniu wojny zaliczono w/w miesiące do stażu pracy zawodowej. **W naszym domu wszyscy pedagodzy uczyli dzieci i młodzież w konspiracyjnym Tajnym Nauczaniu. Narażali swoje życie podczas przyjmowania do domu wielu kompletów uczniowskich ze szkoły podstawowej i średniej. W czasie wojny nasza rodzina nauczycielska pracowała w polu i ogrodzie, aby zapewnić sobie i najbliższym skromne utrzymanie i wyżywienie.** Podczas okupacji hitlerowskiej Kazimiera Ogrodnicka z tajnych gazet (Gazeta Krakowska z 1943 r.) dowiedziała się o okrutnej śmierci męża Karola, zmuszona była do milczenia, bo wyjawienie prawdy groziło śmiercią.

Od lipca 1944 r. ponownie podjęła obowiązki nauczycielskie. Pracowała przez 35 lat do 1956 r., samotnie wychowując osieroconą córkę. Zmarła 25 listopada 1988 r.

Oto jak wspomina panią Kazimierę Ogrodnicką - ucz. T. N. Zofia Mach – Sadecka

„Czwarta córka p.p. Januszów - Kazimiera - to wdowa po zamordowanym w Katyniu kier. Szkoły Karolu Ogrodnickim. Wychowywała córeczkę, która absorbowała matkę bez reszty i towarzyszyła jej nawet, gdy wychodziła do biblioteki. Biblioteka pp. Januszów była bardzo bogata jak na ówczesne czasy. Książkami zarządzała p. Kazia. Wnikliwie doradzała tytuły. Byłam zachłannym czytelnikiem. Przeczytałam "od deski do deski" wszystkie żołyńskie biblioteczki domowe, ale ze sterowanym czytaniem, doborem lektury zetknęłam się dopiero u p. Kazi, którą niepokoił nawet fakt, że czytałam zbyt szybko. Na jej zlecenie zrobiłam wykaz niezrozumiałych wyrazów. Dopuszczała mnie potem do półki ze słownikami i encyklopedią, pozwalała samej powertować. Kazała każdą książkę obłożyć.

Nie wiem, czy udało mi się zrealizować zamierzenia, tzn. pokazać, czym był dom nauczycielski pp. Januszów. Nic np. nie napisałam o organizowaniu Zjazdu Żołyniaków, działalności Komitetu Budowy Szkoły (podstawowej i potem liceum ogólnokształcącego) oraz innych kulturalnych poczynaniach, których duszą był zawsze ktoś z tej rodziny. Pracowałam poza Żołynią - w Tarnobrzegu. Przebywając tylko na wakacjach w przysiółku Żołyni (w Jagielniach), nie miałam możliwości rozmawiać zbyt wiele z rodakami o aktualnym życiu środowiska. Dopiero przypadkiem, gdy przyjechałam do Żołyni w niedzielę, zobaczyłam pogrzeb, w którym uczestniczyła chyba cała wieś. To chowano p. Annę Januszową, którą widywało się tylko w kuchni lub w drodze do kościoła. A przecież ta cała rodzina wyrosła na jej sercu ... Mieszkańcy czcili Jej odejście czując , że odchodzi ktoś niepowtarzalny. Któż taki jak ona dźwigał swój los, zauważając wszędzie bliźniego.

Pp. Januszowie mieli szczęście, bo ich dom został w nauczycielskich rękach. Wnuczka p. Anna Ogrodnicka - Burghardt wraz z mężem Czesławem też poświęcili swoje życie szkole. Przygotowali się już do zawodu nauczycielskiego prawnuki pp. Januszów: Andrzej, Marek, Maria. Jest to czwarte pokolenie nauczycieli z tego domu. Nikt nie wybrał innego zawodu, 12 osób pozostało wiernych tradycji.

Zatem pozostawiam to wspomnienie o niezwykłości tego miejsca i mieszkających tu ludzi. Z daleka nie widać, jaki był wspaniały fundament budowli, którą potomni odziedziczyli.

Niechaj czerpią siłę do dalszej pracy z tych niespotykanych wspomnień - o Rodzinie Nauczycielskiej cieszącej się już lOO-letnią tradycją.

W 1928 r. otrzymała Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości. Okres okupacji 1.IV.1940 – 31.VIII.1944 zaliczony był do lat pracy nauczycielskiej. Potem od 31.VIII.1944 r. – 23.V.1960 r. **uczyła w Żołyni w SP Nr 1 i SP Nr 2.**

Zofia Januszówna zmarła w czynnej służbie nauczycielskiej 23 maja 1960r. Była wzorem pracowitego, sumiennego, profesjonalnego pedagoga:

W miesięczniku poznańskim Nr 7 /1989 r. str. 70/71 Profesor Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu **Leon Leja** pisze o Niej:

„Chciałem tu przedstawić rolę mistrza szkoły podstawowej z lat 20 –tych, w wychowaniu kadr naukowych / o tym zwykle się zapomina/.
Oni właśnie budują fundament pod osobowość wielkich mistrzów, naukowców, bardzo często uczonych światowej sławy. Tą skromną nauczycielką – mistrzem klas początkowych była moja pani Zofia Janusz, nauczycielka w szkole podstawowej w Żołyni k. Łańcuta. Osoba miła, bez pozy, wspaniały wychowawca, nie miała protegowanych uczniów.
Wobec niej nie do pomyślenia była nawet kulturalna psota!

Jako nauczyciel języka polskiego – lekcje prowadziła wspaniale pod względem merytorycznym i metodycznym, ukazywała piękno języka ojczystego, wskazywała jak efektywnie się uczyć i działać w procesie nauczania. Była to postać o szczególnej charyzmie nauczycielskiej.

To mistrz nauczania początkowego, umiejętnie urabiający naszą surową osobowość".

Wycieczka w Pieniny sierpień 1937 r.

Czwórka przyjaciół – naucz. SP z Żołyni
Kazimiera Ogrodnicka
Karol Ogrodnicki
Zofia Janusz
Jan Nykiel

Józef Stachyra

kierownik Szkoły Podstawowej Żeńskiej –
1922 -1946 r. Bardzo aktywny członek Rady Szkoły,
Komisarz Gminy /do 1925 r./
W jego budynku kwaterowali żandarmi niemieccy,
podczas okupacji urządzili tam posterunek
i więzienie. AK dokonało ataku, odbiło więźniów.
Odwetem była akcja niemiecka 4.06.1943 r. –
pacyfikacja Żołyni.

Niżej zdjęcie 1.IX. 1944/45 – rozpoczęcie roku
szkolnego. Szliśmy parami do kościoła
pw. św. Jana Kantego w Żołyni. W pierwszej parze
(z białą kokardą) idzie Ania Ogrodnicka.
Patrząc na szkołę widzimy, że okna na górze są
jeszcze /po okresie wojny/ zabite deskami.

Okazała piętrowa kamienica zwana jest „Stachyrówką" od nazwiska pierwszego jej właściciela Józefa Stachyry, kierownika szkoły żeńskiej. Mieszkał on z żoną na piętrze, a na parterze miał sklep bławatny. Gdy wybuchła wojna, musiał go zlikwidować, bo Niemcy zajęli piętro na posterunek żandarmerii. Kwaterowali tam przez cały okres okupacji. Na ścianach kamienicy do dziś widoczne są ślady po pociskach z akcji odbijania więźniów. Podczas pacyfikacji Żołyni przesłuchiwano tu aresztowanych. Po śmierci Stachyrów kamienica stała się przedmiotem długoletnich sporów między osobami roszczącymi sobie do niej prawo, aż w końcu przeszła na własność gminy. Służyła do różnych celów. W latach 1968 – 1995 na parterze mieściła się poczta, a na piętrze przedszkole (1971 – 1995).

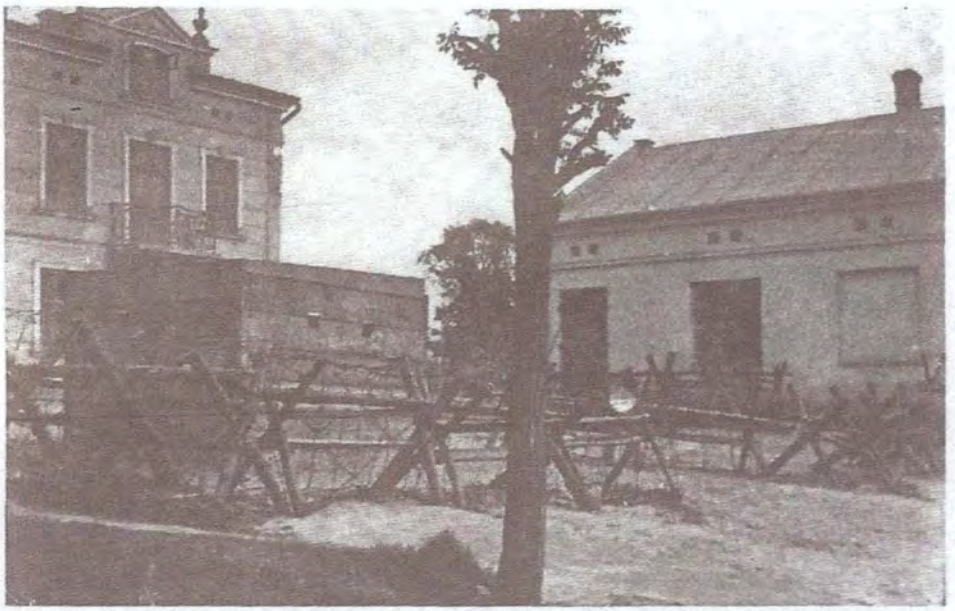

Po udanej akcji odbicia więźniów, w kwietniu 1943r. przez oddział AK rozebrano sąsiedni budynek, w którym mieściła się wcześniej żydowska piekarnia, a przed „Stachyrówką" umieszczono umocnienia z drutu kolczastego. *Fot. Jan Nykiel.*

Wschodnia część rynku i fragment ściany południowej.

Rok 1943. Na pierwszym planie „Wnękówka" (z lewej), w której podczas okupacji mieścił się posterunek granatowej i niemieckiej policji oraz areszt. Z tego budynku członkowie Armii Krajowej w kwietniu 1944r. odbili 8 więźniów. Po tej akcji przed posterunkiem Niemcy ustawili zasieki.

Helena Janusz - Januszowa

1904 – 1989

mgr filologii klasycznej

naucz. jęz. łacińskiego i greckiego

Lwów, Rzeszów, Częstochowa, Gliwice

Helena z Januszów – Januszowa - nauczycielka mgr języka łacińskiego

Urodzona 2 marca 1904 r. w Giedlarowej, c. Wawrzyńca i Anny.
Studia z zakresu filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim
Cały okres pracy zawodowej – nauczycielka jęz. Łacińskiego w szkołach średnich: Częstochowa, Rzeszów, Lwów, Gliwice.

Jej postać wspomina uczennica Tajnego Nauczania z roku 1944, którą p. Helena uczyła – p. Zofia Mach –Sadecka:

„W centrum uwagi całej rodziny Januszów była p. Helena Januszowa. Mąż prof. Marian Janusz był w więzieniu we Lwowie, skąd czasem docierały jakieś wieści. Pierwsza córeczka, już dwuletnia Basia wypełniała jej czas. Nie spotkałam potem już nigdy tak "słodkiej" kobiety. Uwielbienie typowe dla 15-letnich dziewcząt zostało mi do dziś. Żadna z moich nauczycielek (a do nauczycieli wybitnych i niezwykłych miałam szczęście) nie uczyła tak głęboko, po ludzku. Nie reagowała z taką przykrością na niedoskonałości w przygotowaniu się do lekcji. Uczyła nas łaciny, ale tak skutecznie, że nie miałam problemów w dalszym kształceniu. Pozostawiła podziw dla precyzji języków starożytnych Rzymian, urody skandowanego wiersza, nie pozwoliła nigdy zapomnieć o tym wyrzuconym dla naszego pokolenia przedmiocie.

Zdziwiłam się niepomiernie, kiedy byłam na 2-tygodniowej wycieczce we Włoszech i naturalnie w Rzymie, jak dobrze radziłam sobie ze starymi napisami na zabytkach i kościołach. Wiedziałam już wtedy, że moja "słodka" profesorka nie żyje, a wspomnienie jej osoby towarzyszyło mi w zajęciach przypadkowego tłumacza w turystycznej grupie.

Mąż p. Heleny wrócił szczęśliwie do rodziny i był przez wiele lat Profesorem i Rektorem Politechniki Śląskiej"

Prof. Helena Janusz i Jej mąż prof. Marian Janusz zmarli w tym samym czasie w Gliwicach w 1989 r.

Absolwentki prywatnego żeńskiego gimnazjum w Rzeszowie

sulta

Marian Janusz

1905 – 1989

Prof. zw. doc. dr inż. Politechniki Śląskiej

Prac. Naukowy Wyższych Szkół Technicznych

Lwów, Gliwice, Wrocław, Katowice

Marian Janusz

Prof. zw. doc. dr inż. – Politechnika Śląska

- Urodzony 2 lutego 1905 r we Lwowie.
- Studia na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej.
- 1928 - 1939 praca naukowo-dydaktyczna w Katedrze Mechaniki Technicznej Politechniki Lwowskiej. Równocześnie praca w Państwowej Szkole Technicznej we Lwowie.
- W okresie okupacji radzieckiej i niemieckiej i po włączeniu Lwowa do ZSRR kontynuacja pracy dydaktycznej aż do repatriacji w kwietniu 1946r. - wykłady z mechaniki teoretycznej i wytrzymałości materiałów. Stopnie od zastępcy asystenta do docenta.
- Od maja 1946 do przejścia na emeryturę w roku 1975 praca w Politechnice Śląskiej w Gliwicach.
- 1949r stopień naukowy doktora nauk technicznych
- Od 1949r kierownictwo Katedry Mechaniki Teoretycznej i Wytrzymałości Materiałów
- 1950r - profesor nadzwyczajny
- 1965r - profesor zwyczajny
- 1952-1955 - dziekan Wydziału Inżynieryjno - Budowlanego Politechniki Śląskiej
- 1955-1959 - prorektor do spraw nauczania Politechniki śląskiej
- 1946- 1956 równolegle z pracą w Politechnice Śląskiej organizacja i kierowanie Katedrą Wytrzymałości Materiałów i Statyki Budowli Politechniki Wrocławskiej
- 1959 - organizacja unikalnego w ówczesnym szkolnictwie wyższym kierunku kształcącego magistrów techniki przygotowywanych do prowadzenia wychowania technicznego w liceach ogólnokształcących i przedmiotów ogólnotechnicznych w średnim szkolnictwie zawodowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach, później Uniwersytet Śląski, kierownik Katedry Technologii Ogólnej,
- 1964 -1970 - dziekan Wydziału Wychowania Technicznego.

- Autor 30 publikacji z zakresu badań modelowych i układów statycznie niewyznaczalnych oraz różnych zagadnień pedagogiczno - dydaktycznych. Opiekun i promotor 11 przewodów doktorskich i 4 habilitacyjnych. Spośród dawnych współpracowników dziesięciu uzyskało stanowiska samodzielnych pracowników naukowych.
- Przynależność do Towarzystw naukowych i organizacji - m. in.:
  Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Polskie Towarzystwo
  Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej,
  Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Związek Nauczycielstwa Polskiego.
- Liczne nagrody Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i władz uczelni, odznaczenia państwowe m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyże Orderu Odrodzenia Polski - kawalerski oficerski i komandorski z gwiazdą, Medal Komisji Edukacji Narodowej, medale nadawane z okazji jubileuszów uczelni, złota odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego, nagrodę I i II stopnia: Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki; Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Prof. Marian Janusz

To człowiek Wielkiego Ducha, Wiary, Patriotyzmu, Wybitny Pedagog Dydaktyk, Pracownik Naukowy. **Był człowiekiem AK ps. „Saxum" więziony 10 mies. we Lwowie.** W 1981 r. był Przewodniczącym Koła NSZZ „Solidarność" w Gliwicach. Profesor Marian Janusz ogromną pomocą służył Żołyniakom. Mile widział absolwentów z Żołyni na Politechnice Gliwickiej. **Jako jeden z niewielu Polaków został odznaczony przez Papieża Jana Pawła II Krzyżem „Pro Ecclesia Et Pontifice" – na Górze Św. Anny (1986 r.)**

W 1989 r. stało się coś niezwykłego. Prof. Marian Janusz żegnając ma łożu śmierci swą małżonkę Helenę upadł przy niej – po prostu pękło mu serce! Pogrzeb Heleny i Mariana Januszów to pochód kilkuset osób ze świata nauki z Gliwic, Wrocławia, Katowic, Łodzi, Opola, Lwowa, Przemyśla, Rzeszowa, Warszawy. Pogrzeb prowadził ks. bp z Opola i wielu innych księży.

To kochające się małżeństwo, całe swoje życie cieszyło się wielkim szacunkiem. Ostatnią drogę też odbyli razem !

IOANNES PAVLVS II PONT. MAXIMVS
AVGVSTÆ CRVCIS INSIGNE
PRO ECCLESIA ET PONTIFICE
EGREGIA OPERA STVDIOQVE CONSPICVIS PRÆCIPVE CONSTITVTVM
D.no Mariano Janusz
DECERNERE ET LARGIRI DIGNATVS EST, EIDEM PARITER FACVLTATEM
FACIENS SESE HOC ORNAMENTO DECORANDI
EX ÆDIBVS VATICANIS, DIE VI Decembris MCMLXXXVI.
Ioannes B. Re
Praem

Prof. Marian Janusz stale podkreślał rolę Kościoła w wychowaniu młodzieży w przekazywaniu, utrwalaniu i kontynuowaniu najważniejszych zasad moralnych. W uznaniu Jego wielkich zasług wychowawczych, ogromnego przywiązania do Kościoła, przykładnego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny został odznaczony przez Papieża Jana Pawła II na Górze św. Anny - 25.06.1983 - Odznaczeniem Papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice"

PRACE WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
TRAVAUX DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES DE WROCŁAW
SERIA B. Nr 43

MARIAN JANUSZ

TEORIA BADAŃ MODELOWYCH USTROJÓW STATYCZNIE NIEWYZNACZALNYCH

WROCŁAW 1952
NAKŁADEM WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
SKŁAD GŁÓWNY: DOM KSIĄŻKI

TEORIA BADAŃ MODELOWYCH
USTROJÓW STATYCZNIE NIEWYZNACZALNYCH

Świętej i Nieodżałowanej Pamięci
Teściowi swojemu – Dziadziowi ofiaruję
tę skromną pracę z wyrazami czci
najgłębszej

zawsze oddany

Marian.

W Żołyni, d. 24. VIII. 1952 r.

Maria Janusz - Russer

1910 – 1989

mgr filologii romańskiej

naucz. języka francuskiego i angielskiego

Lwów, Żołynia, Kraków, Edynburg

Marian Russer

1908 - 1978

Mąż Marii Janusz, c. Wawrzyńca i Anny

Pilot rezerwy – po wojnie został w Anglii

sprowadził żonę i syna Andrzeja do Edynburga

Maria z Januszów – Russerowa – nauczycielka, mgr jęz. francuskiego.

Urodziła się 18 kwietnia 1910 r. w Żołyni pow. Łańcut.
W 1927 ukończyła Państwowe Gimnazjum Żenskie – Wydział Humanistyczny w Krakowie. Następnie lingwistykę (jęz, francuski) na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponad rok doskonaliła język francuski w Paryżu na Sorbonie.

W 1934 r. zawarła związek małżeński we Lwowie z pilotem Marianem Russerem. Pracowała w gimnazjum we Lwowie do wybuchu wojny. W 1936 r. urodził im się syn Andrzej. W 1939 r. powróciła wraz z synem do domu rodziców do Żołyni. Uczyła w kompletach Tajnego Nauczania wraz z grupą miejscowych, odważnych profesorów przybyłych ze Lwowa. Była współzałożycielką Prywatnego Gimnazjum GRN w Żołyni. Następnie w 1948 r. przeniosła się do Krakowa, gdzie otrzymała pracę w renomowanym Liceum im Nowodworskiego w Krakowie. Mieszkała w skromnych warunkach u Heleny Russerowej – matki męża.

Mąż Marian Russer – pilot rezerwy po wojnie pozostał w Anglii. W 1957 r. ściągnął rodzinę do Edinburgha. Tam Maria Russerowa – jako świetna lingwistka uczyła po angielsku – języka francuskiego.

O prof. Marii Russer miło i z wielkim szacunkiem opowiadają jej uczniowie – szczególnie ci, którzy w konspiracyjnych warunkach zdawali przed Nią, oraz prof. Janem Marszałem i innymi profesorami maturę na Wyspach Korniaktowskich. Tego niebezpieczeństwa i atmosfery dzisiejsza młodzież nie jest w stanie zrozumieć.

Pani Maria to profesorka o ogromnej wiedzy, wspaniały organizator procesu nauczania, oddana młodzieży szkoły średniej. Stale przygotowywała występy artystyczne, spektakle teatralne o akcentach patriotycznych, mających wielką wymowę wychowawczą. Jej każda lekcja oraz prace pozalekcyjne dopracowane były w najdrobniejszych szczegółach merytorycznych i wizualnych. Była to wyjątkowa postać nauczyciela i wychowawcy.

Zmarła w Edinburghu w 1989 r.

P. Zofia Mach – ucz. TN relacjonuje:

„Duszą domu p. Januszów była najmłodsza z córek Maria –Janusz – Russerowa. Ona była też organizatorem naszego zespołu, do którego należały: Kazimiera Marcinek, Danuta Kuszpa, Zofia Szczerba i ja tzn. Zofia Mach. W drugim półroczu dołączyli Stanisław Bejster i Jan Sowa. Miesięczną opłatę stanowił 1 kg masła. Pamiętam wtedy wyraz radości na twarzy p. profesor (maj 1944 r.). Dla 11-osobowej wtedy rodziny stanowiło to niebagatelne wsparcie. Przychodziliśmy popołudniami codziennie o innej godzinie, zawsze pojedynczo, nierzadko od strony rzeki. Wychodziliśmy tak samo ze schowanym zeszytem czy też podręcznikiem. Materiał zadawano, odpytywano, omawiano, informowano rodziców o postępach i trudnościach. Zespół prowadziła p. prof. Maria Russerowa, lingwistka (język francuski) a występowała w roli polonistki i historyka. Były to godziny wypełnione treścią i atmosferą czuwania nad bezpieczeństwem domu i uczestników. Wprawdzie nic się nie wydarzyło złego, ale parokrotnie odwołano nasze lekcje, bo były jakieś zagrożenia obecnością osób niepowołanych. Tej atmosfery czuwania nie da się przekazać dzisiejszej młodzieży. W całej Żołyni, w każdym nauczycielskim domu uczono. Zespoły były mniejsze i większe, w różnym wieku. Samokształcenie odbywało się głównie przy pasieniu krów, bo to zajęcie zapewniało ciszę i czas, było nieco niewygodne, ale kto myślał wtedy o wygodach. W słotne dni pozwalano iść z lekcją na strych, żeby nie było śladów konspiracyjnej szkoły dla obcych i swoich, którzy przychodzili do domu. Lekcje te, oprócz realizacji programu, co stwierdzono na egzaminie w Leżajsku, dawały nam uczucie bliskiej współpracy z nauczycielami. Nie było dystansu, poza wiekowym, nie było nawet cienia lęków szkolnych. To, w pełni indywidualne nauczanie pozwalało wszystko usprawiedliwić i niczego nie przepuścić. Uczyło analizy formalnej utworu i czytania między wierszami. Pozwalało na indywidualne opinie uczniowskie, rozwijało samodzielność myślenia, pomysłowość, zaradność.

Wszyscy skończyliśmy potem wyższe uczelnie! Wszyscy spotkawszy się okazyjnie wspominamy-serdecznie początki naszego kształcenia, kokieteryjny uśmiech p. Marii. Latem zwykle na bosaka, aby w każdej chwili można było wyjść do obcego, jaki się zjawił, zasłonić sobą uczniów, którzy wtedy milkli i czekali na dalsze dyspozycje. Miałam szczęście do p. Marii. Prawie równocześnie przeniosłyśmy się do Krakowa. Ona do pracy w słynnym liceum krakowskim im. Nowodworskiego, ja na studia. Był to bardzo ciężki okres. Lata- 1949-53 - to szczyt stalinowskiego terroru, a poza tym zwykłej biedy, jaka dziś jest niewyobrażalna. Mieszkałyśmy na poddaszu w domu teściów p. Marii, przy Mieszczańskiej 15 na Zakrzówku. Dziś posesja ta leży przy trasie zakopiańskiej, wtedy były to straszliwe, pełne błota peryferie, które wymagały pokonania aż 11 zakrętów, licząc od Mostu Dębnickiego na Wiśle. Żeby utrzymać siebie i syna, p. Russerowa krążyła tam i z powrotem między domem i szkołą, długie godziny spędzając nad zeszytami. Zawsze uśmiechnięta, pogodna, optymistyczna. Było w tym czasie w jej życiu źródło ciągle odnawianych niepokojów. Co jakiś czas wzywano ją do Kuratorium, gdzie indagowano o męża. Zazwyczaj kończyła "rozmowę" oświadczeniem na piśmie, że mąż, lotnik nie wrócił z Anglii po zakończeniu wojny. Przychodziła z tych rozmów zawsze zapłakana i rozdygotana, pełna żalu do całego świata, niespokojna o dzień dzisiejszy i o jutro swoje i swojego dziecka".

Wykaz osób które prowadziły Tajne Nauczanie na naszym terenie w latach 1939 - 1945

Nauczyciele szkoły podstawowej

Bąbaś Władysław
Jarosz Marcela
Janusz Wawrzyniec
Janusz Zofia
Karakulska Maria
Krempa Marian
ks. Malarkiewicz Klemens
Nykiel Jan
Ogrodnicka Kazimiera
Olszewski Bolesław
Pawłowska Anna
Wróblewska Helena
Wróblewski Jan

Nauczyciele szkoły średniej

Cierpisz Maria
Cierpisz Emil
Cisek Agata
Dulemba Hilary
Drzewicka Helena
Janusz Helena
Krzyżak Zofia
Krzyżak Włodzimierz
Marszał Jan
Naróg Stanisław
Pająk Stanisław
Russer Maria
Szpila Józef
Szpila Zofia

Uczyli również w TN

Burda Cyprian
Bzdek Stanisław
Decowska - Miller Sabina
Frączek Franciszek
Kurek Karol
Lenczykówna Maria
Lenczykówna Jadwiga
ks. Łach Józef
Młynek Franciszek
Niemiec Kazimierz
Nickel Maria
Nickel Stanisława
Pudełko Kazimierz

Wykaz uczniów z Żołyni pobierających naukę w zakresie szkoły średniej (gimnazjum i liceum)***w tajnych kompletach lub indywidualnie.***

Bałut Anna
Bejster Stanisław
Burda Jerzy
Brudniak Janusz
Bzdek (Brzeski) Stanisław
Bzdek Wanda
Czado Antoni
Czado Józefa
Czado Zbigniew
Cebulak Stanisław
Cisek Krystyna
Cisek Daniel
Cisek Jan
Cierpisz Wanda
Cierpisz Bożena
Cierpisz Leszek
Decowski Jan
Dec Jan
Dąbrowska Danuta
Dobrzańska Elżbieta
Dobrzańska Maria
Dziurzyńska Krystyna
Drzewicka Maria I
Drzewicka Maria II
Drzewicki Józef
Dziedzic Jan
Drążek Jan
Frączek Stanisław
Fus Jadwiga
Fus Teresa
Frączek Maria
Frączek Elżbieta
Firnhofer Alicja
Haśko Zygmunt
Herman Anna
Janusz Jan
Janusz Danuta
Krzyżak Łucja
Krzyżak Władysław
Kuras Stanisław
Kuras Maria
Kowalska Aleksandra
Kuszpa Kazimiera
Kuszpa Danuta
Kocuj Danuta
Leja Helena
Leja Mieczysław
Leja Janina
Lorenc Stefan
Lorenc Józef
Łach Kazimiera
Machalski Andrzej
Machalski Krzysztof
Mach Helena
Mach Ludwik
Mach Maria
Mach Stanisław
Mach Zofia
Marcinek Antoni
Marcinek Aleksandra
Marcinek Elżbieta
Marcinek Stanisław
Marcinek Tadeusz
Marcinek Zenon
Niemiec Jan
Niemiec Zdzisław
Niemiec Roman
Orzechowski Kazimierz
Opałka Danuta
Pająk Jerzy
Panek Tadeusz
Paczocha Adam
Pudełko Krystyna
Pliś Andrzej
Pliś Zofia
Rogowski Józef
Rembacz Danuta
Sowa Jan
Stopa Bolesław
Stopa Przemysława
Szczyrba Emilia
Szczyrba Zofia
Szczyrba Helena
Stopyra Jan
Sowa Józef
Sierżęga Stanisław
Sierżęga Zyta
Tokarz Maria
Trojnar Wanda
Tyczyński Józef
Wnęk Zygmunt
Wawrzaszek Władysław
Wójcik Edward

II. Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI MŁODZIEŻY

Jednym z najważniejszych zadań podjętych w Żołyni po zakończeniu wojny było wznowienie działalności placówek oświaty. Gmina miała duże tradycje kształcenia młodzieży. Szkoły powszechne istniały we wszystkich miejscowościach. Po wojnie pojawiła się myśl utworzenia szkoły średniej. Jak stwierdzają autorzy jubileuszowego opracowania na 50-lecie Liceum Ogólnokształcącego w Żołyni:

inicjatorem utworzenia szkoły średniej był mgr Józef Szpila, który w czasie okupacji przebywał w Żołyni, był członkiem ZTN i wykładowcą w kompletach młodzieży szkół średnich

Już 18 lipca 1945 r. w mieszkaniu J. Szpili odbyło się spotkanie grupy nauczycieli.

Postanowiono wystąpić do Kuratora Okręgu Szkolnego w Rzeszowie w sprawie utworzenia w Żołyni filii Gimnazjum i Liceum z Łańcuta lub Leżajska. Kurator odniósł się do tej inicjatywy z dużą życzliwością. Uznał, że możliwe jest utworzenie w tej miejscowości samodzielnej szkoły". Sprawą organizowania szkoły zajęła się Gminna Rada Narodowa. Na podkreślenie zasługuje duże zaangażowanie wójta gminy - Andrzeja Macha i sołtysa wsi - Bernarda Żaczka. Po załatwieniu niezbędnych formalności, Kurator Okręgu Szkolnego w Rzeszowie (pismem z 25 sierpnia 1945 r.) wyraził zgodę na powołanie placówki. Dyrektorem został Stanisław Pająk.
Rok szk. 1945/46 rozpoczął się 20 września 1945 r. Na potrzeby szkoły przekazano jedno skrzydło budynku Szkoły Podstawowej. Szkoła nie posiadała jednak praw szkoły państwowej: uczniowie opłacali wpisowe i czesne, którego wysokość systematycznie wzrastała. Ponadto, dla zapewnienia ekwiwalentności wykształcenia w porównaniu do placówek państwowych, gimnazjum corocznie musiało otrzymywać od Ministerstwa Oświaty tzw. prawa publiczne. Mimo tych trudności stan liczbowy uczniów utrzymywał się, a nawet wykazał niewielką tendencję wzrostową.

Sytuację tę obrazuje *tabela I.*

Tabela I

Uczniowie Gimnazjum i Liceum w Żolyni (1945-1950)

Rok szkolny	Liczba oddziałów	Liczba uczniów
1945/46	4	115
1946/47	5	107
1947/48	4	116
1948/49	3	107
1949/50	3	132

Źrr5dlo: A. B u r g h a r d t, H. Bąk, *Prywatne Gimnazjum ...*, s. 87.

13 APRz, Akta Gminy Żolynia, sygn. l.

14 Tamże, sygn. 28.

15 A. B u r g h a r d t, H. Bąk. *Prywatne Gimnazjum* i *Liceum GRN w Żołyni,* [w:] 50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Żołyni 1945-1995, Żołynia 1995, s. 77.

16 W okresie tym powstawały szkoły średnie w licznych miasteczkach województwa rzeszowskiego, np. w Tyczynie. Sokołowie Mlp., Jedliczu, Dukli, Dynowie i in.

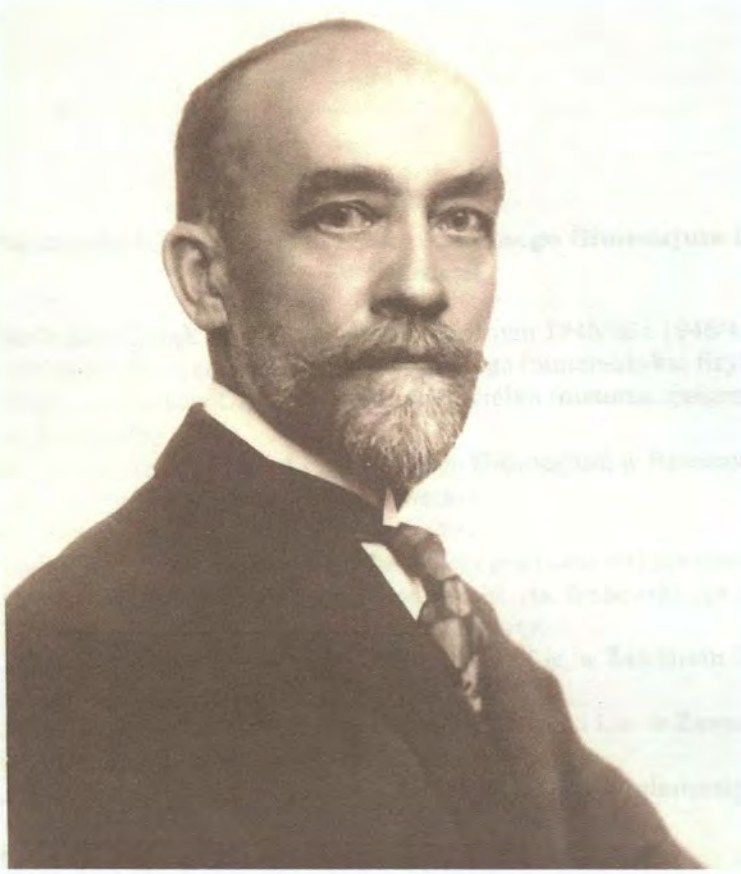

mgr Stanisław Pająk

Założyciel Gimnazjum GRN w Żołyni
Pierwszy dyrektor szkoły średniej
w latach 1945 – 1947

Założyciel Prywatnego Gimnazjum i Liceum w Żołyni mgr Stanisław Pająk - pierwszy dyrektor szkoły Pan dyr. Stanisław Pająk po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej został wizytatorem szkół średnich w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego. W latach 1942 - 1947 przebywał w Żołyni. W tym czasie prowadził nauczanie w tajnych kompletach oraz zajmował się pracą naukową, opracowywaniem różnych zagadnień matematyczno - fizyczno - astronomicznych. Do końca okupacji uczył w tajnych kompletach 3-4- osobowych matematyki, fizyki, chemii, astronomii - w zakresie szkół średnich. Był przewodniczącym komisji maturalnej w Żołyni. Matura odbyła się potajemnie w gmachu gimnazjum w Łańcucie. Po wyzwoleniu powstał w Żołyni Komitet Społeczny w celu powołania do życia gimnazjum i liceum. Rozpoczęło ono działalność jako gimnazjum prywatne Komitet zaproponował Panu Stanisławowi Pająkowi objęcie stanowiska dyrektora szkoły. Przez 2 lata 1945 - 1947 był dyrektorem w Prywatnym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum Gminnej Rady Narodowej w Żołyni pracując w bardzo ciężkich powojennych warunkach.

Nauczyciele Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum w Żołyni

1. Stanisław Pająk - dyrektor w roku szkolnym 1945/46 i 1946/47, emeryt, wizytator szkół średnich KOS Lwowskiego (matematyka, fizyka)
2. Maria z Krausów Cierpiszowa - nauczycielka (historia, geografia, matematyka)
3. Hilary Dulemba - prof. I Państwowego Gimnazjum w Rzeszowie (jęz. polski, jęz. łaciński, jęz. niemiecki)
4. Romana Kraus - nauczycielka (wf. dzw.)
5. Helena Pilchówna - nauczycielka szkoły podstawowej żeńskiej (rysunek)
6. Maria z Januszów Russerowa (jęz. polski, jęz. francuski, jęz. łaciński)
7. ks. Jan Skoczylas - kanonik (religia, egzorty)
8. Józef Szpila - nauczyciel z Państw. Gimn. i Lic. w Zawierciu (biologia, matematyka, PW, jęz. niemiecki)
9. Zofia Szpilowa - nauczycielka z Państw. Gimn. i Lic. w Zawierciu (biologia, geografia, fizyka)
10. Jan Wróblewski - kier. szkoły powszechnej męskiej (gimnastyka, śpiew, chór.)
11. Teresa Czernowa - sekretarka
12. Stanisław Hałaj - woźny szkolny

W r. szk. 1946/47 przychodzą:

dr Stanisław Dziurzyński - prawnik (historia, zagadn. współczesne)
dr Wincenty Jasiewicz - emeryt, dyr. Sem. Naucz. (jęz. niemiecki, jęz. łaciński)
Stanisław Opałka - podoficer (PW chł.)
za panią Helenę Pilchówną - Jan Nykiel -naucz. SP
potem Helena Drzewicka (rysunki)
Zofia Marcinek-podejmuje pracę sekretarki i księgowej za panią Teresa Czerny.
W r. szk. 1946/47 liczba pracowników wynosi 14.
W r. szk. 1947/48 dochodzi Eleonora Foltman naucz. szk. żeńskiej (śpiew)
oraz dr Antoni Pająk - opieka lekarska (4 godz. tyg.)
krótko przewijający się nauczyciele - Bogdan Rakoczy (fizyka)
- Miron Kołodziej (śpiew, chór)
po odejściu w r. szk. 1948/49 - Marii Russer (jęz. polski, jęz. francuski)
przychodzi - Janina Halutowa (jęz. polski, historia).

Uczniowie, którzy po TN lub Prywatnym Gimnazjum GRN w Żołyni ukończyli st. wyższe i zajmowali znaczące stanowiska w życiu gospodarczym, społecznym i naukowym kraju.

Burda Jerzy - mgr ekonomii - Gdańsk - Węglokoks
Burda Adam - dyr. Zjednoczenia Przemysłu Metalowego - Poznań
Buszta Karol - pułkownik lotnictwa - Okęcie
Cisek Krystyna - mgr farmacji - Nowa Sarzyna
Czado Zbigniew - mgr inż. - Zakłady Energetyczne - Bydgoszcz
Czado Antoni - mgr inż. Warszawa
Drzewicka Maria II - mgr farmacji - Kańczuga
Decowski Andrzej - inż. Katowice
Dobrzańska Maria - mgr farmacji
Dąbrowska Danuta - mgr chemii - Kraków Polfa
Fleszar Bogumił - kier. Oddziału Higieny i Pracy - Przemyśl
Foltman Maria - mgr chemii - Zakłady Energetyczne - Bydgoszcz
Fus Teresa - lekarz medycyny - Lublin
Frączek Stanisław - doc. inż. Politechnika Gliwicka
Herman Anna - mgr ekonomii - Siemianowice Śl.
Krzyżak Władysław - prezes GS Żołynia
Krzyżak (Marcinek) Łucja - kier. D.S.S. w Żołyni
Kuras Stanisław - dr inż. mech. - Tarnowskie Góry
Kuziara Helena - lekarz stomatolog - Łódź
Kuszpa (Górska) Kazimiera - Zakł. Siarki - Tarnobrzeg
Leja Mieczysław - mgr inż. ekonomii - dyrektor - Krosno
Lorenc Józef - mgr farmacji
Marcinek Kazimiera - mgr farmacji Rzeszów
Marcinek Leon - lekarz WP - Wrocław
Mach (Sadecka) Zofia - mgr inż. Tarnobrzeg
Mach Stanisław - pułkownik WP - wykład. WAT
Marcinek Stanisław - inż. mech. - Gliwice
Machalski Andrzej - mgr inż. - Warszawa
Mach Helena - ekonomistka - Rzeszów
Niemiec Jan - inż. telekomunikacji i łączności - Rzeszów
Opałka Danuta - mgr wf - Poznań
Orzechowski Kazimierz - mgr inż. - Katowice - prac. Min. Górn. i Energ.
Pudełko Krystyna - inż. elektryk
Pająk Jerzy - inż. mech. ŁFŚ - Łańcut
Pliś Andrzej - dr hab. - UJ Kraków (matematyka)
Rogowska Józefa - mgr farmacji - Rzeszów
Rembacz Danuta - mgr. farmacji - Rzeszów
Sierżęga Stanisław - doc. inż. - Politechnika Śląska
Sowa Józef - inż. budowlany - Rzeszów
Śmiałek Bolesław - inż. - kier. Działu Handlu Zagranicznego - Gdańsk
Świętoniowski Jan - mgr inż. - Rzeszów
Tokarz Mieczysław - inż. budownictwa okrętowego - Gdańsk
Turosz (Bąk) Helena - inż. meliorącji, mgr pedagog - Nysa
Wal Wiktoria - mgr przedmiotów humanistycznych - Łańcut
Wawrzaszek Bogumił - mgr prawa - Łódź
Wnęk Zygmunt - inż. - dyr. fabryki - Kraków (Nowa Huta)
Wawrzaszek Zbigniew - doc. inż. - dyr. Inst. i Włók. - Łódź
Żaba (Kupińska) Wanda - mgr inż. MEN - Warszawa

Dostojni goście
Szanowni Absolwenci
Droga Młodzieży!

Początki Gimnazjum GRN w Żołyni / Wypowiedź Absolwentki w dn. 25.09.1995/

50 lat – pół wieku od narodzin szkoły, której Jubileusz dzisiaj obchodzimy. Reprezentuję grupę absolwentów, która zdawała tu małą maturę w roku szkolnym 1947/1948, a także młodzież, która w 1945 roku rozpoczęła naukę w Prywatnym Gimnazjum i Liceum dając początek działalności szkoły średniej w Żołyni. Wrócę do tamtych czasów. O tym, że nauka jest światłem do lepszej przyszłości wiedzieli nasi dziadkowie, którzy niejednokrotnie podpisywali się krzyżykami, dobrze wiedzieli nasi rodzice i cały wysiłek kierowali na to, aby uczyć swoje dzieci. Przez pokolenia wyrabiała się u młodzieży potrzeba zdobywania wiedzy, a w Żołyni rodziło się wiele talentów. Niektórym najzdolniejszym udało się zdobyć nawet wykształcenie wyższe w okresie międzywojennym głównie w kierunkach nauczycielskich i podjąć pracę w szkołach średnich. Wybuchła wojna więc musieli wrócić do swych domów rodzinnych, aby przetrwać ten trudny okres.

Nauczyciele ci widzieli jak na ich oczach okupant niszczy inteligencję i doskonale wiedzieli, że ich powinnością jest tę inteligencję odbudowywać więc nawet z narażeniem życia rozpoczęli nauczanie tajne, bo garnącej się do nauki młodzieży było dużo.

Bezpośrednio po wyzwoleniu, które dla Żołyni przyszło 26 lipca 1944 r. komplety tajnego nauczania przekształciły się w grupy prywatne, które rosły jak przysłowiowe „grzyby po deszczu". Wiejskie domy zamieniały się w małe szkółki pomiędzy którymi krążyli nauczyciele. Najważniejszą sprawą było uczyć młodzież w takich warunkach jakie były. W czerwcu 1945 r. młodzież pozdawała egzaminy przed Komisjami dla Legalizacji Tajnego Nauczania i powstał dylemat – co dalej?

Z inicjatywą utworzenia szkoły średniej wyszli nauczyciele, konkretnie pan prof. Józef Szpila. Inicjatywę tę poparła Gminna Rada Narodowa z wójtem na czele, która jak się później okazało stała się właścicielem tej Szkoły. Następnie włączyli się kierownicy szkół podstawowych udostępniając bazę lokalową, również Kościół, a przede wszystkim zainteresowani rodzice i młodzież.

Największą odpowiedzialność przyjął na siebie ówczesny wójt pan Andrzej Mach, ale wiedział, że sprawa jest wielka i tej odpowiedzialności się nie bał. Znał dobrze ludzi w swojej gminie, wiedział o aspiracjach rodziców i pragnieniach młodzieży. **Znał też wspaniałych nauczycieli, którzy pracowali pełni poświęcenia w wielu domach z licznymi grupami uczniów**. Trzeba było te grupy zebrać i połączyć w jedną całość i pomimo ogromu zadań przed jakimi stanęła bezpośrednio po wojnie Gminna Rada Narodowa **zorganizowanie szkoły średniej uznano za najważniejsze.**

Prywatne Gimnazjum i Liceum w Żołyni zostało zorganizowane od podstaw w ciągu 2-ch miesięcy. Wydawałoby się, że jest to niemożliwe a jednak się udało i to wszystko zrobili zwykli ludzie mądrze kierowani przez dobrych nauczycieli. Dzień 20 września 1945r. jest dla Żołyni dniem historycznym. W tym dniu w liczbie 115 uczniów rozpoczęliśmy naukę w prawdziwym Gimnazjum, w naszym Gimnazjum wypełniając klasy I - IV. Było to wielkie święto całej wsi - to jakby poczęcie nowego życia na które decydują się ludzie nie bacząc na trudności jakie będą musieli pokonywać. **Nie można powiedzieć, że wszystko szło gładko. Już w roku szkolnym 1947/48 Szkoła nie uzyskała praw publicznych nadawanych corocznie przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i klasa IV do której właśnie uczęszczałam musiała zdawać małą maturę z wszystkich przedmiotów przed Państwową Komisją Egzaminacyjną**. W tym też roku zaczęto likwidować prywatne szkoły średnie, a gimnazja i licea przekształcano w tak zwane 11 - latki. **Do roku 1950 szkole żołyńskiej groziła likwidacja, ale nieustanne starania dyrekcji Szkoły i władz samorządowych** oraz potok młodzieży garnącej się do nauki spowodowały, że w kwietniu 1950 r. Szkoła uzyskała status średniej szkoły państwowej.

Pan prof. Józef Szpila pierwszy inicjator utworzenia gimnazjum lubił rzetelną pracę, dyscyplinę i porządek i tego od nas wymagał, prowadził sprawy finansowe szkoły. Pomagał także załatwiać dla Żołyni różne sprawy jak przyspieszenie elektryfikacji, uruchomienie komunikacji autobusowej i wiele innych.

Pani profesor Zofia Szpilowa zawsze **chciała swoje lekcje jak najbardziej upoglądowić.** Aby pokazać nam, że złoto rozpuszcza się w wodzie królewskiej wykorzystała ogniwka z własnego złotego łańcuszka. **Tej Szkole pani profesor Szpilowa poświęciła wiele lat nauczycielskiego trudu, a społeczności żołyńskiej oddała również dorobek nie tylko swojego życia, ale także swojej rodziny. Spoczywają teraz spokojnie państwo Szpilowie a pamięć o nich zaciera czas.**

Pan profesor H. Dulemba miał zadanie chyba najtrudniejsze, załatwiał przecież razem z Gminną Radą Narodową pozwolenie na uruchomienie działalności Szkoły i dotąd pertraktował z władzami na wyższych szczeblach, aż Szkoła uzyskała pewny status prawny. Nie sposób też nie wspomnieć pięknych, zachęcających i pobudzających nas kazań, które w każdą sobotę wygłaszał dla nas ksiądz Jan Skoczylas.

Jak wyglądał ten pierwszy okres funkcjonowania Prywatnego Gimnazjum i Liceum w Żołyni? - Wiadomo brakowało wszystkiego : pieniędzy, pomocy naukowych, książek, zeszytów, przyborów szkolnych - słowem wszystkiego, ale byli nasi wspaniali nauczyciele z dyrektorem p. Stanisławem Pająkiem na czele, człowiekiem bardzo energicznym i doskonałym organizatorem czuwającym nad całością pracy w szkole. Była też spragniona wiedzy młodzież. Mieliśmy wówczas niewiele, a jednocześnie bardzo dużo. **Dyscyplina, ład, dobra organizacja i wysoki poziom nauczania - były od pierwszych dni atutami Szkoły.** To od nich, od naszych nauczycieli uczyliśmy się wszystkiego, a było to niewyczerpane źródło wiedzy i umiejętności jej przekazywania. Przemawiały do nas nawet **ściany sali lekcyjnej ozdobione starannie wykonanymi sentencjami** takimi jak np.: **carpe diem – chwytaj dzień, korzystaj z dnia**, podejmuj decyzje, bo następnej okazji może nie być, albo **non scholae, sed vitae discimus - uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia** - znaczyło, że wiedzę tak trzeba wykorzystywać, aby poradzić sobie nawet w naj trudniejszych sytuacjach życiowych.

Kołem napędowym w różnych dziedzinach życia szkolnego była p. prof. Maria Russerowa. Wszystko co p. profesor robiła na lekcjach i na zajęciach pozalekcyjnych było dopracowane w najdrobniejszych szczegółach. Najbardziej ceniła czas, nie marnowała żadnej minuty, a każdą wypełniała treścią. Od początku funkcjonowania Szkoły byliśmy widoczni w środowisku, **bo pani profesor Russerowa organizowała występy artystyczne młodzieży dla żołyńskiej publiczności,** a **program dobierała tak, aby miał wymowę wychowawczą i patriotyczną**, spektakl pt. „ Podstrzyżyny u Piasta", w którym mocno wyakcentowała postać anioła kładącego wysoko uniesiony krzyż na głowę chłopca Ziemowida i mówiącego „Ten jest znak święty, który z ślepych czyni widzących i ten znak synu na ciebie kładę. Rodzie Piastowy z Tobą moc z Tobą jest żywot nowy". Gminna Rada Narodowa, która wśród tylu potrzeb postawiła na szkołę średnią odpowiadała przez 5 lat za koszty jej utrzymania. My, którzy w 1945 r. rozpoczynaliśmy naukę w tej Szkole skłaniamy głowy przed całą społecznością żołyńską tamtych czasów, przed pokoleniem naszych rodziców, którzy odarci z wszelkich zasobów materialnych przez ogromny kontyngent nałożony na nich w czasie wojny, a później obciążeni obowiązkowymi dostawami potrafili jeszcze opłacić nasze kształcenie.

Dziś patrząc z tego miejsca na Liceum Ogólnokształcące w Żołyni jesteśmy dumni, że nasza szkoła tak się rozwinęła. Jesteśmy też szczęśliwi, że ciągle funkcjonuje w niej duch naszych nauczycieli szczególnie pani profesor Marii Russerowej w osobie pani profesor Anny Burghardt, pochodzącej z tej samej nauczycielskiej rodziny. Jako prowadząca przygotowania obchodów dzisiejszego złotego jubileuszu pani profesor Anna Burghardt z wielką starannością i precyzją przemyślała przebieg tych uroczystości. Kierując całością tego przedsięwzięcia poświęciła mu dwa lata swojego prywatnego czasu. Jest ona inicjatorem i największą entuzjastką, a także głównym autorem księgi pamiątkowej poświęconej tej Szkole. To Ona z podziwu godnym uporem całą 'swą energię, zdolności i umiejętności włożyła w gromadzenie, porządkowanie i opracowanie materiałów, a także redagowanie i wydanie w formie książki tego co udało się zgromadzić. Cały ten trud analizowania niezliczonej ilości dokumentów źródłowych, kontaktów i wywiadów z licznymi ludźmi bardzo się opłacił, bo **efekt jest imponujący.**

Dziękujemy Ci pani Haniu z całego serca!

Szczęść Boże wszystkim na następne 50 lat!

Helena Turosz - Bąk

Uczniowie kl. IV Prywatnego Gimnazjum GRN w Żołyni z Gronem Profesorskim
Od lewej: prof. Maria Russer, dyr Stanisław Pająk,
prof. Maria Cierpisz, prof. Hilary Dulemba

Wycieczka z uczniami Prywatnego Gimnazjum do Wieliczki
Wśród uczniów stoi prof. Stanisław Dziurzyński, siedzi prof. Józef Szpila

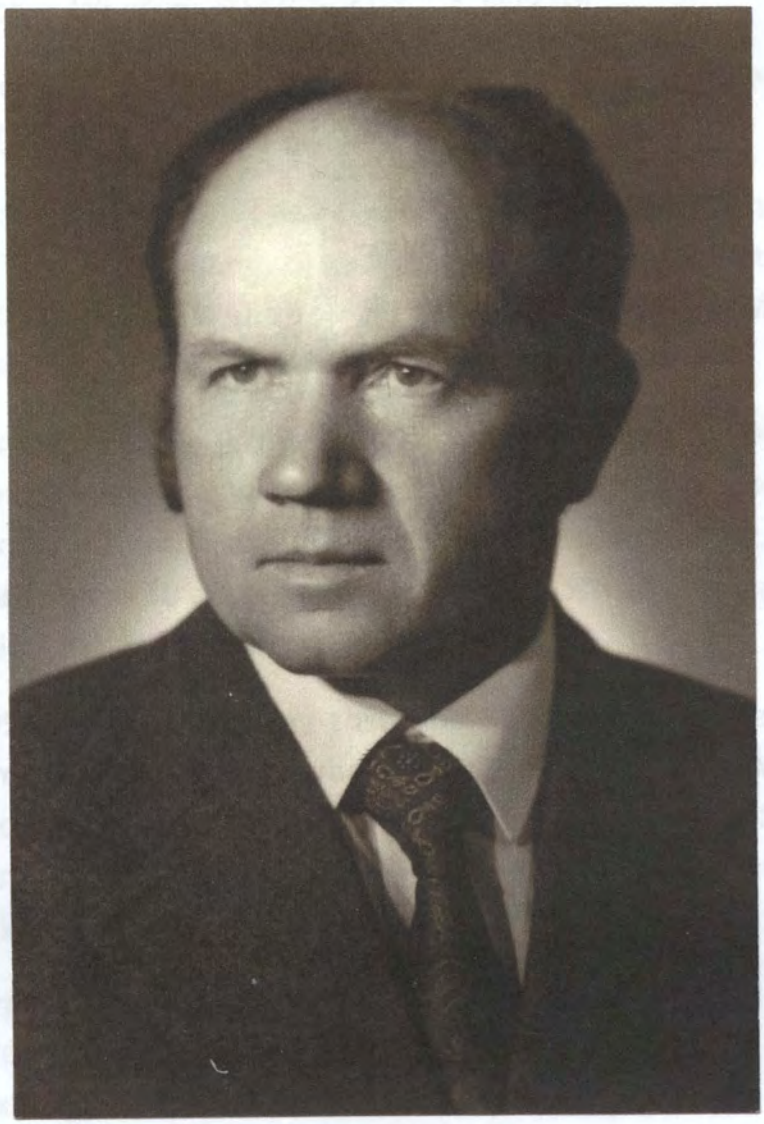

Czesław Burghardt

1927 - 2008

mgr fizyki i astronomii

Zasłużony nauczyciel i działacz społeczny 1953-1991

Żołynia, Dębica, Żołynia

Burghardt Czesław - nauczyciel mgr fizyki i astronomii

Urodzony 02.12.1927 r. w Zadusznikach k. Mielca woj. Tarnobrzeg.

Imiona rodziców: Władysław i Franciszka z d. Serwan.

Po ukończeniu SP w Padwi i LO w Mielcu odbył **studia wyższe w PWSP w Krakowie (1950 - 1953) na Wydziale Fizyki.**

Z nakazu pracy w 1953 r. objął stanowisko nauczyciela fizyki i astronomii w SP i LO w Żołyni. Tu założył rodzinę, żona Anna - nauczyciel matematyki w LO, następnie trójka dzieci: syn Andrzej - mgr filologii polskiej, syn Marek - mgr astronomii i fizyki, Maria - mgr klas początkowych.

Proces dydaktyczny prowadził na wysokim poziomie wykraczając poza zwykłe ramy programowe. Wprowadzał ciekawe formy i metody pracy z uczniem w dobrze wyposażonej przez siebie pracowni. W ciągu jego pracy pedagogicznej ponad 30 absolwentów ukończyło fizykę - kier. pedagogiczny, oraz różne kierunki techniczne.

W latach 1959 - 1963 powołany został na Kier. Pow. Ogniska Metodycznego Fizyki i Chemii w Dębicy. Tam pracował w SP Nr 3, potem wraz z małżonką Anną, w Technikum Mechanicznym i ZSZ w Dębicy w latach 1959 – 1964. Ze względu na warunki mieszkaniowe i powiększającą się rodzinę powrócili do Żołyni mieszkając w domu Kazimiery Ogrodnickiej, pracowali w SP i w LO.

Czesław Burghardt był mocno zaangażowany w pracach GRN - najpierw jako Członek Prezydium, potem przez dwie kadencje pełnił funkcje przewodniczącego GRN 1978-1984-1988. Uczestniczył w obradach Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W Żołyni był w Zarządzie Kółka Rolniczego, rozwiązywał różne problemy gospodarcze, oświatowe, finansowe. Prowadził wzorowe gospodarstwo rolne - uprawa tytoniu, hodowla drobiu. **W latach 1973 - 1975 był wizytatorem fizyki przy Wydz. Oświaty w Łańcucie, współpracując z inspektorem Janem Sanderem organizowali kursy dla nauczycieli fizyki z całego powiatu. Angażował się w budowę nowego gmachu LO współpracując z ówczesnym dyrektorem Stanisławem Kumikiem.**

W roku 1974 budynek oddano do użytku.

Należał do ZNP, był przewodniczącym Zarządu Oddziału w roku 1986, a na emeryturze - prezesem Sekcji Emerytów.

31.08.1990 r. przeszedł na emeryturę ; długo i ciężko chorował.
Za pracę nauczycielską i społeczną otrzymał odznaczenia:

Złoty Krzyż Zasługi za pracę pedagogiczną 1975 r.

Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego 1977 r.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski 1982 r.

Złota Odznaka Związku Naucz. Polskiego 1987 r.

Złota Odznaka - Zasłużony dla LOK 1987 r.

Medal Komisji Edukacji Narodowej 1989 r.

Złota Odznaka na 100 lecie ZNP 2005 r.

Czesław Burghardt zmarł 13 czerwca 2008 r. w Żołyni, tłumnie żegnany przez społeczeństwo, absolwentów, rodzinę i przyjaciół.

Rok 1956 Komisja maturalna: od lewej prof. Kunegunda Sierant, prof. Zofia Majer, prof. Janina Kazak, dyr Roman Majer, prof. Tadeusz Cebulak, prof. Helena Drzymała, prof. Czesław Burghardt po raz pierwszy przeżywa wraz ze swymi uczniami egzamin maturalny. Fizykę zdaje – maturzysta – Stanisław Miś

Prof. Czesław Burghardt na wycieczce rowerowej z grupą młodzieży 1956 r.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO
LIGI OBRONY KRAJU
SKŁADA
OBYWATELOWI

mgr Czesław Burghardt

NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE
W UZNANIU ZASŁUG ZA OSOBISTE ZAANGAŻOWANIE
W SPOŁECZNO-STATUTOWEJ,
SZKOLENIOWEJ I SPORTOWEJ
DZIAŁALNOŚCI LIGI
ORAZ OKAZYWANĄ NAM POMOC
NA RZECZ UMACNIANIA OBRONNOŚCI
NASZEJ SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY

LIGA OBRONY KRAJU ZARZĄD GŁÓWNY

Prezes Zarządu Głównego
Ligi Obrony Kraju
gen. dyw. Z. [illegible]

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budynek LO kwiecień 1973 r.
Na zdjęciu insp. Jan Sander, z lewej dr Sabina Miller

Odsłonięcia tablicy pamiątkowej – na 50 – lecie LO w Żołyni dokonują prof. Anna Burghardt i prof. Czesław Burghardt

MINISTER OŚWIATY I WYCHOWANIA

ZA OSIĄGNIĘCIA W PRACY
DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ

PRZYZNAJĘ

OB. CZESŁAWOWI BURGHARDTOWI

NAGRODĘ PIERWSZEGO STOPNIA

MINISTER

WARSZAWA, 1980 r.

Prof. Czesław Burghardt oprócz swej pracy zawodowej i społecznej niezwykle dużo pracował w swym gospodarstwie rolnym. Prowadził uprawę zboża, rzepaku, tytoniu oraz hodowlę drobiu. Na zdjęciach widzimy żniwa rzepakowe, poniżej duży łan tytoniu na polu za rzeką.

Prof. Czesław Burghardt z żoną Anną, dziećmi i wnuczętami.
Spotkanie pod choinką odbyło się pół roku przed ostatnim pożegnaniem śp. Czesława.
Na zawsze odszedł od nas 13 czerwca 2008 roku.
Zdjęcie poniżej przedstawia uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Parafialnym w Żołyni.

TWOJĄ WARTOŚCIĄ –

CZYNY

TWOJE!

Janina Kazak – Wawrzaszek

mgr geografii,
Wybitny Pedagog SP i LO w Żołyni 1951 - 1990
Inspektorat Oświaty w Łańcucie 1969 -1973

Prof. Janina Kazak – Wawrzaszek – wybitny nauczyciel geografii, szanowany wychowawca młodzieży. Uczyła 36 lat. Zawsze aktywna w życiu szkoły oraz w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pełniła funkcję z- cy dyrektora , inspektora szkolnego, a na emeryturze była skarbnikiem miejscowej grupy Kombatantów. Podczas pracy w liceum wydała z młodzieżą 2 tomy szczegółowej Monografii Żołyni.

Na zdjęciach widzimy Ją na Spotkaniach Rocznikowych Absolwentów LO.

Janina Wawrzaszek z d. Kazak - nauczyciel, mgr geografii.

Ur. 29.07.1931 r. w Starym Mieście k. Leżajska.
Imiona rodziców: Jan, Aniela z d. Muskus.

Bezpośrednio po studiach w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w 1951r. z nakazu pracy zaczęła uczyć w SP i LO w Żołyni. W latach 1969 -1973 pracowała na stanowisku Inspektora Szkolnego przy Wydziale Oświaty w Łańcucie. Dojeżdżała z Żołyni, gdzie mieszkała przez 10 lat (1961 – 1971) w domu rodzinnym Anny Burghardt. W Żołyni pełniła funkcje zastępcy dyrektora SP (1967 -1968) i LO (1975 -1984). Jako nauczyciel geografii prowadziła kółka krajoznawcze z uczniami SP i LO, z którymi opracowała dwie Monografie Żołyni w r. 1966 i 1988 . Jako członek Polskiego Towarzystwa Geograficznego pracowała w Okręgu Krakowskim w Komisji Olimpiad Geograficznych. Swoich uczniów starannie przygotowywała do udziału w tych olimpiadach. W latach 1955 - 1960 kierowała internatem licealnym w Żołyni, pełniła funkcje wychowawcy młodzieży.

W ZNP była zastępcą prezesa Oddziału, przez 2 lata prowadziła szkolenia (1974 - 1976) na zebraniach członków ZNP. W ciągu 36 lat pracy zawodowej była wzorem wspaniałego pedagoga, sumiennego, aktywnego, konsekwentnego w sprawach wychowawczych. Czynną w życiu szkoły i środowiska. Jej zakres prac był ogromny zwłaszcza gdy pracowała w charakterze pracownika nadzoru pedagogicznego.

Opiniowała kier. szkół, nauczycieli (w rejonie pow. Łańcut) układała tematykę inspekcji, roczne plany różnych placówek oświatowych, wizytowała nauczanie i wychowanie, a potem opracowywała z tego sprawozdania. Prowadziła też kontrolę rekrutacji do szkół, zaopatrzenie w podręczniki, opiekę nad młodzieżą w świetlicach, internatach.

W r. 1981 zawarła związek małżeński z Władysławem Wawrzaszkiem – działaczem społecznym w środowisku i razem uczestniczyli w życiu kulturalnym i ekonomicznym Żołyni.

Na emeryturę przeszła po 36 latach intensywnej pracy pedagogicznej - 31.08.1990 r., otrzymała w tym czasie odznaczenia:

Nagrodę Ministra Oświaty – II stopnia

1. **Złoty Krzyż Zasługi za 20 letnią nienaganną pracę pedagog. 1975 r.**
2. **Odznaka „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego 1979 r.**
3. **Złota Odznaka Polskiego Towarzystwa Geograficznego 1981 r.**
4. **Srebrna Odznaka „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży" 1981 r.**
5. **Medal Komisji Eduk. Narodowej za zasługi dla oświaty 1982 r.**
6. **Złota Odznaka „Za zasługi w pracy PTTK wśród młodzieży" 1987 r.**
7. **Odznaka za 50 lat przynależności do ZNP 2005 r.**
8. **Odznaka „Za zasługi dla Związku Kombatantów RP i BWP" 2012 r.**

Na emeryturze od 1990 r. przebywa w Żołyni. Po śmierci męża w 2010 r. przejęła po Władysławie obowiązki Członka Zarządu Koła Kombatantów. Po likwidacji Kół Gminnych miejscowe Koło włączono do Powiatowego Koła w Łańcucie, z którym p. Janina Kazak – Wawrzaszek jest w stałym kontakcie. Należy również do miejscowego Klubu Seniora przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Żołyni. Służy radą swym dawnym wychowankom.

Stale interesuje się życiem i osiągnięciami szkoły i całego środowiska. Systematycznie śledzi je w gazecie żołyńskiej „Fakty i Realia". Jako przykład aktywnego, sumiennego, konsekwentnego pedagoga jest bardzo szanowana przez wychowanków. Odwiedzają Oni panią Profesor przy okazji zjazdów rocznikowych chwilowo umilając Jej samotność.

Bardzo życzliwa i uczynna dla rodziny, znajomych i otoczenia – jest osobą o wielkiej sprawności umysłowej i mądrości życiowej!

Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne
przy
Liceum Ogólnokształcącym
w Żołyni.

ŻOŁYNIA

MONOGRAFIA

ŻOŁYNIA 1966.

Członkowie SKKT – autorzy „Monografii."

Lp.	Nazwisko i imię	Klasa	Rok szkolny
1	Bielecki Antoni	IX	1965/66
2	Burda Michał	X	1964/65
3	Dąbrowska Elżbieta	VIII	1962/63
4	Fus Adam	IX	1963/64
5	Hałas Danuta	X	1962/63
6	Jagustyn Zofia	X	1963/64
7	Kot Władysława	X	1965/66
8	Lic Maria II	IX	1964/65
9	Marcinek Helena	VIII	1964/65
10	Mączka Maria	VIII	1962/63
11	Młynek Jan	IX	1965/66
12	Młynek Krystyna	VIII	1964/65
13	Mirowicz Helena	IX	1965/66
14	Opałka Irena	VIII	1965/66
15	Opałka Janina	X	1965/66
16	Ostrowska Helena	VIII	1964/65
17	Piechuta Józef	X	1964/65
18	Rejman Irena	IX	1965/66
19	Rogowska Kazimiera	VIII	1964/65
20	Rutowski Andrzej	VIII	1964/65
21	Rutowska Zofia	X	1964/65
22	Tokarz Irena	VIII	1964/65
23	Więcław Bogusław	VIII	1962/63

SPIS ZDJĘĆ

	STR.
1. Członkowie SKKT	8
2. Panorama Żotyni	12
3. Dymna chata	17
4. Dom z ganeczkiem	17
5. Rynek	18
6. Budynek P. GRN	21
7. Nowe budownictwo	33
8. Agronomówka	45
9. Garaże kółka rolnz.	47
10. Folwark	50
11. Cegielnia	59
12. Budynek Gminnej Spółdz.	62
13. Księgarnia	64
14. Dom Kultury	79
15. Przedszkole 1	82
16. Przedszkole „Ochronka"	82
17. Szkoła SP1 i LO	85
18. Szkoła SP2	87
19. Internat	95
20. Remiza OSP	105
21. Kościół	109
22. Kapliczka	112
23. Sosna	115
24. Ośrodek Zdrowia	120
25. Apteczka	120
26. Pomnik A. Mickiewicza	124
27. Pomnik "	124
28. Pomnik „Grunwald"	126
29. Młyn wodny	128
30 Młyn wodny	128

POLSKIE TOWARZYSTWO
TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
– KOŁO PRZY LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM
IM. A. MICKIEWICZA
W ŻOŁYNI

ŻOŁYNIA

LAT 80. XX WIEKU

/MONOGRAFIA/

ŻOŁYNIA – 1989.

WSTĘP

Opracowania monografii Żołyni podjęło się Szkolne Koło PTTK przy tut. Liceum. Pracę rozpoczęto w roku 1985 i trwała ona 4 lata (do r. 1989). Redaktorami poszczególnych zagadnień byli członkowie koła z kl. III, a także inni, nie zrzeszeni uczniowie, też z kl. III. Zdecydowana większość „redaktorów" pochodzi z Żołyni.

Napisana przez SKKT (Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne) 20 lat wcześniej „Monografia Żołyni" utrwaliła w pamięci wydarzenia i miejsca z lat 60-tych. Część z nich już nie występuje, przeszła do historii, a zmiany w różnych dziedzinach życia idą teraz bardzo szybko. To szybkość zmian właśnie stanowiła główny bodziec podjęcia podobnego zadania - przedstawienie obrazu Żołyni w latach 80-tych XX wieku - utrwalenie wyglądu miejscowości i niektórych przejawów życia jej mieszkańców.

Niniejsza monografia w odróżnieniu od w/w pracy SKKT ma nieco inny charakter. Nie stanowi całościowej wiedzy o Żołyni wraz z jej uzasadnieniem historycznym, a przedstawia wybrane tematy charakterystyczne dla lat dziewiątej dekady XX wieku.

Materiały do monografii były zbierane w różny sposób: Czasem wykorzystano źródła urzędowe; najczęściej jednak podstawę stanowiły obserwacje i wywiady.

Odnotowane w pracy liczby (ilości, wielkości, rozmiary, ceny itp.) sygnalizują tylko, i to nie zawsze, ich wartość w przybliżeniu. Przyczyną tego są szybko postępujące zmiany w tym zakresie, właśnie w tych latach, latach głębokiego wszechstronnego kryzysu. Dlatego te liczby będą trudno porównywalne kiedykolwiek. Praca była pisana w drugiej połowie dekady omawianego okresu, a więc dane liczbowe będą dotyczyły głównie lat 1985, 1986, 1987, 1988, 1989.

Styl i sposób ujęcia tematów są różne ze względu na wielość ich autorów, ale dbałość o wierne odtworzenie rzeczywistości była szczególnie brana pod uwagę.
Nadmienić należy, że niektóre zagadnienia już w trakcie pisania traciły na aktualności.

Ze względu na kryzysowe lata, począwszy od r. 1980, w sklepach „panowały" puste półki i dlatego użyto do pisania takiego papieru („szkicownik"), którego zresztą też trudno było dostać.

Lista autorów monografii obejmuje prawie 60 nazwisk:

Babiarz Krystyna	Fugas Beata	Kilian Krzysztof
Baran Bogusława	Fus Małgorzata	Kochman Sławomir
Bik Maria	Hozer Ewa	Krzyżak Elżbieta
Bosak Zbigniew	Hozer Magdalena	Kuras Jacek
Burghardt Maria	Jucha Joanna	Kuras Joanna
Danielewicz Beata	Jucha Wojciech	Kuras Sławomir
Dec Danuta	Kanak Alicja	Leja Agata
Decowska Beata	Kątnik Magdalena	Leja Danuta
Fonit Piotr	Kilian Wacław	Lorenc Tomasz

Lorenc Zofia
Marcinek Bernadeta
Miś Agata
Mituś Beata
Natoński Mariusz
Nicpoń Katarzyna
Nicpoń Krzysztof
Opałka Dorota
Pasierb Agnieszka
Pliś Marta
Prucnal Małgorzata
Radomska Małgorzata
Robak Katarzyna
Rupar Andrzej
Rymkiewicz Anna
Rząsa Monika
Skoczylas Beata
Sierzęga Danuta
Sierzęga Krystyna
Suszek Elżbieta
Szczyrba Marek
Szpila Jerzy
Tyrosz Bogusław
Tyrosz Renata
Wal Joanna
Walawender Joanna
Węgrzyn Grzegorz
Wodzicka Barbara
Wodzicki Witold
Żaba Lilianna
Żurek Urszula

Przepisywania opracowań na czysto podjęli się (22 osoby):

Buk Barbara
Czerwonka Ewa
Decowska Beata
Fugas Beata
Hozer Ewa
Kątnik Magdalena
Kossak Halina
Kuczek Renata
Kiełb Barbara
Kilian Wacław
Kościńska Alicja
Mituś Beata
Miś Agata
Nicpoń Katarzyna
Opałka Iwona
Paś Beata
Pelc Barbara
Pasierb Agnieszka
Sroka Alicja
Suszek Bożena
Szydłowska Alicja
Ślimak Lucyna
Świzdor Renata
Tołpa Małgorzata
Wodzicka Barbara

Obraz Żołyni utrwaliła na zajęciach mgr Lucyna Szymczyk - naucz. wychowania techicznego tut. Liceum i Jej 11-letni syn Jurek.

Redagowaniem Monografii kierowała opiekun Koła PTTK mgr Janina Kazak-Wawrzaszek - naucz. geografii.

SPIS TREŚCI

Wstęp /11
I. Krótki rys geograficzny Żołynii. /17
II. Ludność - nazwiska i przydomki.
1. Nazwiska - od A do Ż /25
2. Przydomki - ich różnorodność /31
III. Rozwój budownictwa i infrastruktury.
1. Osiedle mieszkaniowe I /41
2. Osiedle mieszkaniowe II /53
3. Woda - studnie - wodociągi /55
4. Reelektryfikacja - po 30 latach /57
5. Gazyfikacja - kosztowna i oczekiwana /59
IV. Niektóre przejawy życia społecznego.
1. Urząd Gminy - centrum administracyjne /63
2. Ośrodek Zdrowia - podstawowa pomoc lekarska /69
3. PCK - opieka nad samotnym /71
4. Dom Spokojnej Starości - renciści rolnictwa /73
5. Obrzędy pogrzebowe - długie pożegnania /97
6. Obrzędy weselne - jeszcze nie zanikły /81
7. Emigracja zarobkowa zw. emigracją dobrobytu /105
V. Obiekty rolnicze i gospodarka rolna.
1. SKR - jego przemiany /109
2. Melioracja gruntów - nadzieja na wyższe plony /115
3. Plantacje i plantatorzy - nowość w rolnictwie /119
4. Żniwa - trudny okres mimo harmonogramów /125
5. Lecznica zwierząt /131
6. Zlewnia mleka - wreszcie na swoim /135

7. Zbiorniki wodne – hodowla ryb /137
8. Rajszula – zakaz kąpieli /145
VI. Obiekty z dziedziny przemysłu.
1. WSK – nowoczesny, w skali Żołynii, zakład /149
2. Cegielnie – zmiany w sposobie produkcji /153
3. Spółdzielnia Inwalidów „Wspólnota" – szwalnia /159
4. Wytwórnia Mas Bitumicznych – budowa dróg /163
5. BOMiS – zakład produkcyjno – handlowy /167
VII. Drogi i komunikacja.
1. Drogi, ulice, chodniki /171
2. Nowy most na Grobli /175
3. PKS – komunikacja podstawowa /177
4. Taxi – minęło X-lecie /181
5. Parking – do użytku w dni świąteczne /183
6. CPN – sprzedaż paliwa /189
VIII. Usługi bankowe i handlowe.
1. Bank Spółdzielczy – miejsce obrotu finansami /193
2. Plac targowy – targi w czwartek /199
3. „Ruch" – dwa obiekty /203
IX. Obiekty przyrody, kultury i elementy estetyki Żołynii.
1. Stare drzewa – świadkowie przeszłości /205
2. Gniazda bociane – składnik wiejskiego krajobrazu /209
3. Przedszkola – 1, 2, 3, 4 /215
4. Szkoła Podstawowa Nr 1 – pół tysiąca uczniów /217
5. Szkoła Podstawowa Nr 2 – im. Batalionów Chłopskich /2
6. LO – w drugim z kolei lokum /221
7. Gminna Biblioteka Publiczna – 26 tys. woluminów /225

8. Młyn wodny – zabytek /229
9. Artysta ludowy – zabawki /233
10. Pomnik ofiar pacyfikacji w r. 1943 /237
11. Strzelnica LOK – na nowym miejscu /247
12. Dom katechetyczny – wielka inwestycja parafii /249
13. Elementy dekoracyjne centrum Żotyni /253
14. Płoty – ich różnorodność /263
15. Ogródki kwiatowe – początki przeobrażeń /267
16. Wysypisko śmieci – o czystość trudno /271
17. Cmentarz – trwała zabudowa terenu /273
18. „Okop" – cmentarz żydowski /283

X. Ważne wydarzenia X-lecia (1980–1989).

1. Stan wojenny w Polsce /285
2. Burza – wichura – huragan /289
3. Czarnobyl – radioaktywne chmury nad Żotynią /291

XI. Uzupełnienia.

1. Ulica Górska – opracowanie na konkurs PTTK /293
2. Opis Żotyni z r. 1905 – Władysław Młynek /309
3. Powrót emigranta (opis Żotyni z r. 1963) – Tomasz Krzyżak /315

Michalina Haładyj

mgr filologii rosyjskiej,

Zasłużony Pedagog SP, LO, Tech., SN

Żołynia, Czarna, Leżajsk,

Wysoka Ł., Łańcut, Podzwierzyniec

Michalina Haładyj – nauczycielka mgr filologii rosyjskiej

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczęłam 16 sierpnia 1954 r. po ukończeniu Państwowego Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie.

1 września 1954 r. rozpoczęłam rok szkolny w 11 letniej Szkole Ogólnokształcącej stopnia Podstawowego i Licealnego w Żołyni. Dyrektorem Liceum był P. Roman Majer, Dyrektorem Szkoły Podstawowej był P. J. Wróblewski. Razem ze mną rozpoczęła pracę w Liceum kol. Janina Kazak. Przez dyrektorów i grono nauczycielskie zostałyśmy serdecznie przyjęte. Zamieszkałam w bardzo gościnnym domu przy ul. Kmiecie 6 w Żołyni. Do dzisiaj wspominam Panie tego dom, które też były nauczycielkami. Pani Kazia Ogrodnicka (mama Ani Ogrodnickiej), i Pani Zofia Janusz to córki P. Wawrzyńca Janusza – byłego kierownika szkoły.

W domu była bogata biblioteka z której korzystałam. Jako początkująca nauczycielka pożyczałam książki z literatury metodycznej do każdego przedmiotu. Jednak najbardziej ceniłam sobie pedagogiczną wiedzę Pań, u których mieszkałam. Wybitne i nieprzeciętne osoby, wielkie patriotki, wychowywały dzieci i młodzież w duchu ideałów „Bóg, Honor, Ojczyzna".
Cieszyły się wielkim szacunkiem, autorytetem i pedagogicznym talentem wśród grona pedagogicznego i mieszkańców Żołyni.
Pomimo wielu trudności, jakie wówczas przeżywała szkoła, atmosfera była wspaniała.

Z dniem 1 września 1958 r. przeniosłam się na własną prośbę (wyszłam za mąż) do Szkoły Podstawowej Nr 1 w Czarnej k/Łańcuta.

Od 1960 r. - 1962 r. pracowałam jako kierownik Wydziału Pedagogicznego ZNP Oddział Łańcut (Związek Nauczycielstwa Polskiego).

Od 1 września 1962 r. zatrudniona byłam w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących Łańcuckiej Fabryki Śrub w Łańcucie.

W 1964 r. ukończyłam Studium Nauczycielskie w Przemyślu – filologia rosyjska.

1 sierpnia 1969 r. zostałam powołana przez Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Metalowych w Krakowie do pełnienia funkcji zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych Łańcuckiej Fabryki Śrub w Łańcucie.

W lipcu 1972 r. ukończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie – wydział filologii rosyjskiej – uzyskałam tytuł magistra filologii rosyjskiej.
W listopadzie 1973 r. wyjechałam do Moskwy i tam ukończyłam kurs języka rosyjskiego na Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie.
W 1975 r. ukończyłam studium metodyczno – przedmiotowe w zakresie języka rosyjskiego w Piotrkowie Trybunalskim.
1 września 1975 r. przeniosłam się do pracy na własną prośbę do Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku.
W roku 1976 uczestniczyłam w Międzynarodowym Kongresie wykładów literatury z języka rosyjskiego w Warszawie. Mój referat tam wygłoszony został opublikowany w materiałach kongresowych oraz w czasopiśmie metodycznym dla nauczycieli „Język rosyjski". Opracowałam też Słownik Leksyki Zawodowej.
Od 1 września 1977 r. uczyłam w Zespole Szkół Rolniczych w Wysokiej k. Łańcuta.
Od 1 września 1983 r. - w zespole Szkół im. Janusza Korczaka w Łańcucie.
Przez ostatnie 2 lata przed emeryturą prowadziłam lektorat języka rosyjskiego w Pomaturalnym Studium Nauczycielskim w Łańcucie.
Po ukończeniu 56 lat życia i 37 lat pracy jestem na emeryturze od 1 września 1991 r.

Prof. Michalina Haładyj

nadal aktywna
w życiu Seniorów w Łańcucie
i w Żołyni.

Pisze do regionalnych czasopism,
układa montaże,
prowadzi uroczystości,
otrzymuje pochwały,
wyrazy uznania, podziękowania!

WSPOMNIENIA MŁODEJ WIEJSKIEJ NAUCZYCIELKI

„Nostalgia. Już nie ma tej ciszy poranka...
Tęsknota. Już nie ma zapachu znad łąki ,
Urody rumaków , glinianego dzbanka ,
Księżyca nad brzozą... To trudne rozłąki...
Wspomnienia...Już nie ma rozmowy przy kawie
Notatki... nie dają obrazu całości ,
Uśmiechów przyjaznych , gawędy o zjawie...
Dystansu do siebie , ufnej zażyłości...
Marzenia... by częściej rządzili esteci ,
By człowiek człowiekiem potrafił się cieszyć...".

Słowa ludzkie są mało dostosowane do ujęcia nawet najzwyklejszych rzeczywistości. To tylko poetka potrafi zamknąć głęboką myśl w kilku zdaniach.
Te głębokie myśli zaczerpnęłam ze zbioru wierszy Pani dr fizyki Marii Inglot – Siemaszko „ Terapia wierszami". Autorka jest pracownikiem naukowym Politechniki Rzeszowskiej.

„ I znowu ten smutek po tym , co minione...".

Do najpiękniejszego okresu mojego życia zaliczam pracę w zawodzie nauczycielskim w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego i Licealnego w Żołyni w latach 1954-1958.
Zawsze marzyłam zostać wiejską nauczycielką. Marzenia moje spełniły się.
Wątpię , czy istnieją jeszcze takie szkoły , dyrektorzy , nauczyciele , którzy w obecnej dobie okazaliby tyle serdeczności , fachowych rad młodym , początkującym nauczycielom.
W tym czasie pracowali niezapomniani , wspaniali dyrektorzy , P. Jan Wróblewski , P. Roman Majer, którzy otoczyli nas młodych nauczycieli prawdziwie ojcowską opieką. Byli bardzo wymagający, ale jednocześnie bardzo serdeczni ,życzliwi , darzyli nas szacunkiem i zaufaniem.
W roku szkolnym 1954/55 Pan dyrektor Jan Wróblewski przydzielił mi wychowawstwo w klasie I Szkoły Podstawowej. Moje cudowne dzieciaki , niezapomniane! Na każdej przerwie krążyły wokół mnie. Nie mogłam nawet wejść do pokoju nauczycielskiego na chwilę przerwy lekcyjnej. Roześmiane , radosne, beztroskie ,śliczne dziecięce buzie. A jakie mądre!
To była wyjątkowa klasa , wspominam ich z wielką sympatią. Mali , wspaniali artyści. Często występowali w szkole z okazji różnych uroczystości. Wyjeżdżaliśmy na występy do Łańcuta. Praca z nimi to była prawdziwa przyjemność.
W czasie zjazdu „ 50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Żołyni" otoczyła mnie grupa moich wspaniałych „dzieciaków". Kiedy usłyszałam słowa „ nasza pani" – wzruszenie odebrało mi głos. Ucieszyłam się bardzo chwilą serdecznej rozmowy z Wandzią Balawender , Kazią Mączką , Anią Panek , Jasiem Niemcem , Jasiem Fusem i w tym miejscu przepraszam pozostałych moich kochanych wychowanków – trudno odtworzyć z pamięci listę uczniów, którzy zaczynali edukację w 1954r. Kochani ! Swoją postawą, taktem i subtelnością zasługujecie na to , by o Was pamiętać.
Przygotowanie części artystycznej na szkolne uroczystości było możliwe dzięki pomocy Niezapomnianej Nauczycielki Pani Kazi Ogrodnickiej , która posiadała cenną domową bibliotekę – a w niej przedwojenne materiały pomocnicze dla początkujących nauczycieli , zawierające wspaniałe inscenizacje , piękne wiersze , głęboko patriotyczne , świadczące o miłości do Ojczyzny , ukazujące piękno przyrody ojczystej, umiłowanie języka polskiego.
Nie zapomnę nigdy tego cudownego , polskiego domu w Żołyni przy ul.Kmiecie 6 , w którym wówczas mieszkała Pani Kazia Ogrodnicka z córką Haneczką (po mężu Anna Burghardt) , z Mamą P.Anną Janusz oraz siostrą Zosią Janusz – również nauczycielką.
Nie zapomnę tych wspaniałych wieczorów w Ich domu – wspólne przygotowanie do lekcji przy lampie naftowej. Korzystałam z doświadczeń Miłych Pań w pracy nauczycielskiej i wychowawczej.

„ Dobry człowiek podobny jest do kwiatu".To prawda. Wspomniany dom tchnął ciepłym zapachem szczerej przyjaźni, wyrafinowanym kształtem ludzkiej osobowości. Takim pozostanie dla mnie na zawsze.
Z potrzeby serca wspomnę jeszcze o wspaniałej Pani Doktor Sabinie Miller, która zaangażowała mnie do Zespołu Teatralnego przy Świetlicy Gminnej w Żołyni.
To właśnie Ona nauczyła nas kochać polską literaturę i poezję. Podziwialiśmy Jej zapał, wiedzę i energię. Recytowała bezbłędnie wybrane utwory polskich poetów.
Szczególnie uroczyście obchodziliśmy 100-lecie śmierci Adama Mickiewicza. Ten Mickiewiczowski Wieczór na długo pozostał w mojej pamięci.

Pani Doktor Sabina Miller była reżyserem. Do przygotowania uroczystości zaangażowała Pani Millerowa swojego męża Mariana Millera, i lekarza weterynarii P. Mirona Kołodzieja. Na specjalne wyróżnienie zasługuje P. Franciszek Frączek- artysta malarz, który wykonał wspaniałe dekoracje zarówno do „Balladyny" jak i „Konrada Wallenroda". Byli to ludzie wielkiego umysłu i serca. Pani Doktor zawsze powtarzała nam, że poezja Mickiewicza jest i pozostanie wiecznie żywa i bliska ludowi polskiemu, zawiera ogólnoludzkie , humanistyczne treści , zaklęta w formę nieprzemijającego piękna.

Wrócę wspomnieniami do naszych występów. Wystawiamy „Konrada Wallenroda". Sala wypełniona po brzegi. Wśród zaproszonych gości byli przyjaciele i znajomi Pani Sabiny Miller z Rzeszowa , Łańcuta i okolic.
Zależało Jej bardzo , by występ był szczególnie udany. W roli Konrada wystąpił Janek Niemiec , młody , przystojny , energiczny młodzieniec. Pani reżyser powierzyła mi rolę Aldony zamkniętej w wieży. W rozmowie z Konradem opuściłam wg Niej najpiękniejsze zdania. Pozwolę sobie zacytować ,

„ Kiedym tu weszła , przysięgłam na progu
Nie zstąpić z wieży , chyba do mogiły,
Walczyłam z sobą ; dziś i ty , mój miły,
I ty mi dajesz pomoc przeciw Bogu".

Jestem pewna , że oprócz nauczycieli polonistów i kilku innych osobistości , pozostali nie znali tekstu.
Kiedy opuszczono kurtynę przybiegła do mnie Pani Sabina , ja przerażona nie chciałam zejść z wieży w obawie , że dostanie mi się solidne „ lanie". Scena ta trwała kilka minut , A Pani Doktor dalej krzyczała „ jak mogłaś opuścić ten najpiękniejszy fragment".
Tyle lat minęło od tamtej pory , a ja nadal wspominam „ zakończenie przedstawienia".

Wiele czasu pochłonęło przygotowanie i wystawienie „ Balladyny" J.Słowackiego. Wystąpiłam w roli tytułowej . Byliśmy zmęczeni , do późnych godzin nocnych trwały próby przy lampie naftowej. Aż wreszcie po paru miesiącach przygotowań wystąpiliśmy na scenie.
Muszę wspomnieć w tym miejscu P.Michalinę Rakoczy , która wystąpiła w roli wdowy.Na sali przejmująca cisza. Rozlega się głos wdowy – matki Balladyny ,głos, który wzruszył do łez nas wszystkich grających i widownię. Pozwolę sobie przytoczyć fragm.Aktu V , scena IV:

„ A! Córko – mówię – bądźże ty litośną
Dla starej matki , co już bliska trumny.
Była noc straszna i deszcz , i pioruny,
Pioruny i deszcz , i ciemno, i burza;
Córka kazała wypędzić z podwórza
Mnie , starą matkę , na wichry i deszcze,
W noc i w pioruny , i w burze, i jeszcze
Głodną kazała – niech jej Pan Bóg Stwórca
Przebaczy!" – głodną wypędzić z podwórca
Do lasu ...

To był prawdziwy koncert gry aktorskiej.
Redakcja „ Faktów i Realiów" ogłosiła konkurs na wspomnienia dotyczące działalności kulturalnej na terenie Gminy Żołynia.

„ Zwraca się z prośbą do wszystkich , którzy uczestniczyli w pracach zespołów artystycznych , organizowali różne formy działalności o przelanie na papier swoich wspomnień , wrażeń i emocji – aby udokumentować i ocalić od zapomnienia świat , bezpowrotnie odchodzący w mrok historii ".
Jak to dobrze , że żyją wśród nas ludzie , którzy chcą ocalić od zapomnienia dzieje Żołyni. Do nich należy zespół redakcyjny na czele z P. Magdaleną Kątnik – Kowalską.
Czytając sprawozdanie „ 50-lecie Liceum Ogólnokształcącego im.Adama Mickiewicza w Żołyni" podziwiam działalność oraz ogromne zaangażowanie Dyrekcji i Społecznego Komitetu Obchodów Jubileuszowego Zjazdu. Główną organizatorką zjazdu była P. mgr Anna Burghardt . To właśnie dla Niej i całego Społecznego Komitetu napłynęły „ z serca płynące gratulacje za wspaniałe i niezwykłe uroczyste zorganizowanie obchodów 50-lecia LO."-pisze P.Beata Hryniewska , rok matury 1993 („ Sprawozdanie z Uroczystości Jubileuszowych 16-17 września 1995r".)
Tak bardzo wzruszająco napisał ks.Władysław Jagustyn (rok matury 1971): „Spotkaliśmy pokrewną duszę i umocniliśmy więzi przyjaźni. ...Warto było siebie całego do końca dać".

P.Anna Burghardt dziękując wszystkim uczestnikom Zjazdu powiedziała „ Uczyniono to przede wszystkim dla obecnych i przyszłych pokoleń , aby uczcić pamięć tych , którzy odeszli , a którym tak wiele zawdzięczamy".

Wyrażam nadzieję, że obecne pokolenie nie pozostanie obojętne i w przyszłości nie zapomni o kontynuacji bogatych tradycji Szkoły i rodzimej miejscowości.

Michalina Głąb - Haładyj

Pani Michalina Haładyj wśród ulubionych koleżanek – Anna , Krystyna, Janina, Zofia

Pan Czesław Burghardt wśród pań z LO
p. Janina Decowska – główna księgowa, p. Zofia Czech – sekretarka szkoły,
p. Krystyna Pająk – prof. biologii w LO

Wspomnienia Pani Michaliny Haładyj:

„Szanowna Pani mgr Anna Ogrodnicka – Burghardt"

Z sentymentem wspominam i stale powracam myślami do mojej pierwszej pracy nauczycielskiej, w ukochanej i nigdy nie zapomnianej Żołyni, wśród wspaniałych nauczycieli, dzieci, młodzieży, rodziców.
Myślę o gościnnym domu P. Januszów i chcę z potrzeby serca napisać o wspaniałej profesorce P. mgr Annie Burghardt, córce Państwa Kazimiery i Karola Ogrodnickich. Pani Anna była i jest chlubą rodziny, jest cząstką historii szkolnictwa w Żołyni, niezwykle ceniona przez szkołę i środowisko. Ukończyła Uniwersytet Jagielloński, była nauczycielką bardzo wymagającą, sprawiedliwą i opanowaną.
Nadal posiada wielki dar szybkiego komunikowania się z obecnymi i byłymi nauczycielami, oraz absolwentami szkoły.
Chętnie pomaga w organizowaniu Zjazdów Jubileuszowych, które są przykładem więzi duchowej i emocjonalnej wychowanków ze Szkołą. Na uwagę zasługuje wydanie przez P. Annę książki „50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Żołyni 1945 -1995".
Jestem zachwycona książką „Sławię Was wspomnieniami". Wspomnienia opracowano z okazji 200 - lecia Szkoły Podstawowej w Żołyni od 1818 r. do 2018 r. Książka jest bardzo interesująca.

Wyrażam głęboki szacunek i hołd dla Tych Wszystkich, którzy położyli wielkie zasługi dla rozwoju szkolnictwa w Żołyni.

Wierzę w to mocno, że Pani Prof. Anna Ogrodnicka Burghardt wpisze się na trwałe w historię Żołyńskiego Szkolnictwa i Środowiska w Żołyni.
Życzę tego najserdeczniej.

Z wyrazami wdzięczności, uznania i szacunku
Michalina Haładyj

Łańcut, listopad 2016 r.

Maria Janusz

Prof. zw. doc. dr hab. – PAN Wrocław

Promotor wielu prac naukowych

autorka ponad 100 publikacji

Maria Janusz

Prof. zw. doc dr hab. – PAN Wrocław

- urodzona 2 września 1944 w Żołyni
- 1962 - 1967 studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego
- 1968 - 1972 studia doktoranckie, Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu
- zatrudnienie w Instytucie Immunologii od 1972 do chwili obecnej
- 1974r stopień doktora nauk przyrodniczych
- 1988r stopień doktora habilitowanego
- 1990 - 2008 stanowisko docenta
- 2008 - tytuł naukowy i stanowisko profesora
- od 1999 r do chwili obecnej kierownik Laboratorium Immunochemii Ogólnej w Instytucie Immunologii
- badania porównawcze immunoglobulin siary i surowicy, wykrycie i określenie właściwości kompleksu polipeptydowego, określenie jego właściwości i wskazanie na zastosowanie w terapii choroby Alzheimera w formie tabletek Colostrinin (5 przyznanych patentów)
- liczne publikacje w krajowych i międzynarodowych czasopismach naukowych (ok.90) i doniesienia na krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych (ok. 84)
- 3 nagrody Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk
- przynależność do Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Polskiego Towarzystwa Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej, Polskiego Towarzystwa Psychogeriatrycznego, NSZZ Solidarność (pełnienie funkcji sekretarza, skarbnika, przewodniczącej)
- 1990-1999 funkcja sekretarza Rady Naukowej Instytutu
- 1990-2015 członek Rady Naukowej Instytutu

Rok 1945/46. Wawrzyniec Janusz z żoną Anną i córkami.
Od lewej: Zofia, Kazimiera, Helena, Maria oraz wnuczęta: Ania, Basia, Marylka, Andrzej – syn Marii R.
Córki pp Januszów podczas okupacji niemieckiej zwolnione były z pracy w szkole.
Uczyły w Tajnym Nauczaniu komplety uczniowskie ze szkoły podstawowej i średniej.
Rodzina utrzymywała się z plonów zebranych w polu i w ogrodzie.

Podczas wojny byliśmy wysiedleni z Januszówki i mieszkali u Genowefy i Franciszka Mączków. Helena Janusz urodziła tam córkę Marylkę, która szczęśliwie przetrwała warunki wojenne i wyjechała z rodzicami do Gliwic.
Obecnie to prof. zw. doc. dr hab. Instytutu PAN we Wrocławiu.
Stale utrzymuje kontakty z Rodziną w Żołyni.
W 2008 r. uczestniczyła w III Zjeździe Żołyniaków.
Jako Gość Honorowy Komitetu Organizacyjnego widzimy Ją na zdjęciu przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej.

Bardzo bolesny widok przedstawiały dwie trumny małżonków prof. prof. Heleny i Mariana Januszów w dniu 7 kwietnia 1989r. Smutne obrzędy pogrzebowe prowadził ks. Biskup z Opola. Trwały one od 14.00 - 18.00 na Cmentarzu Lipowym w Gliwicach. Uczestniczyli w nim przedstawiciele świata nauki Politechniki Śląskiej, Duszpasterstwa Akademickiego, Towarzystwa Przyjaciół Lwowa, współpracowników i studentów wyższych uczelni oraz ogromna ilość przyjaciół, znajomych i krewnych. Na zdjęciach widzimy fragmenty uroczystości pogrzebowych, były to najtragiczniejsze chwile dla córek pp Januszów – Barbary i Marii.

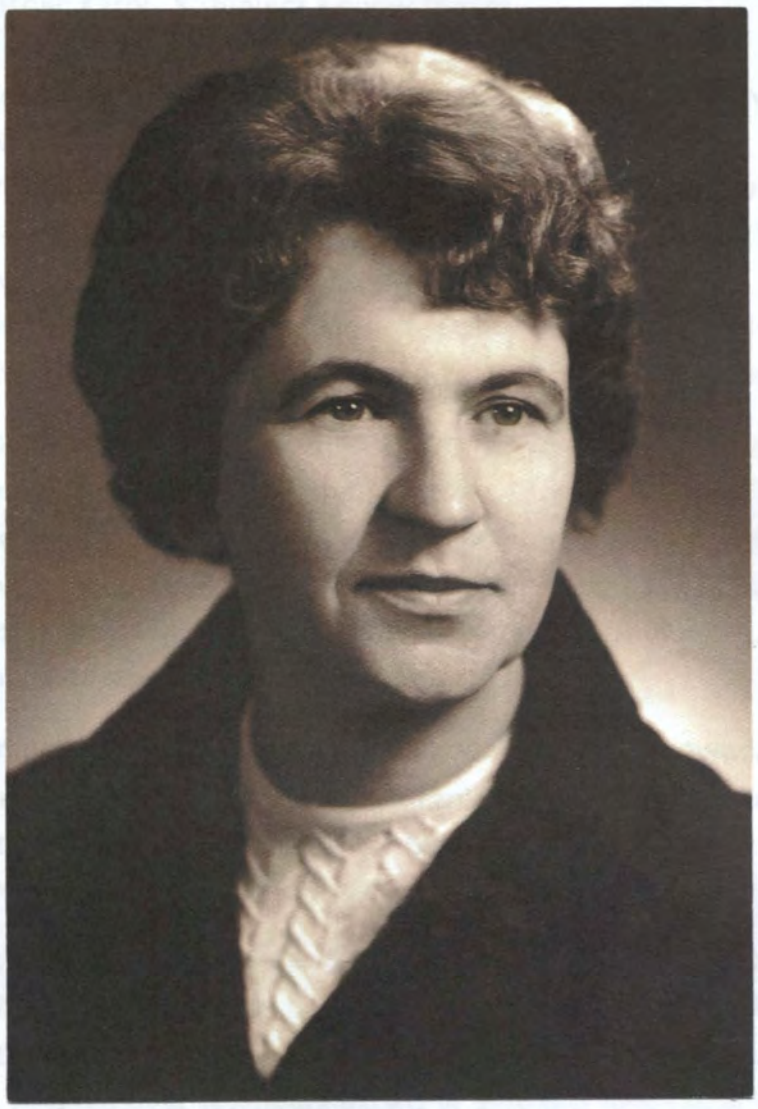

Anna Ogrodnicka – Burghardt

mgr matematyki – zasłużony pedagog

Dębica – Tech. Mech., Żołynia – SP i LO

autorka wielu publikacji

Anna Burghardt z d. Ogrodnicka - nauczycielka, mgr matematyki.

Urodzona 25 lipca 1938 r. w Żołyni pow. Łańcut, woj. Rzeszów.
Imiona rodziców: Karol, Kazimiera z domu Janusz.

Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończyła w Żołyni.
Maturę zdawała w 1955r.
Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim - Wydz. Matematyczno – Fizyczny.
Zatrudniona została w 1960 r. w Tech. Mech. i ZSzk. Zawodowej w Dębicy.
W 1958 r. zawarła z Czesławem Burghardtem związek małżeński.
W 1960 r. urodził się pierwszy syn Andrzej, w 1965 r. syn Marek, w 1970 r. c. Maria.
Cała trójka to pedagodzy, jest to trzecie pokolenie tej rodziny nauczycielskiej.

Szkoła w Dębicy , gdzie Anna zaczęła pracować to „kolos" liczący 40 oddziałów oraz 100 nauczycieli. **Zajęcia otrzymała również w Technikum dla Pracujących. Znaczna część tych uczniów zajmuje kierownicze stanowiska w Dębicy.** Z powodu warunków mieszkaniowych i rodzinnych Anna i Czesław powrócili do Żołyni. Młodzież przyzwyczajali do rzetelnej i systematycznej nauki. Zaowocowało to przy egzaminach na studia wyższe.

Anna z zamiłowaniem pracowała z młodzieżą, przeprowadziła kilkadziesiąt egzaminów maturalnych. Ponad 30 jej uczniów ukończyło studia matematyczne. Przez 13 lat pracowała równolegle w SP i w LO, od 1977 r. tylko w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Żołyni.

Była członkiem Powiat. Ośrodka Metod. w Łańcucie, oraz Przewodniczącą Zespołu Samokształceniowego z Matematyki w Gminie Żołynia. W Żołyni prowadziła Uniwersytet Wieczorowy dla Rodziców oraz Studium Zawodowe dla Pracujących. Sprawowała wychowawstwo w żeńskim internacie licealnym - wiele godzin popołudniowych poświęcała uczniom mającym trudności w matematyce. Była przykładem nauczyciela nawiązującego bardzo dobrą współpracę z rodzicami. Napisała wówczas na prośbę Inst. Kształcenia Naucz. i Badań Oświatowych artykuły "O współpracy z rodzicami", "O unowocześnianiu pracy szkoły" (Rzeszów 1977 r.) Podczas pracy naucz. jej hobby to były wycieczki szkolne, szczególnie w Tatry, Bieszczady, Krakowa, Sandomierza a nawet Trójmiasta. Organizowała przyjemne imprezy podtrzymujące polskie tradycje i miejscowe obrzędy, spotkania rocznikowe, niezapomniane studniówki. **Była głównym koordynatorem prac związanych ze Zjazdem Absolwentów w 1980 r. na 35- lecie liceum w Żołyni oraz organizatorem Złotego Jubileuszu LO w 1995 r. Napisała obszerną monografię szkoły pt. "50 lat Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Żołyni".**

Ogromu tej pracy i licznych kłopotów trudno opisać. Pracowała pod hasłem: "Tworzymy historię przez Jubileusze".

W roku 2013 wydała książkę „Sławię Was wspomnieniami" z okazji nadchodzącego w 2018 roku 200 – lecia szkolnictwa podstawowego w Żołyni. Od czasu studiów przez 50 lat należała do ZNP, była aktywnym członkiem Oddziału. Z jej inicjatywy na cmentarzu parafialnym w Żołyni w 55 rocznicę Zbrodni Katyńskiej powstał okazały monument upamiętniający ofiary stalinizmu i hitleryzmu z okresu II wojny światowej ponieważ w 1940 r. w Katyniu zamordowano jej Ojca.

Anna Ogrodnicka - Burghardt należała do Koła Rodzin Katyńskich, pisała do Biuletynów Katyńskich, oraz do obszernej publikacji "Pisane miłością". Jest przedsiębiorcza, energiczna, pracowita, kontaktowa. Upamiętnia autorytety naszego środowiska, pisze do gazety miejscowej "Fakty i Realia".

To postać o niezwykłej charyzmie nauczycielskiej. Pracowała w zawodzie nauczycielskim 38 lat (1960 - 1998).

Podczas pracy pedagogicznej otrzymała odznaczenia:

Złoty Krzyż Zasługi za długoletnią pracę pedagogiczną – 1985 r.

Złotą Odznakę ZNP za 50 lat przynależności do Związku Naucz. Polskiego– 2005 r.

Na emeryturze przebywa w Żołyni od 1995 r. Chętnie pomaga uczniom mającym trudności z matematyki w przygotowaniu do egzaminów maturalnych. Cieszy się życiem rodzinnym swych dzieci, wnuków i prawnuków.

Rozpoczęcie Uroczystości Jubileuszowych – 50 - lecia LO prowadzi p. Anna Burghardt

Na sali gimnastycznej licznie zebrani zaproszeni Goście

50 Lat

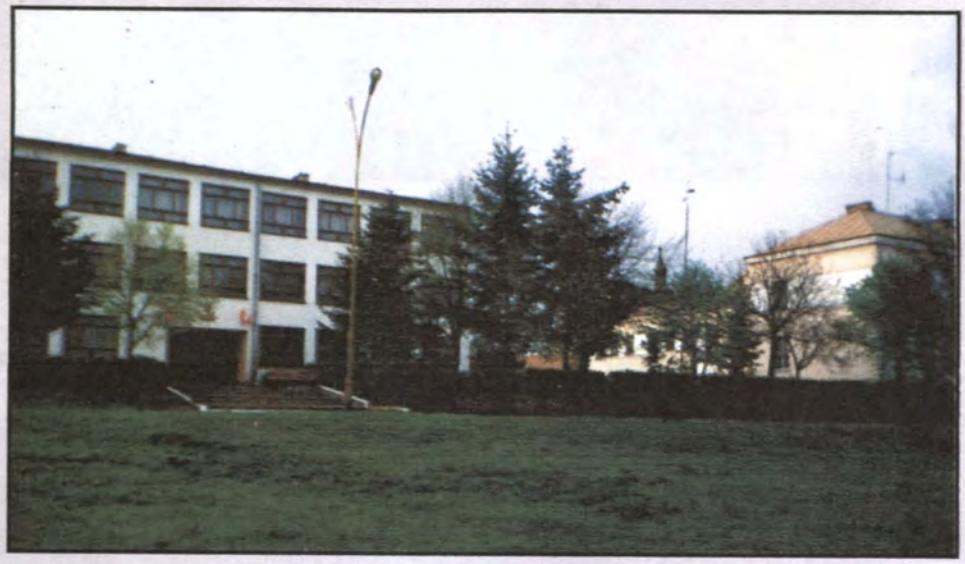

Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Żołyni

1945-1995

Wieczór Wigilijny w internacie r. 1993

Pożegnanie koleżanek z klasy IV w internacie r. 1992/93

AD FUTURUM REI MEMORIAM

„Na przyszłą rzeczy pamiątkę"

Krótka historia żołyńskiego liceum zawiera w sobie wiele pamiątek. Kronika szkoły zapisała jego dzieje i ważniejsze wydarzenia. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat obyło się wiele spotkań absolwentów, wiele imprez szkolnych i pozaszkolnych, wiele było osiągnięć, które dokumentują dyplomy, zdjęcia, gabloty, wystawy, tablice pamiątkowe. Wyrósł nowy gmach liceum dzięki ofiarnej pracy i wytrwałym staraniom wielu osób. Którym na sercu leżały sprawy oświaty, młodzieży żołyńskiej i okolicznych miejscowości. To niewątpliwie ogromny sukces. Ale jedną z najciekawszych pamiątek jest monografia szkoły wydana w związku z obchodami 50 – lecia Liceum Ogólnokształcącego w Żołyni w 1995 roku.

Wiele trudu zadali sobie członkowie Komitetów Organizacyjnych kolejnych Zjazdów Żołyniaków (1928r., 1938r., 2008r.) i Jubileuszowych Spotkań (35 – lecia I Zjazdu Absolwentów, 50 – lecia II Zjazdu Absolwentów). Ogrom pracy włożyła w te imprezy dyrekcja szkoły, grono nauczycieli, byli wychowankowie, rodzice, uczniowie, władze lokalne i oświatowe oraz wszyscy ludzie dobrej woli, aby udokumentować fotograficznie i opisowo nieznaną i niepublikowaną dotąd historię szkoły i środowiska, w którym powstała i rozwijała się, a przede wszystkim ludzi tę historię tworzących.

Pragniemy wyrazić im wszystkim po latach wielką wdzięczność, ale szczególne wyrazy szacunku pragniemy złożyć Pani prof. Annie Burghardt, która zebrała materiał i opracowała całość monografii poświęcając ogrom swego cennego czasu. To dzięki jej nieugiętej postawie dzieło drukiem wydano i rozprowadzono.

Nie ukrywamy, że to właśnie Zjazd z okazji 50 – lecia szkoły zainspirował nas do częstszych spotkań, co 5 lat, począwszy od roku 1996 tj. Jubileuszu 25 – lecia matury. Spotykamy się odtąd regularnie. Zapewniamy, że spotykać będziemy się nadal, by pamięcią wracać do dni spędzonych w murach tej szkoły, dopóki nam starczy sił i zdrowia.

Za te zjazdy rocznikowe dziękujemy naszej nieocenionej koleżance Stasi Brudniak – Ziajka i Jej Mężowi Józiowi oraz Adamowi Brudniakowi. Dziękujemy za mobilizację i przygotowanie naszych kolejnych spotkań oraz za to, że możemy na nowo przeżywać i wspominać beztroski czas nauki szkolnej, pierwszych młodzieńczych wzniesień i porywów serca. Cieszymy się, że przez takie inicjatywy miniony czas zostaje ocalony od zapomnienia, a przyjaźnie szkolne na nowo odżywają i odnowione zostają kontakty koleżeńskie.

Swoje podziękowania kończymy słowami Marka Seneki:

ALTERI VIVAT OPORTED, SI TIBI VIS VIVERE!

Trzeba, żebyś żył dla innych, jeżeli chcesz żyć dla siebie!

Wdzięczni maturzyści
z roczników 1971 i 1972

Żołynia, 28 – 29 czerwca 2008 r.

W Żołyni po latach

W Liceum Ogólnokształcącym w Żołyni, położonej między Leżajskiem i Łańcutem, spotkali się dawni jej mieszkańcy, w większości absolwenci tej szkoły.

Przybyli z całej Polski oraz z Brazylii, USA, Kanady i Niemiec.

- Żołynia zmieniła się nie do poznania! - porównywała prof. Maria Janusz, absolwentka żołyńskiego LO, która od lat mieszka we Wrocławiu, gdzie pracuje w Instytucie Immunologii PAN. - Ja pamiętam, jak nosiło się wodę ze studni i oświetlało mieszkanie naftą. Teraz jest elektryczność, gaz, komputery!

W Żołyni od przedwojnia działało prężne środowisko nauczycielskie. To sprawiło, że zaraz po drugiej wojnie powołano tu prywatne liceum ogólnokształcące, przekształcone później w szkołę państwową.

Anna Ogrodnicka - Burghardt, jedna z organizatorek zjazdu, wywodząca się ze znanego w Żołyni nauczycielskiego rodu i sama nauczycielka z zawodu, jest chodzącą kroniką dziejów miejscowej oświaty. Całe życie spędziła w Żołyni, od kiedy wróciła tu po studiach matematycznych. Z mężem, nauczycielem, przepracowali w tutejszym liceum prawie 40 lat. Trójka ich dzieci także wybrała zawód nauczycielski. Wzruszającym akcentem zjazdu było odsłonięcie w liceum tablicy poświęconej zasłużonemu nauczycielowi tej szkoły, Tadeuszowi Cebulakowi. Był czas na towarzyskie spotkania, odświeżenie dawnych, szkolnych przyjaźni.

- Życie każdego składa się z takich właśnie, ubogacających spotkań z innymi. To decyduje o jego kształcie! - podsumowywał zjazd ks. Józef Wojnar, misjonarz z Brazylii.

Janina Majer

Wypowiedź absolwentki LO z 1956 r. wydrukowana w „Nowinach Rzeszowskich" 27 sierpnia 2008 r.

Gorąco pozdrawiamy z Rego Park NY

Beata i Piotr

Bardzo serdecznie dziękuję za niezwykłą niespodziankę i prezent z okazji 20 – lecia naszej matury.

Zaraz jak otrzymałam Pani książkę, chciałam ją przeglądnąć najzwyczajniej w świecie. Zaczęłam od strony tytułowej, potem dedykacji, spisu treści, wprowadzenia, pierwszego rozdziału, drugiego, trzeciego.....

Tej książki nie da się przeglądnąć – od pierwszego wzięcia do ręki po prostu się ją czyta.
Mile zaskoczyło mnie to, w jaki sposób połączyła Pani historię swojej Rodziny, Żołyni i rozwoju szkolnictwa w naszej rodzinnej miejscowości. Myślę, że to bardzo wartościowa książka, która uczy żołyńskiej historii i potwierdza to, co słyszeliśmy o niej chociażby **z opowiadań naszych Dziadków**, ale i **zarazem przedstawia fakty, o których nie wiedzieliśmy. Dziękuję! Dobra książka!**

Beata

26 czerwca 2013 r.

Żołynia

Szanowna Pani Profesor Anna Ogrodnicka-Burghardt

Droga Pani !

Jest Pani zasłużonym nauczycielem naszego Liceum w Żołyni – przedstawicielem Wielkiej Rodziny Nauczycielskiej – wybitnych pedagogów i wychowawców, którzy złotymi zgłoskami zapisali się w murach naszej Szkoły.

Była Pani małżonką pana prof. ś. p. Czesława Burghardta – naszego ulubionego wychowawcy i nauczyciela fizyki. Wielkiego społecznika i DOBREGO Człowieka.

Choć minęły dziesiątki lat, to pamiętamy Panią jako miłą i atrakcyjną dziewczynę, która aktywnie pracowała w samorządzie szkolnym.

Bardzo serdecznie dziękujemy Pani za wzorową organizację Zjazdu Absolwentów na 50-lecie naszego Liceum oraz opracowanie i wydanie pięknej, dokładnej i obszernej monografii naszej Szkoły.

Dziękujemy za piękne wspomnienia i zdjęcia dotyczące historii żołyńskiej oświaty zawarte w książce „SŁAWIĘ WAS WSPOMNIENIAMI", gdzie ciepło wspomina Pani naszą klasę „Matura 1956".

W sposób szczególny chcemy podziękować za wielki wkład serca i ciągłą troskę o pomnik ofiar II wojny światowej oraz to, że chce Pani ocalić od zapomnienia i publikuje na łamach gazety żołyńskiej „FAKTY I REALIA" informacje o wybitnych żołyńskich nauczycielach i wychowawcach, którzy płomień oświaty nieśli wysoko z nadzieją na lepszą przyszłość.

Droga „Nasza Haniu" - tak mówiliśmy do Ciebie w naszej klasie – życzymy Ci dużo dobrego zdrowia, dalszej pięknej, szerokiej i szczęśliwej drogi życiowej.

Za wszystko serdecznie Ci dziękujemy.

Żołynia, 4 czerwca 2016r.

Absolwenci LO w Żołyni

„MATURA 1956"

Anna Ogrodnicka-Burghardt

Sławię Was wspomnieniami

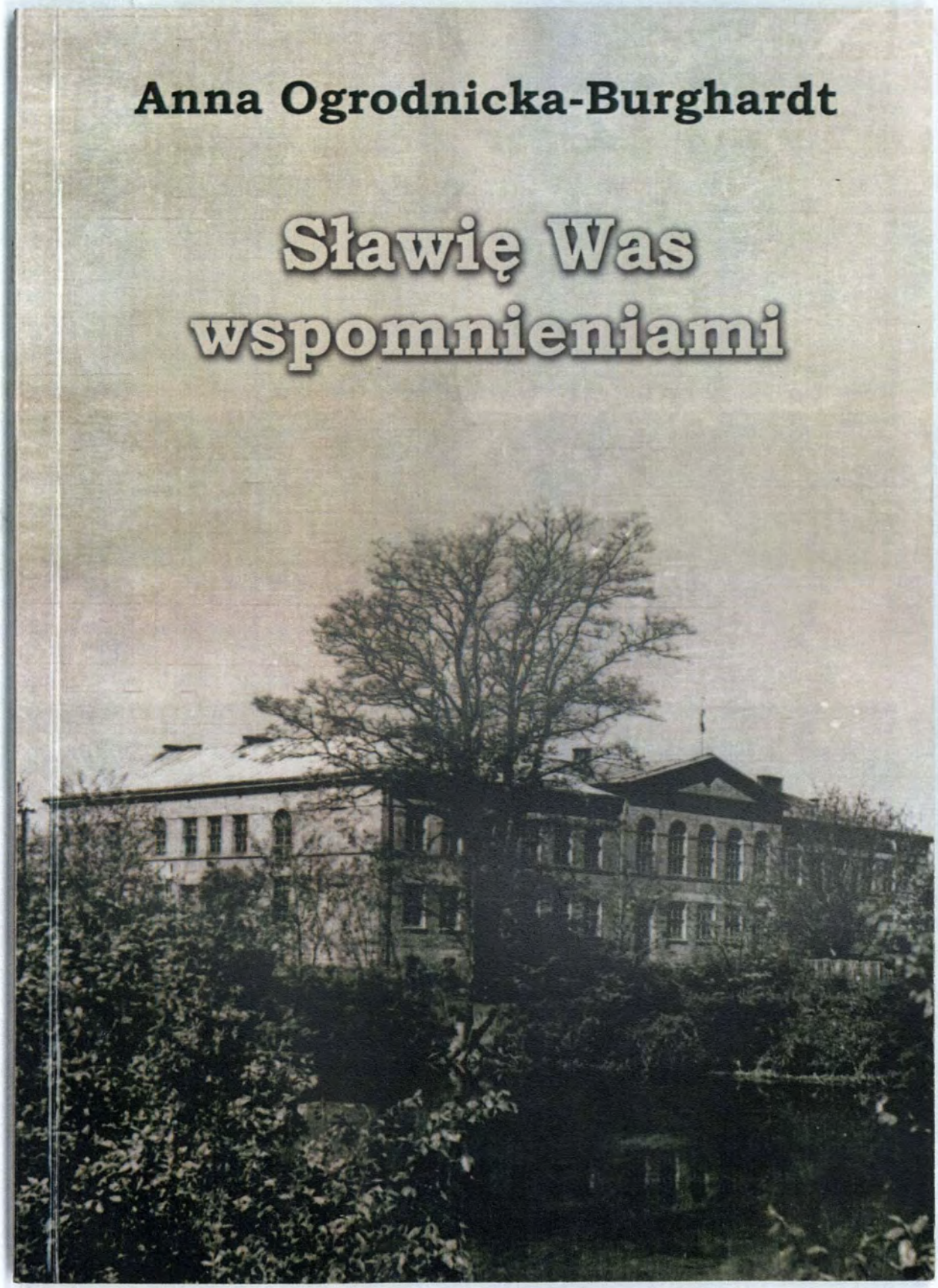

II wojna światowa

Zajęcie budynków szkolnych przez wojska okupacyjne.

Nauka odbywała się, ale w ograniczonym zakresie.

Prowadzono tajne nauczanie według programu przedwojennego

Czasy współczesne

20.11.1944 rozpoczęcie nauki po okupacji niemieckiej

1952 połączenie szkół męskiej i żeńskiej i utworzenie jednej placówki

1954 połączenie szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego w 11-letnią szkołę

1966 rozdział szkoły podstawowej i liceum

1966 wprowadzenie klasy VIII

1973 utworzenie zbiorczej szkoły gminnej i remont generalny budynku szkolnego

1985 rozwiązanie szkół zbiorczych, szkoła podstawowa staje się samodzielną placówką

1998 przywrócenie szkole imienia św. Jana Kantego

mgr Anna Kulpaczyńska – Tkacz

Urodziła się w 1925 r. w Kosinie pow. Łańcut.
To prof. biologii i chemii w szkolnictwie średnim.
Uczyła w ciągu 32 lat – w Żołyni, w Mielcu, w Krakowie.
Wielki przyjaciel dzieci i młodzieży.
W Żołyni pracowała od 1951r. do 1963 r.
W roku 1954/55 była Wychowawczynią naszej klasy XI a. Nadal utrzymuje kontakty telefoniczne, korespondencyjne a nawet osobiste. Często na wakacjach przyjeżdżała do Żołyni zatrzymując się u p. Zofii Czechowej - dawnej sekretarki szkoły. Niezapomnianym momentem dla profesorki Ani Tkacz był dzień Jej ślubu w otoczeniu całej klasy XI a z kwiatami, życzeniami, przyśpiewkami.
Serdecznie przyjaźniła się tutaj z ulubioną nauczycielską paczką:
Zosią, Krysią, Misią, Cesiem.
W Żołyni urodziły się też wspaniałe dzieci pp Anny i Stanisława Tkaczów –
Jaś i Małgosia.
Pani Małgosia to obecnie lekarz medycyny w Krakowie a Pan Jasiu prof. filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zatem na wakacjach w Żołyni odświeżam kontakty z dawnym gronem pedagogicznym, uczniami i osobami, u których długi okres mieszkałam. Czas pobytu w Żołyni wspominam ze specjalnym sentymentem, bo praca tutaj była przemiła. W kl. XI a, która była pierwszą moją klasą maturalną po objęciu placówki LO w Żołyni było bardzo dużo osób zdolnych, a siedmioro z nich uzyskało na dyplomie same oceny bardzo dobre. Prawie wszyscy w tym zespole ukończyli studia wyższe i znajdują się na poważnych stanowiskach, o czym powiadomili mnie na I Zjeździe Absolwentów LO. Są to przeważnie nauczyciele (może już emerytowani?).

1. Jadwiga Wal - st. wyższe - naucz. jęz. polskiego - Lublin
2. Helena Markowicz - st. wyższe -naucz. akad. - Uniw. Łódzki
3. Maria Tokarz - st. wyższe -naucz. jęz. polskiego - Warszawa
4. Stanisław Skoczylas - nauczyciel - Tarnobrzeg
5. Józefa Panek - st. wyższe -naucz. matematyki LO - Leżajsk
6. Zofia Sroczyk - st. wyższe -naucz. fizyki - Łańcut
7. Stanisława Panek - st. wyższe -prac. WSP - Rzeszów
8. Anna Ogrodnicka - st. wyższe -naucz. matematyki LO - Żołynia
9. Szczepan Karakuła - st. wyższe -naucz. akad. - Uniw. Łódzki
10. Aniela Giża - nauczyciel -Leżajsk
11. Franciszek Filip - nauczyciel -Sieniawa
12. Wiesław Janusz - st. wyższe -inż. - Rzeszów
13. Andrzej Mach - st. wyższe -inż. - Rzeszów
14. Adam Burda - st. wyższe, ks. proboszcz w Sobowie
15. Anna Trojnar - st. wyższe -lekarz pediatra - Rzeszów
16. Zofia Sowa - st. wyższe -lekarz stomatolog - Rzeszów
17. Stanisław Marcinek - st. wyższe -inż. - Śląsk
18. Piotr Kochan - st. wyższe -naucz. akad. - Politechnika Gliwicka
19. Stanisław Dołęga - st. wyższe -inż. - Wrocław
20. Maria Pliś - nauczyciel plastyki - Żołynia

Pozostałych 10 osób pracuje w administracji, w służbie zdrowia i innych zawodach.

Jako wychowawczynię cementowały mnie z tą klasą liczne problemy młodzieżowe, egzaminy promocyjne do następnej klasy, które w tym okresie odbywały się na końcu roku z kilku przedmiotów (niczym egzamin dojrzałości) oraz miłe i częste kontakty towarzyskie - nawet międzyszkolne. W klasach licealnych sprawowałam opiekę nad kółkiem teatralno - tanecznym, które założyły uczennice mojej klasy. Tańce ćwiczyła uczennica Nusia Trojnar, a czasem nawet dyr. Roman Majer. Odbyliśmy kilkanaście wyjazdów do okolicznych miejscowości, z różnymi scenariuszami, starannie przygotowanymi przez uczniów. Po przedstawieniu była gościnna herbatka i potańcówka. Zachowały się z tych czasów - przez 40 lat - nie zniszczone zdjęcia przedstawiające radość życia ówczesnej żołyńskiej młodzieży, która była "do tańca i do różańca". Mimo biedy, braku w tych czasach elektryczności oraz komunikacji autobusowej Piotruś Kochan, Stasiu Dołęga, Hela Markowicz dochodzili kilka kilometrów z Brzózy, Smolarzyn i Wydrza na nogach, inni mieszkali w starym internacie. Wszyscy uczyli się dobrze oraz podejmowali dalsze kształcenie. Pamiętam wyjazdy furmankami, saneczkami na kulig, na ogniska, na zaproszenie nauczycieli czy też rodziców - do Grodziska, Smolarzyn,

MATURA 1955

Minęły lata szkolnej młodości,
Rozwiały się sny i marzenia
Przeminą także smutki, radości,
Pozostaną nam tylko wspomnienia!

5 lipca 2014 r. odbył się w gmachu Zespołu Szkół w Żołyni niezwykła uroczystość! Spotkali się po 60 -ciu latach absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Żołyni. Ponadto zaszczyciła nas swoją obecnością ukochana Wychowawczyni – niemal 90 - letnia pani profesor.
Komitet Organizacyjny to: Anna Burghardt, Stanisława Szydłowska, Krystyna Fus, Maria Pikuła. Długo zastanawiałyśmy się nad realizacją tego zamierzenia. Ze względu na stan zdrowia i wiek wielu z nas, szybko podjęliśmy decyzję aby go zorganizować.
Ostatecznie 5 lipca przybyło z naszego rocznika 25 absolwentów, 15 osób – to zaproszeni goście oraz obsługujące Zjazd zespoły. Zebrała się grupa 40 osób, która w bardzo miłej, „szkolnej atmosferze" przezywała spotkanie do późnych godzin wieczornych.
Zebraliśmy się w gmachu szkoły o godz. 14^{oo}, rozpoznawaliśmy się i serdecznie witali po wielu latach. O godz. 15^{oo} wyruszyliśmy na cmentarz parafialny, gdzie 6 osobowa grupa zapalała znicze na grobach kolegów, 8 osobowa na grobach profesorów i księży katechetów. Groby rodzinne odwiedzaliśmy w dowolnym układzie. Ks. Jan Jagustyn i ks. Marek Wilk modlili się z nami przy Grobie Katyńskim za wszystkich najbliższych zmarłych – rodziców, pedagogów, kolegów, przyjaciół.
O 16.30 rozpoczęła się w kościele parafialnym dziękczynna Msza Św. w intencji uczestników spotkania koncelebrowana przez ks. Jana Jagustyna i ks. Marka Wilka. Liturgię słowa sprawowali absolwenci Stanisław Witek i Anna Burghardt. Wzruszającą homilię wygłosił ks. Jan Jagustyn a oprawę muzyczną przygotowali p. Piotr Stopyra i p. Anna Śliwa.
Nasz piękny kościół i uroczyste nabożeństwo wprawiło gości w ogromny zachwyt (niektórym zakręciła się łza w oku).
Po wykonaniu grupowych zdjęć powróciliśmy do gmachu liceum. Serdecznie wszystkich powitała koleżanka Anna B., akcentując jak ważnym dla nas wydarzeniem jest przyjazd kochanej Wychowawczyni pani Ani Kulpaczyńskiej Tkacz. Obecnie jako sędziwa profesorka przybyła do nas z Krakowa po 60 –ciu latach w towarzystwie swej przemiłej rodziny 3 – pokoleniowej – córki Małgorzaty (ur. w Żołyni), wnuka Bartosza oraz prawnuczka Mateusza.
Koleżanka Anna B. kolejno powitała prof. Janinę Kazak – Wawrzaszek, dyrektora Zespołu Szkół Stanisława Panka, prof. Michalinę Haładyj, prof. Halinę Olszewską, ks. Prałata Jana Jagustyna oraz ks. Marka Wilka. Ten najmłodszy gość to syn naszej szkolnej koleżanki Stasi Krzeszowskiej Wilk (z Kosiny), franciszkanin – misjonarz. Urodzony w Żołyni, święcenia kapłańskie otrzymał (w 1989 r.) 25 lat temu w Przemyślu. Przybył z Paragwaju na Jubileusz swej Mamy, swój i nasz. Zaszczycił Zjazd swoją obecnością, podziwiał piękny kościół, szkołę i jej otoczenie oraz nasze spotkanie. Ks. Prałat Jan Jagustyn – to znany Żołyniak, zacny Jubilat – 40 lat kapłaństwa, obecnie ks. Proboszcz w Pawłosiowie k. Jarosławia.
Organizatorka przedstawiła jeszcze zespół muzyczny p. Inglotów z Rzeszowa, p. Króla – fotografa i 3 panie podające szampana oraz obfitą kolację.
Kończąc powitania serdecznie dziękowała koleżankom i kolegom ze swojej klasy, że są jak dawniej niezawodni, pełni pogody ducha i zapału, licznie tutaj dzisiaj przybyli. Pani Wychowawczyni potwierdziła, że nigdzie w ciągu tak długiej pracy pedagogicznej nie miała tak wspaniałej klasy jak w Żołyni.

Po kolacji nastąpił wzruszający punkt programu - podziękowania i wręczenie pamiątek dla profesorów, co Organizatorka starannie i uroczyście przygotowała. Wytypowała tak delegacje dla profesorów, że wszyscy bez wyjątku uczniowie byli wówczas zaangażowani. Wręczali kwiaty, pamiątki, podziękowania.
Obdarowani goście z wielkim wzruszeniem dziękowali Wychowankom za długoletnią pamięć, wielką wdzięczność oraz szacunek dla ich pracy dydaktyczno - wychowawczej. Wzruszenie przeżywali wszyscy. Szczególnie p. Anna B. dziękowała dyrektorowi Stanisławowi Pankowi za troskę o wspaniały szkolny obiekt, z którym jest niezwykle związana od urodzenia. Szkoła nazwana jest "Sercem Żołyni" - mocno bijącym w środowisku już 200 lat, tak długo jak rozwija się u nas szkolnictwo. Niezwykle wzruszona była p. Michalina Haładyj, która jako młodziutka nauczycielka pracę w Żołyni rozpoczęła w 1954 r. w 11 - latce. Wówczas przyjaźniła się i współpracowała z nami maturzystami. Przecież od tego czasu upłynęło 60 lat!
Absolwenci kolejno opowiadali swe szkolne wspomnienia, humorystyczne lub poważne, po czym rozluźniliśmy atmosferę spotkania przez „Żołyńskie Tango", tańce,/piosenki, zabawę, którą wraz z Zespołem Muzycznym prowadziła p. Halinka Olszewska.
Koleżanka Ania B. stosowała przeróżne „przerywniki" zachęcając do wielu przysmaków znajdujących się na stołach, do wpisywania się do Księgi Pamiątkowej, chwilami nawiązywała do wspomnień wygłaszając je w utworach: "Co się stało z moją klasą?" lub "Jak się dzisiaj czujesz?" itp. Spotkanie zakończyliśmy przed północą. Rodziny Jubilatów niepokoiły się o swoich "rzadkich gości" i przyjeżdżali po nich, aby na drugi dzień mogli odjechać do Wrocławia, Mysłowic, Chorzowa, Łodzi, Lublina, Tarnowa, Krosna, Rzeszowa lub dalej.
Wszyscy bardzo zadowoleni dziękowali za zorganizowanie spotkania, dostali na DVD po 300 zdjęć ze Zjazdu aby 60 -lecie Matury jak najdłużej pozostało w pamięci.

Jubileusz opisała Anna Burghardt (Ogrodnicka)
Absolwentka LO w Żołyni - 1955 r.

Żołynia, 05.07.2014 r.

Cebulak Tadeusz - nauczyciel, mgr matematyki. Ur. się 18.05.1917 r. w Wysokiej Łańcuckiej, pow. Łańcut, województwo Rzeszów. Imiona rodziców: Michał i Maria z d. Fleszar. W 1936 r. ukończył Gimnazjum H. Sienkiewicza w Łańcucie. W latach 1937 - 1939 studiował matematykę we Lwowie by uzyskać prawo naucz. w szkole podstawowej. Zaczął uczyć w Wysokiej Łańcuckiej w 1939 r., z chwilą wybuchu wojny uczył w Tajnym Naucz. w gminie Łańcut w latach 1939 - 1944 r. W 1949 r. poślubił nauczycielkę z Woli Zarczyckiej p. Marię Birek, pracowali tam 5 lat. 1.10.1950 r. przenieśli się do pracy w Żołyni, uczyli w Państwowej Szkole Stopnia Licealnego (11 latka). Pan Cebulak nadal kontynuował studia matematyczne. W 1968 r. uzyskał stopień mgr matematyki, a w 1979 r. prof. szk. średniej. Państwo Cebulakowie mając czwórkę dzieci: Teresę, Elżbietę, Janka, Andrzeja - włożyli wiele wysiłku, aby zapewnić im staranne wykształcenie wyższe i dodatkowo muzyczne. Po kilkunastu latach dzieci ulokowały się w Krakowie, gdzie od 1995 r. rodzice przebywali wraz z nimi, ciesząc się swymi dziećmi oraz wnukami.

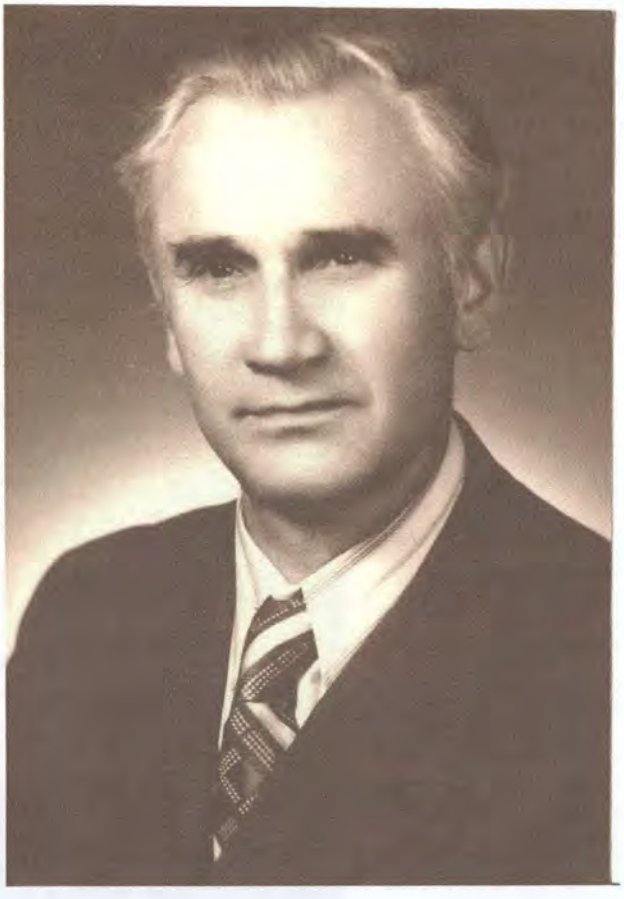

Prof. T. Cebulak posiadał niezwykłe walory pedagogiczne, był wielkim przyjacielem młodzieży- charakteryzującym się dobrocią serca dla każdego ucznia i oczywiście dla swojej Rodziny.
Jako nauczyciel w naszym środowisku silnie angażował się do pracy społecznej, włączył się do pracy Komitetu Budowy Liceum - do zbiórki na ten cel pieniędzy, do załatwiania materiałów budowlanych oraz rozbiórki starych drewnianych szkół. Wreszcie w 1974 r. powstał nowy gmach liceum, którego: funkcjonowaniem umiejętnie kierował dyr. St. Kumik. P. Cebulak był wówczas kierownikiem internatu LO, który mieścił się w starych budynkach, bez bieżącej wody, urządzeń sanitarnych, posiadał duże braki lokalowe, praca była bardzo trudna. **Pan Tadeusz Cebulak uczył w Żołyni w latach 1950 – 1982**, około 40 wychow. ukończyło st. wyższe techn., matem., fiz., lub medyczne. Ucząc, nie tylko umiejętnie przekazywał wiedzę, ale eksponował rożne momenty wychowawcze, dawał cenne wskazówki życiowe. Był to człowiek o dużym zasobie kultury, inteligencji, wielkim poczuciu odpowiedzialności, sumienny, życzliwy, przyjacielski dla wychowanków i przełożonych. Był dla nas wielkim autorytetem. Jako emeryt pracował w Sekcji Emerytów w ZNP. Do ZNP należał od 1921 roku. P. Tadeusz Cebulak w ciągu 32 lat pracy nauczycielskiej otrzymał wiele odznaczeń.:

Złoty Krzyż Zasługi
Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski
Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego
Medal Komisji Edukacji Narodowej
Nagrodę Ministra st. II.
Złotą Odznakę ZNP

Swe pracowite życie zakończył 22.04.1996 r. Spoczywa na Cmentarzu Batowickim w Krakowie.

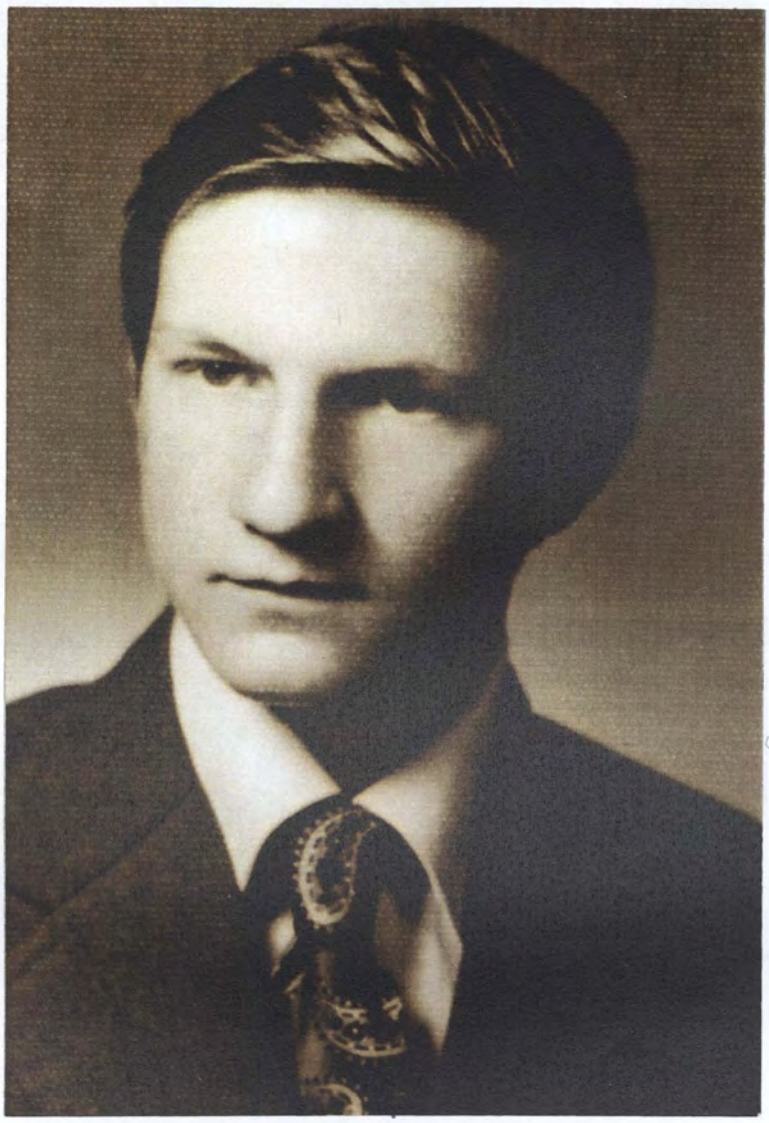

Andrzej Burghardt

mgr filologii polskiej

nauczyciel jęz. polskiego i historii

Wysoka Łańcucka – SP

autor wielu publikacji

Katarzyna Burghardt

Żona Andrzeja (z d. Śpiewak)

Matka 5 – tki dzieci

Marcina, Agnieszki, Katarzyny, Jędrka, Weroniki

Andrzej Burghardt - mgr filologii polskiej, naucz. jęz. polskiego i historii

Syn Czesława i Anny. Urodziła się 7 sierpnia 1960 r. w Dębicy.

Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył w Żołyni. Świadectwo Dojrzałości otrzymał 31 maja 1979 r.
Studiował w Lublinie ma Uniwersytecie im. Marii Curie – Skłodowskiej, potem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a ukończył studia w roku 1984 na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Humanistycznym - kierunek filologia polska.
Napisał pracę magisterską „Poezja cygańska i jej motywy w poezji polskiej – po roku 1918". Pracę mgr pisał pod kierunkiem Prof. Jolanty Ługowskiej na Uniwersytecie Wrocławskim.
Po studiach od 1 września 1985r. zaczął pracować w Starym Mieście k. Leżajska.
W roku 1986 odbył obowiązkową służbę wojskową w Jednostce WP w Kędzierzynie Koźlu, następnie w Gorzowie Wielkopolskim.
W sierpniu 1985 zawarł związek małżeński z Katarzyną Śpiewak z Poznania (c. Zdzisława i Bożeny). Andrzej i Katarzyna mają piątkę dzieci: Marcin (1986), Agnieszka (1988), Katarzyna (1989), Jędrzej (1998), Weronika (2005). Trójka jest po studiach wyższych .

Mieszkają w Lipniku – gmina Kańczuga. Stąd już 30 lat Andrzej dojeżdża do pracy w szkole w Wysokiej Łańcuckiej jako nauczyciel języka polskiego i historii.
Studia podyplomowe z historii ukończył w 2002 r. - na U. Rzeszowskim.
Jest bardzo lubiany przez wychowanków, wymagający, sprawiedliwy, prowadzi atrakcyjne lekcje, osiąga dobre i bardzo dobre wyniki w nauce.
Przygotowuje uczniów z języka polskiego i historii do konkursów na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim.
Uczniowie osiągają zaszczytne miejsca, nauczyciel wyróżnienia, dyplomy, podziękowania od Władz Oświatowych Powiatu i Województwa.

Jako nauczyciel języka polskiego propaguje swoje pomysły metodyczne w miesięczniku „Polonistyka", oto przykłady:

Nr 10/96 – w rozdziale „Spotkanie nauczycieli z uczniami" napisał artykuł **„Możesz zostać partnerem"** – za co dostał podziękowanie z Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.
Nr 6/96 – napisał artykuł **„Współczesny Obrzydłówek"** na temat „Siłaczki" i jej interpretacji przez współczesną młodzież.
Pisał też do roczników turystycznych:
Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK wydał w 1997 r. np.
Rocznik Poświęcony Górom pt. „Wierchy", który zawiera 5 artykułów Andrzeja Burghardta. Najciekawszy z nich to „Misteria zupełnie bezinteresownej przyjaźni".
Towarzystwo Opieki nad Zabytkami – Oddział Bieszczadzki umieściło w Roczniku pt. **„Bieszczad"** Nr 5/1998 ciekawy artykuł Andrzeja Burghardta **„Stamtąd można objąć okiem całą Polskę – aż do Bałtyku".**

W innym roczniku **„Bieszczad",** z 2000 r. opublikował:
„Pada generał ranny śmiertelnie. Opisuje jak w różnym świetle przedstawiona jest śmierć Generała Świerczewskiego Waltera", w marcu 1947 r. zabitego przez UPA na drodze Baligród – Cisna.
Swoje artykuły o charakterze naukowym, poświęcone głównie Bieszczadom zamieszczał w wydawnictwach naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Łódzkiego. W 1998 r. opracował jako redaktor i opatrzył posłowiem tomik poetycki sanockiego twórcy Jana Szelca pt. „Mycykowy Dział" – to jakby poetycka monografia bieszczadzkiej współczesności.

Można by przytaczać wiele innych przykładów artykułów – ok. 40 i czasopism, do których pisał Andrzej Burghardt, posiada je w swojej ogromnej bibliotece domowej, która staje się coraz bogatsza.

Indeks 369357

POLONISTYKA

PL ISSN 0551-3707

Cena zł 3,50 (35 000)

UCZEŃ I JEGO ŚWIAT

ANNA BRZEZIŃSKA
Jak dobrze uczyć?

BOGDAN ZELER
Dostrzec człowieka

BARTŁOMIEJ DOBROCZYŃSKI
Nie taki rock straszny

ANDRZEJ BURGHARDT
Możesz zostać partnerem

GŁOSY UCZNIÓW – Justyna Szmuc, Marta Tomczak, Katarzyna Szewczyk, Magdalena Sajna

10·96

Możesz zostać partnerem...

ANDRZEJ BURGHARDT

Co ma robić polonista, gdy dwie całkiem odmiennymi metodami wychowywane i uczone i w gruncie rzeczy zupełnie obce sobie klasy ni stąd, ni zowąd zostaną u schyłku swej edukacji w szkole podstawowej (kl. VII) połączone ręką „oszczędnego" biurokraty w jeden molochowaty klasotwór, a on ma ów klasotwór uczyć nie tylko języka polskiego, ale i w dodatku, zarządzeniem tego samego „oszczędnego" biurokraty, historii?

Co ma zrobić, gdy spora część uczniów „nowej" klasy jest do niego irracjonalnie uprzedzona, a widząc swą „przewagę" nad nim w liczbie oraz zaistniałym początkowo bałaganie, czuje się bezkarnie, jest wyjątkowo krnąbrna, prowokuje najrozmaitsze konflikty i burdy?

Co ma począć wreszcie, gdy imperatyw buntu i przekonanie o własnej „dojrzałości" i „inności" podopiecznych każe im bezlitośnie naigrywać się z niego samego, z wykładanych przezeń „drętwych" przedmiotów, w szczególności z literatury pięknej i patriotyzmu (o których on winien TAK pięknie i mądrze mówić!) i skłania ich ku „ekscytującym" zainteresowaniom alternatywnym, nonkonformistycznym: subkulturowym, sekciarskim?

Takie pytania skutecznie spędzały mi sen z powiek we wrześniu ubiegłego roku. Źle dobrana i zastosowana metoda pedagogiczna, usztywnione stanowisko dyscyplinujące, nazbyt gorliwie pojmowana rola nauczyciela oraz jego godność własna, brak zrozumienia dla potrzeb buntu i inności – wszystko to mogło jedynie wykopać między mną a „nową" klasą bezdenną przepaść. A przecież mieliśmy nie tylko spotykać się ze sobą niemalże codziennie przez najbliższych 10 miesięcy, ale musiałem jeszcze normalnie uczyć i wychowywać. Właściwie: NAUCZYĆ i WYCHOWAĆ.

Walcząc z obezwładniającym mnie zniechęceniem, nakreśliłem prosty plan działania. Należało: pozyskać sympatię uczniów, zwłaszcza największych rozrabiaków, zdiagnozować sytuację, znaleźć możliwie najtrafniejsze z niej wyjście.

Swobodna początkowo atmosfera na lekcjach, nieformalne rozmowy, moje niekonwencjonalne zachowywanie się, organizowane przechadzki i wycieczki, w czasie których prowokowałem najrozmaitsze wydarzenia pozwalające mi na przeprowadzenie swoistych treningów interpersonalnych, złagodziły napięcia, pozwoliły mi się też zorientować, iż u ich źródeł leży nade wszystko nieliczenie się z wolą młodych ludzi. Z niemałą ironią i goryczą przekrzykiwali się niejednokrotnie, że nikt tak naprawdę nie bierze pod uwagę ich zdania, a już bezduszne połączenie klas, to, co ICH spotkało, ma posmak skandalu, jest przejawem zupełnej głupoty i arogancji dorosłych. I jakkolwiek brakowało w ich obrazobórczych okrzykach zrozumienia dla kogokolwiek i czegokolwiek i mocno swe opinie wyolbrzymiali, musiałem im w wielu sprawach przyznać rację.

Wpadłem wtedy na pomysł, który wprawdzie w pierwszej chwili przeraził mnie (czy jego urzeczywistnienie nie doprowadzi do kompletnej anarchii), ale że w mojej sytuacji wydawał się być jedyną deską ratunku, zdecydowałem się na jego realizację. Uczeń, podobnie jak i każdy człowiek, tym lepiej pracuje, im więcej od niego zależy, im więcej ma w swojej sprawie do powiedzenia. Gdyby tak więc odstąpić od swej władzy belferskiej i dogłębnie zdemokratyzować nasze stosunki, oddać w ręce moich uczniów ich własne sprawy na tyle, na ile pozwala zdrowy rozsądek, uczynić ich partnerami? Zaryzykowałem. Zawarłem z moją „nową" klasą, wzorowaną na trójstronnych porozumieniach dorosłych, tzw. „umowę społeczną". Miała ona charakter kompleksowy, obejmowała bowiem cały proces nauczania języka polskiego w klasie VII (osobna umowa dotyczyła również lekcji historii). W pierwszej kolejności zaprezentowałem obowiązujące mnie jako nauczyciela języka polskiego wymogi programowe, wskazując na to, co jest w nich przynajmniej na ten czas – stałe, niepodważalne, nie podlega dyskusji (np. minimum programowe, lektury obowiązkowe, liczba i charakter wypracowań klasowych), oraz na to, co dopuszcza pewną wariantywność (np. lektury nadobowiązkowe, liczba i formy sprawdzianów cząstkowych, godziny lekcyjne do dyspozycji nauczyciela). Następnie przedstawiłem swój plan nauczania przedmiotu w klasie VII w I semestrze,

a przystawszy na składanie przez uczniów uwag krytycznych i kontrpropozycji na bieżąco, zawsze jednak przez pryzmat wymogów programowych, ustosunkowywałem się do nich: akceptowałem, korygowałem bądź odrzucałem. Tak powstał plan ramowy obejmujący z jednej strony moje propozycje tematyczne i metodologiczne, przybliżone terminy omawiania poszczególnych lektur i pisania wypracowań klasowych itd., z drugiej – stwarzający możliwości realizacji uczniowskich kontrpropozycji tematycznych i wszelakich pomysłów, warunki poprawy ocen niedostatecznych itp. Plan wpisaliśmy do naszych zeszytów, uroczyście zobowiązując się do przestrzegania wspólnych ustaleń. W czasie trwania nauki szkolnej, rzecz jasna zgodnie z potrzebami, uszczegóławialiśmy zawarte w nim porozumienia. Odbywało się to zazwyczaj na drodze negocjowania.

W umowie poczesne miejsce znalazły – o tym warto w tym miejscu napisać nieco więcej – propozycje tzw. „uczniowskich lekcji". Były to lekcje tematyczne, najczęściej szokujące, niekiedy kłopotliwe, dotyczyły problemów szczególnie mych podopiecznych interesujących, wybiegających poza ramy programu nauczania języka polskiego, czasem wstydliwie omijanych, np. okoliczności używania wulgaryzmów i ich „bogactwo", aktualnie intrygujących wydarzeń politycznych i kulturalnych, także narkomanii, alkoholizmu, sekt religijnych z satanizmem włącznie. Każdy temat, bez względu na kłopotliwość, był nadzwyczaj wnikliwie rozpatrywany, z poszanowaniem odmienności przekonań, z jednoczesnym wychowawczym konfrontowaniem go z uniwersalnym systemem wartości ogólnoludzkich. Moja rola w tym przypadku ograniczała się zazwyczaj do czuwania nad łączeniem treści tych lekcji z problematyką utworów literackich przeznaczonych programem nauczania do omawiania w klasie VII, np. *Okno* Hłaski z genezą ucieczek młodzieży w narkomanię i sekciarstwo, *Wesele w Atomicach* Mrożka z 10. rocznicą wybuchu elektrowni w Czarnobylu.

Zdawać by się w pierwszej chwili mogło, iż tak zawarta i realizowana (czyż nie po myśli uczniów?) „umowa społeczna" winna przynieść wspaniałe rezultaty. Otóż nie! Muszę uczciwie wyznać: w I semestrze me poczynania spotykały się ze strony uczniów najczęściej z niedowierzaniem i idącymi w parze lekceważeniem aktami wyłudzeń i manipulacji. Wszystko dlatego, że poczytane zostały za wyraz mojej słabości. Kiedy jednak wspólnie rozliczaliśmy się z realizacji umowy i gdy nie obarczony jakimikolwiek zarzutami i pretensjami zmuszony byłem owym rozliczeniem postawić na pierwszy semestr 20 ocen niedostatecznych (łącznie z obu przedmiotów), uwierzono w szczerość mych dążeń... Na początku następnego semestru, już z pełną powagą i zrozumieniem, zmodyfikowaliśmy i udoskonaliliśmy założenia naszych porozumień i dopiero wtedy nauczanie i uczenie się nabrało właściwych wymiarów, zyskało na efektywności. Aktywność i osiągnięcia zdecydowanej większości uczniów okazały się nie raz i nie dwa doprawdy imponujące, zaś koniec roku przyniósł tylko jedną ocenę negatywną.

Zastosowanie powyższych demokratyzujących nauczanie języka polskiego zabiegów organizacyjnych przekonało mnie, że istnieje możliwość nawiązania partnerskich kontaktów niemalże z każdym uczniem, w dodatku bez większej obawy o jakość realizacji założeń programowych z danego przedmiotu, jeśli tylko uczący potrafi otworzyć się przed uczonym, potrafi zrozumieć i uszanować jego „inność", a przy tym okaże się cierpliwy, nadzwyczaj elastyczny, konsekwentny, jednym słowem – wykaże się umiejętnościami asertywnymi (umiejętność zachowania się zdecydowanego, ale bez agresji, spokojnego i łagodnego, ale bez lęku).

Jakoś na początku wakacji, raczej przypadkowo, kupiłem książkę Hanny Hamer *Klucz do efektywności nauczania. Poradnik dla nauczycieli* (Warszawa, 1994), by... przeczytać ją jednym tchem. Znalazłem w niej bowiem dokładne odbicie i potwierdzenie słuszności swych wyborów i decyzji. I jakkolwiek zrobiło mi się przykro, iż niczego nowego swą „umową społeczną" nie odkryłem, to jednak wkrótce zawładnęło mną uczucie niekłamanej satysfakcji. Bo może i niczego nowego rzeczywiście nie odkryłem, ale rzetelnie... wypracowałem. ■

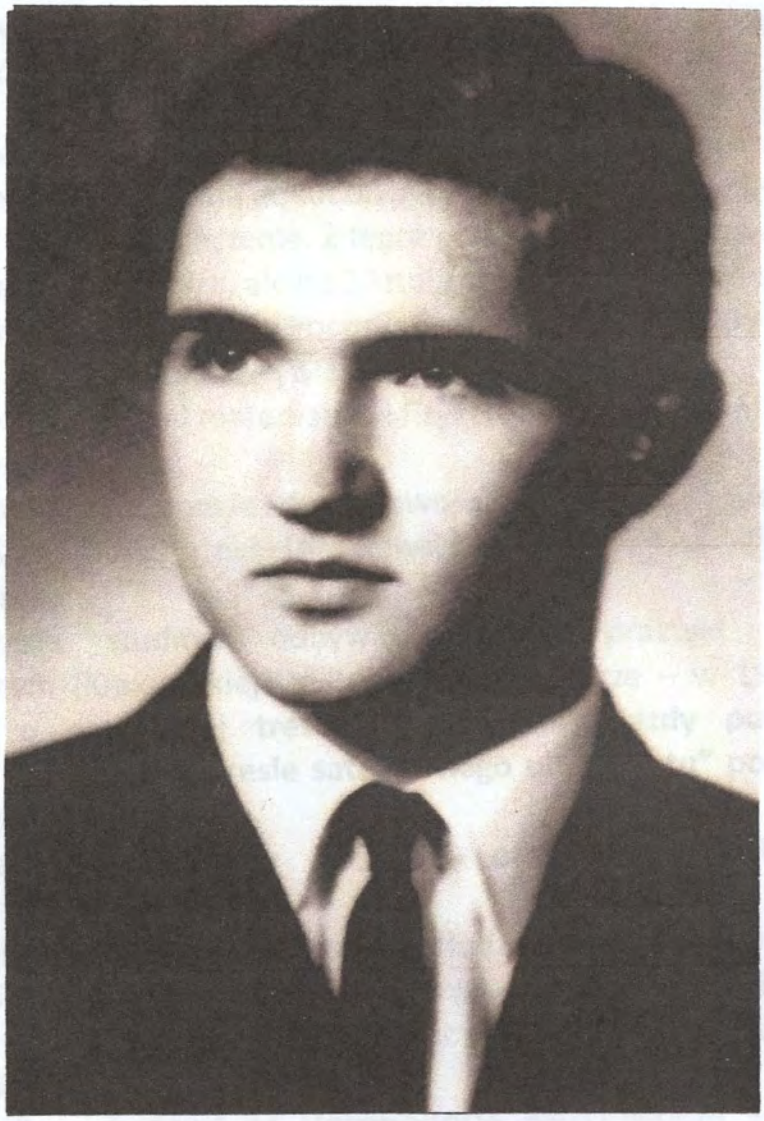

Marek Burghardt

mgr astronomii i fizyki

Niepołomice MOA, Żołynia – Zespół Szkół

Marek Burghardt – nauczyciel mgr astronomii i fizyki

Urodził się 21 lutego 1965 r. w Rzeszowie – s. Czesława i Anny.
Szkołę Podstawową im. św. Jana Kantego i Liceum Ogólnokształcące im. Adam Mickiewicza ukończył w Żołyni.

Świadectwo dojrzałości otrzymał 1 czerwca 1984 r.
W wieku 17 lat zachorował na dokuczliwą i przewlekłą chorobę kręgosłupa. Kontynuował intensywne leczenie. Z tegoż powodu nie zdecydował się bezpośrednio po maturze na studia wyższe, ale na 2 letnie studia pedagogiczne w Studium Nauczycielskim - kier. Nauczanie Początkowe w Rzeszowie 1985 – 1987.
Po napisaniu pracy dyplomowej SN ukończył 13 lipca 1987 r.
Równocześnie uczył matematyki i fizyki w SP Nr 2 w Żołyni Dolnej i SP w Brzózie Stadnickiej.
Po stopniowej poprawie zdrowia s**woje młodzieńcze zamierzenia realizował od roku 1988 na Uniwersytecie Wrocławskim – Wydz. - Mat. - Fiz. - Chem. - kier. Astronomia.**
W czasie studiów odbywał ciekawe praktyki w Obserwatorium Astronomicznym (Krakowskiej WSP) na górze Suhorze – w 1993 r. **Napisał pracę magisterską o niezwykłej treści: „Badanie gwiazdy pulsujące O' Scorpii" (czyt. Sigma Scorpii) w zakresie satelitarnego ultrafioletu" pod kier. prof. dr hab. Henryka Cugiera z Wrocławia.**
Obronił pracę 11 sierpnia 1995 r. otrzymując tytuł mgr astronomii.

W latach 1995 – 2002 pracował w Młodzieżowym Obserwatorium Astronomicz. w Niepołomicach. Obsługiwał dziesiątki wycieczek uczniowskich, prowadził wykłady i obserwacje astronomiczne w miejscu pracy oraz w czasie wyjazdów do innych szkół, szczególnie do Bochni.
W 1998 r. ukończył na Uniwerytecie Jagiellońskim Studia Podyplomowe z Informatyki i Fizyki po czym powrócił do Żołyni z zamiarem założenia rodziny.

W 2002 r. zawarli związek małżeński z Mirosławą Wilczek – naucz. SP Nr 2 w Żołyni. Mają dwóch synów Maciej (ur. w 2003 r.) i Adaś (ur. w 2005 r.)
W latach 2002 – 2006 pracował w Zespole Szkół im. A. Mickiewicza w Żołyni, jako naucz. fizyki i informatyki.
W 2007 r. zmuszony był przejść na urlop do poratowania zdrowia i rentę zdrowotną, na której przebywa nadal.

Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne

im. Kazimierza Kordylewskiego w Niepołomicach

Wnętrze Planetarium w Niepołomicach.
Projektor nieba ZKP-1, Carl Zeiss Jena

Pracownicy Obserwatorium zatrudnieni przed rokiem 2010

Bilska-Sierant Sylwia
Boczkowska Halina
Burghardt Marek
Chwastek Ewa
Detmer Włodzimierz
Dzieżbińska Sabina
Franas Elżbieta
Franas Stanisława
Gawron Dorota
Hankus Mieczysław
Heliasz Jarosław
Heliasz Zofia
Irlik Andrzej
Irlik Dorota
Irlik Maria
Jamrozy Marek
Jochym Paweł
Kampe Małgorzata
Kapera Tomasz
Kestranek Krzysztof
Kleszcz Maria
Klima Krzysztof
Kluzik Adam
Kośnik Marcin
Krawczyk Bogusława
Krupiński Artur
Krupska Zofia
Kupiec Teresa
Kuś Wanda
Luty Stanisława
Łataś Joanna
Maciejowska Barbara
Maj Damian
Małek Stefan
Michalski Kazimierz
Milczanowski Jan
Niedbała Marek
Petrykowska-Pysz Beata
Porąbka Wojciech
Ptak Renata
Rataj Teresa
Reguła Jerzy
Rusek Janusz
Sadko Krzysztof
Siwek Janusz
Skalski Jarosław
Skowron Jerzy
Szczecińska Danuta
Ślusarczyk Janusz
Ślusarczyk Michał
Trębacz Aleksander
Trębacz Małgorzata
Trzepla Aleksander
Turecki Stanisław
Twardowska Elżbieta
Wąs Robert
Wolski Ireneusz

Pracownicy obecnie zatrudnieni

Baj Emil
Biernat Urszula
Głownia Zbigniew
Jagła Mieczysław Janusz
Kołodziej Katarzyna
Kołodziej Krzysztof
Kretschmer Tymon
Maślaniec Łukasz
Maślaniec Monika
Michalec Adam
Nicewicz Janusz
Olszewska Joanna
Pasternak Dominik
Sęk Grzegorz
Siwek Edward
Stokłosa Agnieszka
Świderska Krystyna
Zaręba Dariusz

Mirosława Wilczek - Burghardt

mgr pedagogiki, naucz. języka polskiego
SP Nr 2 w Żołyni

Mirosława Burghardt - nauczycielka mgr pedagogiki

Ur. 22.05.1962 r. w Łańcucie, c. Kazimierza i Marii Wilczek.

Ukończyła ośmioklasową Szkołę Podstawową w Dąbrówkach. Naukę kontynuowała w sześcioletnim Studium Wychowania Przedszkolnego w Łańcucie. Studiowała w krakowskiej WSP na kierunku Pedagogika Opiekuńczo-Wychowawcza.
Ukończyła również Studium Języka Polskiego i Studium Życia Rodzinnego w Rzeszowie oraz studia podyplomowe z filologii polskiej w Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Ponad trzydzieści lat (od 1984 r.) pracuje w Szkole Podstawowej nr 2 w Żołyni, jako nauczycielka języka polskiego w klasach IV - VI lub IV - VIII, w zależności od stopnia organizacyjnego szkoły. Rokrocznie sprawowała funkcję wychowawcy klasowego, prowadziła zajęcia różnorakich kół zainteresowań. Wielokrotnie organizowała różne konkursy szkolne, przygotowywała też uczniów do konkursów pozaszkolnych, na których odnosili sukcesy.
Dużo inicjatywy przejawiała jako Opiekun Samorządu Uczniowskiego – 1996/1997 ; 2001/2002. Lubiana przez młodzież.

Organizuje chętnie wycieczki szkolne.

Pisze artykuły do miejscowego miesięcznika „Fakty i Realia", promuje swoją szkołę.
Jest współautorem książki „Wczoraj i dziś – Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Batalionów Chłopskich w Żołyni" – wydanej z okazji 100 lecia (1908/2008) tej Szkoły.
Od 2010 r. posiada stopień nauczyciela dyplomowanego.

Fragment dramy na lekcji języka polskiego – Mirosława Burghardt udziela uczniom wskazówek

Liczby rządzą światem, co uświadamia dzieciom Jolanta Kuras

Maria Burghardt - Puzio

mgr Naucz. Początkowego i Wych. Przedszkolnego

Wola Mała - SP

Maria Puzio – nauczycielka, mgr Nauczania Początkowego,
Wychowania Przedszkolnego

C. Czesława i Anny Burghardt. Urodziła się 25 kwietnia 1970 r. w Rzeszowie.

Do szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego uczęszczała w Żołyni. Świadectwo dojrzałości otrzymała 6 czerwca 1989 r.

Po maturze ukończyła Wychowanie Przedszkolne w Studium Nauczycielskim w Rzeszowie, następnie studiowała na WSP Nauczanie Początkowe.

Egzamin magisterski złożyła 10 maja 1995 r.

Pisała pracę mgr z dydaktyki matematyki dla klas początkowych pod kierunkiem p. dr Eugenii Lesiak – Laski.

1 września 1991r. zatrudniona została w Szkole Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Woli Małej i tam pracuje nadal.

W lipcu 1994 r. zawarła związek małżeński z Aleksandrem Puzio. Mają czwórkę dzieci: Karolina (1995), Jadwiga (1997), Paweł (1999), Tomasz (2005). Maria poświęca swój czas Rodzinie bez reszty, dojeżdżając już 25 lat do pracy w Woli Małej.

W szkole potrafi zachęcać najmłodsze dzieci do aktywnej pracy na lekcji, a szczególnie wzbudzać zainteresowanie matematyką.

Współpracuje z Rodzicami przy pokonywaniu trudności jakie mają dzieci na pierwszym etapie edukacji wczesnoszkolnej.

Szkoła Podstawowa w Woli Małej.
Uroczystość nadania szkole imienia prowadzi p. dyr Czesława Węglowska

Pani Ela Bielecka i p. Marysia Puzio z grupą wychowanków

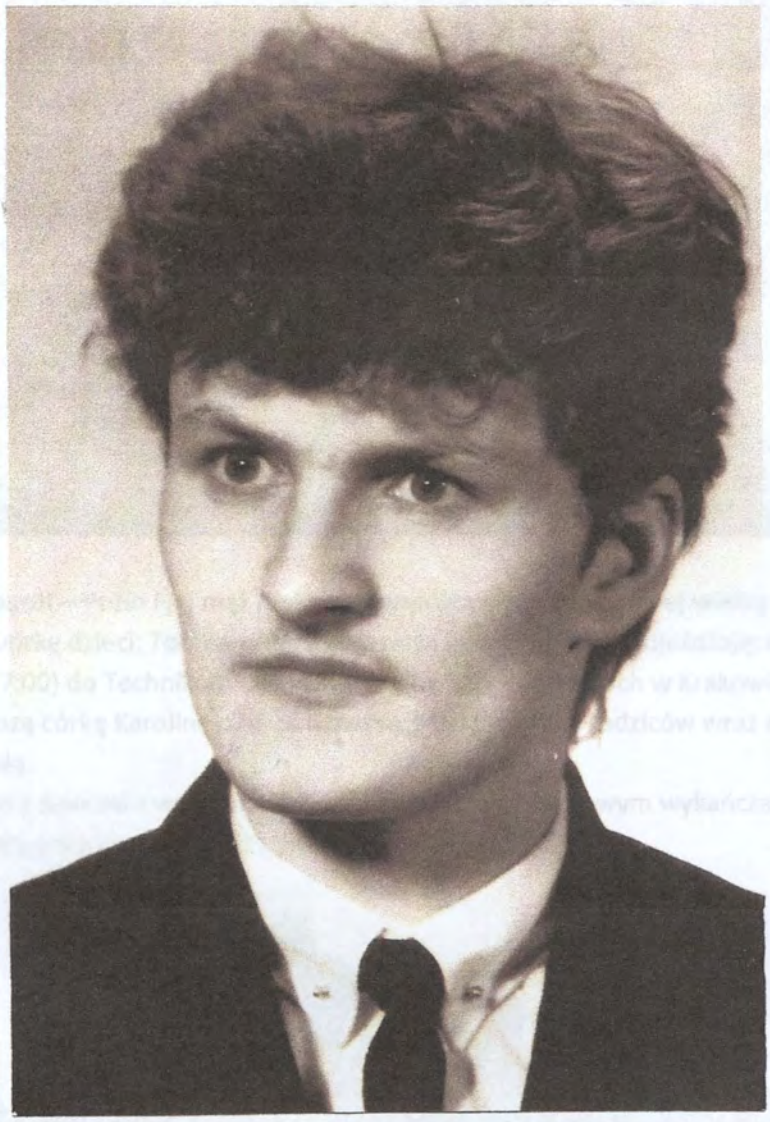

Aleksander Puzio

Technik Budowlany – od 1992 r.
Żołynia, Kielce, Kolonia – Niemcy
Mąż Marii Burghardt

Maria Burghardt – Puzio i jej mąż Aleksander oprócz pracy zawodowej wielką troską rodzicielską otaczają czwórkę dzieci: Tomka – który uczęszcza do SP , Pawła – dojeżdżającego codziennie (od 7.00 – 17.00) do Technikum do Leżajska, Jadwigę – na studiach w Krakowie (AGH – budownictwo) oraz najstarszą córkę Karolinę p.m. Sinkowską. Mieszka ona u rodziców wraz z mężem Michałem i córką Nikolą.

Rodzice wraz z dziećmi z wielkim wysiłkiem fizycznym i finansowym wykańczają wspólny duży dom jednorodzinny pokazany na poniższym zdjęciu.

ZJAZDY

ROCZNIKOWE

Matura 1955

Wych. Kl. Prof. Anna Tkacz

Msza Święta - Zjazd Rocznikowy - Matura 1955

60-lecie Matury 1956

Żołynia 4 czerwca 2016

50-lecie Matury 1966

Żołynia 25 czerwca 2016

Matura 1968

Wych. Kl. Prof. Czesław Burghardt

Zjazd Rocznikowy - Matura 1971 i 1972

III Zjazd Żołyniaków 28 – 29 czerwca 2008 r.

ZBRODNIA

PRAWDA

PAMIĘĆ

3 kwietnia 1940 r. z Kozielska wywieziono pierwszą grupę jeńców, liczącą 62 osoby. W następnych dniach z obozu odchodziły kolejne transporty, od blisko 100 do 300 osób. Polskich oficerów przewożono koleją do stacji Gniezdowo pod Smoleńskiem, a stamtąd autobusami więziennymi do ośrodka wypoczynkowego NKWD nad Dnieprem, w pobliżu Katynia, 24 kilometry od Smoleńska.

Zbrodnia!

Lata 1939 - 1945 to tragiczny okres historii Polski. Mimo upadku dyktatury komunistycznej zbyt mało obecna jest w pamięci Polaków. Na premierze filmu Andrzeja Wajdy „Katyń" rzucone było przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przesłanie **„Katyń 1940 - Pamiętaj!" Film ten bardzo mocno odzwierciedlił najokrutniejszą zbrodnię świata skierowaną przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko ludzkości"**

To morderstwo jest podeptaniem wszelkich praw ludzkich, wszelkich praw wojny - na podłożu zemsty politycznej.

Nie może ono być nigdy wymazane z historii Polski, z historii Europy! Tej ogromnej zemsty zapragnęła partia kierująca Związkiem Radzieckim - WKP(b), gdyż **15 sierpnia 1920 r. - Rosja w swym agresywnym marszu na Europę doznała ogromnej klęski na przedpolach naszej stolicy Warszawy.** Dopiero po 20 latach było wiadomo, że wojna między Polską a Niemcami jest nieunikniona, wtedy ministrowie spraw zagranicznych niemieckiej III Rzeszy i Związku Radzieckiego **J. Ribbentrop i W. Mołotow podpisali 23 sierpnia 1939 r. pakt o nieagresji wzajemnej tych dwóch mocarstw, ale równocześnie J. Stalin i A. Hitler podpisali tajny protokół ustalający najazd na Polskę 1 września 1939 r. Niemcy zaatakowali nasz kraj od zachodu - zajmując 188 tys. km^2 terenów zachodnich. 17 września przekroczyła Armia Czerwona granice Polski wzdłuż całej długości zajmując 200 tys. km^2 województw wschodnich.**

Do niewoli rosyjskiej zabrano 14700 polskich oficerów, policjantów, księży, profesorów oraz 11000 Polaków z Ukrainy i Białorusi. **Od 19 września do końca października wywożono Polaków do trzech obozów specjalnych: w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku.**

Uchwałę o dokonaniu „czystki" wśród Polaków podjęło Biuro Polityczne WKP(b) w dniu 5 marca 1940 r. Szef tego biura **Ł. Beria wystosował do sekretarza KC WKP(b) J. Stalina wniosek o wymordowaniu 25700 osób wojskowych i cywilnych - jeńców wojennych na terenie ZSRR. Decyzję tą podpisali: Stalin, Mołotow, Mikojan, Woroszyłow. Przekazali to polecenie do wykonania NKWD.**

Masowych mordów potajemnie dokonali kaci NKWD w maju i kwietniu 1940 r. w Katyniu, Twerze, Charkowie.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

URZĄD STANU CYWILNEGO WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE

Województwo

Odpis skrócony aktu zgonu

I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko Ogrodnicki
2. Imię (imiona) Karol
3. Nazwisko rodowe
4. Stan cywilny
5. Data urodzenia 21 października 1896 roku
6. Miejsce urodzenia w Żołyni
7. Ostatnie miejsce zamieszkania w Żołyni

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:

1. Data 13 kwietnia 1940 roku

2. Miejsce w Katyniu

III. DANE DOTYCZĄCE MAŁŻONKA OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko
2. Imię (imiona)
3. Nazwisko rodowe

IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW OSOBY ZMARŁEJ:

	Ojciec	Matka
1. Imię (imiona)	Antoni	Józefa
2. Nazwisko rodowe		

Miejsce na opłatę skarbową

Poświadcza się zgodność powyższego odpisu z treścią aktu zgonu Nr I/329/91

WARSZAWA, data

m.p.

KIEROWNIK Urzędu Stanu Cywilnego

Pu-M-15 WA Olsztyn zam. nr 88
ŁDD Z-d 2, z. 113/1500/88, n. 650 000 szt., f. A5

13.	[illegible] Тадеуша Мартиновича,	1913 г.р.	Ясло К-	[illegible]
15.	[illegible]РОЗИНСКОГО Эрика Эмильевича,	1908 г.р.	"	2512
17.	ГАЙЗСКОГО Владимира Францевича,	1898 г.р.	"	829
18.	ПАВКОВСКОГО Витольда Казимировича,	1911 г.р.	"	319
19.	ЛИНОВСКОГО Тадеуша Вацлавовича,	1914 г.р.	"	4609
20.	ИДАШЕВСКОГО Яна Юзефовича,	1911 г.р.	"	2051
21.	ТРОЯН Владимира Павловича,	1901 г.р.	"	1995
22.	ТЕРЕЛЬМАСКОГО Антона Ивановича,	1912 г.р.	"	3312
23.	ЗАКЕЕВСКОГО Юзефа Станиславовича,	1908 г.р.	"	39
24.	ТОМАШЕВСКОГО Витольда Юльяшевича,	1906 г.р.	"	3364
25.	ЮРАКОВЯК Здислава Юзефовича,	1913 г.р.	"	2494
26.	ЧАЙКОВСКОГО Чеслава Валерьяновича,	1910 г.р.	"	2171
27.	ЗОЛЮС Чеслава Себастьяновича,	1911 г.р.	"	595
28.	ХОЛЕВЯК Владислава Юзефовича,	1905 г.р.	"	1028
29.	ХЕЛЬВИНГА Стефана Бронисловича,	1905 г.р.	"	3528
30.	ЯЖИКА Казимира Варфоломеевича,	1894 г.р.	"	675
31.	ШЕХОЧИНСКОГО Тадеуша Юзефовича,	1908 г.р.	"	487
32.	ЭЙДЕЛЯ Юзефа Андреевича,	1893 г.р.	"	306
33.	ОГРОДНИЦКОГО Кароля Антоновича,	1896 г.р.	"	2996
34.	ГОТТИНГЕРА Тадеуша Францевича,	1908 г.р.	"	2871
35.	ЯНКОВСКОГО Валентина Леоновича,	1886 г.р.	"	1769
36.	ЯЦКЕВИЧА Владислава Викторовича,	1895 г.р.	"	3111
37.	ТОЛНЭР Карла Павловича,	1904 г.р.	"	705
38.	ПАУЭС Эдмунда Вальтеровича,	1905 г.р.	"	4178
39.	ЮЗЕК Яна Яновича,	1902 г.р.	"	3215

555

37. ГРАНИТ Вацлава Людвиговича, 1906г.р. дело № 3769.
38. ГУРА Андрея Карловича, 1909г.р. " 3816.
39. КУЛАРСКОГО Юзефа Владиславовича, 1900г.р. " 3527.
40. РОЕНКОГО Генрика Ивановича, 1904г.р. " 4264.
41. ЛЕКО Евгения Антоновича, 1902г.р. " 230.
42. КЛЕПИНСКОГО Михаила Владиславовича, 1909г.р. " 2482.
43. КОРОЛЕВСКОГО Эдварда Михайловича, 1915г.р. " 4644.
44. НОВАКОВСКОГО Здислава Болеславовича, 1907г.р. " 2492.
45. МИЛИНСКОГО Яна Юзефовича, 1911г.р. " 2395.
46. СЛИВИНСКОГО Марьяна Ильяновича, 1908г.р. " 914.
47. СТАНИКОГО Леона-Франца Антоновича, 1900г.р. " 4200.
48. ГИЛИ Станислава Андреевича, 1902г.р. " 2812.
49. ШКЛЯНЕВСКОГО Сигмунда Францевича, 1897г.р. " 1875.
50. СОТОВСКОГО Станислава Адамовича, 1902г.р. " 1933.
51. МАРШАЛЕКА Болеслава Юзефовича, 1900г.р. " 2984.
52. АНТОНОВИЧА Стефана Александровича, 1895г.р. " 2701.
53. РАЛЛОНГА Франца Юзефовича, 1895г.р. " 968.
54. ДУДУЛИ Бронислава Владиславовича, 1914г.р. " 654.
55. САЛЬСКОГО Тадеуша Ивановича, 1910г.р. " 4257.
56. ПЕТРА Андрея Романовича, 1906г.р. " 3656.
57. ПАЛОЛЬНИКА Иосифа Ивановича, 1902г.р. " 2273.
58. СТИСЛЕВСКОГО Казимира Марцелевича, 1905г.р. " 1654.
59. КРАУЗЕ Франциска Викторовича, 1896г.р. " 2070.

453

46. ЛИСКА Готфритв-Адольф Рыжардовича, 1914г.р. дело № 4651.

47. МАЙКО Владислава Семеновича, 1900 г.р. " 22.

48. ЛЕРНЕР-ШТЕЙНБЕРГ Бориса Захаровича, 1904г.р. " 808.

49. ШИРЕЙКОГО Станислава Петровича, 1895г.р. " 3441.

50. ИЛЯЛЬ Франца Яновича, 1898 г.р. " 3892.

51. КАРАСЬ Евгения Вацлавовича, 1914г.р. " 4518.

52. ЛЕЩИЕВСКОГО Хенрика Казимировича, 1904г.р. " 3052.

53. МЕЛЬНАРСКОГО Станислава Теодоровича, 1892г.р. " 4558.

54. ГОНСЕРИК Казимира Францевича, 1899г.р. " 3385.

55. ЛУЦЕК Мечислава Яковлевича, 1896г.р. " 4508.

56. МИГОНЬ Эдислава Игнатьевича, 1913г.р. " 2762.

57. МОЛЬДА Мечислава-Фердината Михайловича, 1904г.р. " 2082.

58. КАЛЕЙБА Генриха Юзефовича, 1899г.р. " 3599.

59. КРЕЙЧКОВСКОГО Карла Станиславовича, 1894г.р. " 3829.

60. МАРЧАКА Кароля Антоновича, 1910г.р. " 614.

61. ГРОГОВСКОГО Владислава Болеславовича, 1894 г.р. " 2544.

62. ТУНОРСКОГО Тадеуша Винцентовича, 1903г.р. " 3992.

63. СВИТАЧ Иосифа Валентиновича, 1913г.р. " 1224.

42. ЛАНГЕ Стефана Маркеловича, 1891г.р. дело №-5928

43. КРЯТКОВСКОГО Вацлава Ануфриевича, 1890г.р. 2553

44. √ГЕРТИК Мартина Францевича, 1887г.р. 2744

45. √ДИЛЛИГ Владислава Юзефа Михайловича, 1896г.р. 4803

46. МАСТАЛЬСКОГО Яна Якубовича, 1892г.р. 5148

47. КАЛИСТА Вита Феликсовича, 1890г.р. 5004

48. НЕМЧИНСКОГО Марцелина Войтеховича, 1896г.р. 2463

49. НИКИТИН Стефана Карловича, 1906г.р. 2280

50. ПОТКОВСКОГО Антония Юзефовича, 1914г.р. 3801

51. ПИРАН Станислава Владиславовича, 1893г.р. 4691

52. ПИАЛКОВСКОГО Иосифа Игнатьевича, 1892г.р. 5380

53. ТОПОРЕК Генриха Франциска, 1911г.р. 4121

54. ЩЕПАНСКОГО Яна Валентиновича, 1899г.р. 2818

55. МАЗАЛО Иосифа Степановича, 1906г.р. 5661

56. ШАГАЛ Антония Яновича, 1886г.р. 2826

57. ХОЛДА Людвига Яновича, 1899г.р. 2833

58. √ЗОГУТ Эмиля Юзефовича, 1895г.р. 2700

59. ПАСКОНЕК Адама Яновича, 1916г.р. 3113

---

60. СЛИНЕГСКОГО Станислава Юзефовича, 1900г.р. 510

61. ПЕТРОВСКОГО Михаила Владиславовича, 1913г.р. 2697

62. САМСЕЛЬСКОГО Станислава Игнатьевича, 1884г.р. 2150

63. ПОЛЯК Петра Войцеховича, 1886г.р. 3132

64. ПАЦКЕВИЧ Антона Казимировича, 1895г.р. 4974

65. СКАЛУБА Владислава Томашовича, 1898г.р. 1470

66. ШАРАНСКОГО Яна Каземеша Эдвардовича, 1886г.р. 5298

156

61. ЛИОЛЕКА Иосифа Валентиновича, 1902г.р. дело № 4579.
62. ЛОТЫНА Андрея Ивачеевича, 1899г.р. " 2091.
63. САУЭРА Рейнгольда Генриховича, 1900г.р. " 5541.
64. ТУВЕ Альберта Карловича, 1898г.р. " 2783.
65. ПАКИЛЕВИЧА Витольда Ильяновича, 1894г.р. " 3899.
66. ГАРРОН Андея Альбертовича, 1897г.р. " 740.
67. КИЯНЬСКОГО Эдуарда Станиславовича, 1898г.р. " 104[illegible]
68. ШАРКЕВИЧА Мечислава Антоновича, 1907г.р. " 4544.
69. РАКЕ-РАКИТСКОГО Яна Мечиславовича, 1911г.р. " 1605.
70. НАВРОТ Эдварда Вайчеховича, 1888г.р. " 4898.
71. ВАЛОНЕКА Яна Андреевича, 1914г.р. " 4854.
72. СТЕПАНОВСКОГО Стефана Язефовича, 1894г.р. " 5[illegible]
73. КАРАШЕВСКОГО Казимира Яновича, 1898г.р. " 2[illegible]
74. КЛОПЕКА Язефа Антоновича, 190[illegible]г.р. " 4552.
75. ЧИЖЕВСКОГО Антона Петровича, 1890г.р. " 4075.
76. СВАЧИНА Виктора Язефовича, 191[illegible]г.р. " 390.
77. ЛОРЕНЦ Эдварда Адольфовича, 1888г.р. " 465[illegible].
78. ГЛУВКА Язефа Язефовича, 1904г.р. " 2879.
79. СТАШАК Яна Людвиговича, 1893г.р. " 2782.
80. КЕМПА Язефа Антоновича, 1898г.р. " 2855.
81. КОНЕЧНОГО Леона Мартиновича, 1901г.р. " 4255.
82. ГРАБОВСКОГО Станислава Александровича, 1887г.р. " 2398.
83. ЯНУША Франчишека Феликсовича, 191[illegible]г.р. " 4172.
84. КРАВЕС Алейзы Мартыновича, 1906г.р. " 1345.

POCZTÓWKA Z KOZIELSKA

W Twojej kartce,
tak małej –
jest wszystko co mam od Ciebie:
radość pamięci,
boleść oddalenia,
nieśmiałe zdziwienie...
że jestem
częścią Ciebie i Twego imienia.
Na pożółkłej pocztówce
ruskie kołchoźnice –
cenzorują wszystkie Twoje słowa!
miłości,
cierpienia,
bolesnej bezradności,
starania by wszystko powiedzieć
do każdego trafić.
W tych słowach prostych
całyś Ty – Ojcze.

Witomiła Wołk-Jezierska

DO OJCA

Jadę
do Ciebie – pierwszy raz
kilometry dali
okryte cieniem wieczności.
A ty
odezwij się do mnie
poszumem katyńskiej sosny
kolebiącej Twe kości w swych korzeniac

Uśmiechnij się
promieniem słońca.
Pogłaskaj moją twarz
suchym wiatrem.
Przytul
miękkością trawy na obcej ziemi.

DOBIESŁAW BARTŁOMIEJ JAKUBOWICZ

1939r
26.08. Zgłosiłem się do pułku.
27.08. Wyjazd (...) Lwów (do) Tarnowa.
22.09. Worby rozbrojenie.
23.09. 12 km w Worbach plut. Wójcik Miecz(ysław) poległ - za wsią rozbrajanie i pieszo 8 km do stacji w Włodzimierzu – przez miasto przybrane flagami.

1940r
02.04. (...) Coś wisi w powietrzu – Maryś kochana.
03.04. (...) wywieziono. Od nas wzięto Wojciechowskiego. Ej, Marysiątko.
04.04. (...) (342) nie wiadomo dokąd – gdzie – Kocham Cię Marysieńko.
05.04. Dalej wywożą. Wczoraj... kochana nic nie wiadomo, dokąd znów nas wiodą. W każdym razie stale bliżej do Ciebie.
06.04. Dziś wstrzymano wywożenie – Marysiątko, żebym choć list dostał od Ciebie.

07.04. Wywożą dziś znowu. Miałem brzydki sen Marysieńko. Było rano dziś nabożeństwo u nas.
08.04. Wywożą – Marysieńko moja kochana, żebym mógł Ci dać znać, że też wyjadę i tak pragnę listu od Ciebie.
09.04. Wywożą. Razem wyjechało 1287 –u. Ciekaw jestem, kiedy mnie przyjdzie kolej i dokąd pojadę Marysiątko.
11.04. 4500 – Wiadomości ciekawe. Wywożą. Tak Marysieńko, nic nie wiadomo co i jak, i dokąd – można tylko przypuszczać – kochanie.
12.04. Wywożą. Bardzo tęsknię za Tobą Marysieńko najdroższa.
18.04. Przerwa. Co robisz Marysiątko, może martwisz się o mnie kochanie złote.
19.04. Wywożą. Jóźwiak – Handy. Coraz mniej nas. Przy wyjeździe dawali listy, może i ja dostanę.
20.04. Wywożą. Były listy, ja nie dostałem Marysiątko, śliczne moje nic.
21.04. Dziś po południu mnie zabrano.

Prawda! (ujawniona po 50 latach)

W wyniku decyzji władz Związku Radzieckiego podjętej 5 marca 1940r. zamordowano 21857 więźniów Katynia, Ostaszkowa, Starobielska. Akta tych ofiar przechowano w Moskwie w ściśle tajnym pakiecie dokumentów. Po zbrodni dokonanej w 1940 r. Sowieci podali kłamliwą wersję zamordowania oficerów polskich w Katyniu, że to Niemcy dopuścili się tego w 1941 r. W Katyniu byłam po raz pierwszy w 1989 r. i na własne oczy zobaczyłam napis na długiej, czarnej płycie **„Ofiarom faszyzmu - Oficerom Polskim rozstrzelanym przez hitlerowców w 1941 r."** Informacja dla osób przybyłych do Lasu Katyńskiego podana była w języku polskim i w języku rosyjskim. W 1940r. od 3 kwietnia do końca maja wysyłano z Kozielska kolejne transporty więźniów po 100 - 300 osób dziennie. Najpierw do stacji Gniezdowo (koło Smoleńska), a stąd do ośrodka NKWD w Lesie Katyńskim, gdzie przewożeni byli czarnymi samochodami zwanymi „czarnyje worony".

Na rozstrzelanie skazani byli nasi ukochani Ojcowie, bracia, mężowie, wśród nich rodacy z Żołyni: **Karol Ogrodnicki** - mój Ojciec, por. rez. WP, nauczyciel, kier. szkoły, rozkaz nr 035 - poz. 33 - 16.04.1940r., **Karol Marciak -ppr WP, mjr Franciszek Krauz, mjr Kazimierz Czyżewski.** Podobnie zamordowani byli w Twerze więźniowie z obozu w Ostaszkowie, wśród nich też Żołyniacy: **Franciszek Janusz, Adam Pasionek, Stanisław Wawro, Alfred Rybak.** Gdy w 1941 r. skończyła się „przyjaźń" Hitlera i Stalina, Niemcy rozpoczęli agresję na Zw. Radziecki. Odkryli wówczas groby katyńskie oficerów polskich - ich zbiorowe mogiły. W 1943 r. ujawnili tę prawdę i zaskarżyli Sowietów za przypisanie tego morderstwa Niemcom, oraz podanie całemu światu tego wielkiego kłamstwa!

Przybyła do Katynia z Genewy Międzynarodowa Komisja PCK, która potwierdziła, że egzekucje odbyły się w kwietniu i w maju 1940 r., że w zbiorowych mogiłach leżą warstwami oficerowie polscy. Ekshumacja zwłok pokazała jak kolczastym drutem wiązano im ręce, a kula skierowana w tył głowy miała wylot przez czaszkę nad czołem ofiary. Padali warstwami na ziemię szereg za szeregiem, setka za setką **4421** oficerów polskich. Podobnego mordu dokonało NKWD na **3820** więźniach **Starobielska**, ich mogiły zbiorowe znajdują się w **Charkowie** (27 mogił). Trzecim miejscem kaźni był Twer gdzie zamordowano **6311** jeńców **Ostaszkowa**. Był to największy obóz weteranów walk 1914 - 1921. **Ofiary mordu wywożono do pobliskiej wsi Miednoje** i zakopano w 25 zbiorowych dołach - mogiłach. Akcją w Twerze kierował M. Błachnik - kat NKWD specjalnie przysłany tu z Moskwy. **Całą prawdę o Twerze wyjawił pod koniec życia 90 letni Dymitr Stiepanowicz - gen NKWD.** W 1992 r. **Borys Jelcyn** prezydent Federacji Rosyjskiej przekazał prezydentowi RP **Lechowi Wałęsie** kopię dokumentów Zbrodni Katyńskiej. Potwierdzają one bezdyskusyjnie fakty, że zleceniodawcą ludobójstwa były władze ZSRR, a wykonawcy to kaci NKWD.

Msza Św. w Lesie Katyńskim 1989 r.

Anna przybija do sosny wiązankę na mogile oficerów, polskich gdzie spoczywa jej Ojciec

Katyń, październik 1989 r.

Ppor. art. rez., 31. pal. Absolwent WSH w Poznaniu, pracownik bankowy tamże. PCK (AM) Nr 02855.

Odrowąż-Minkiewicz Henryk
Zob. powyżej **Minkiewicz-Odrowąż** Henryk

Odyniec Antoni
Por. rez. Urzędnik PCK (AM) Nr 04083.

Oficjalski Piotr
Ur. 14.10.1901. Ppor. sł. zdr. rez., kadra zapasowa 3. Szpitala Okręgowego. Dr farmacji, adiunkt Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. PCK (AM) Nr 046. Porównaj listę starobielską.

Ogiński Piotr
Ur. 21.5.1902, s. Andrzeja i Józefy. Ppor. sł. zdr. rez., kadra zapasowa 1. Szpitala Okręgowego. Farmaceuta z Warszawy.

Ogłaza Boguchwał Stanisław
Ur. 22.3.1898, s. Józefa i Walerii. Mjr piech. sł. st., Ośrodek Zapasowy 2. DP Leg. (4. pp Leg.); powstaniec śląski.

Ogonowski Józef
St. post. PP.

Ogrodnicki Karol
Ur. 21.10.1896. Por. tab. rez., 10. dyon tab. Kierownik szkoły powszechnej w Żołyni, pow. Łańcut, działacz społeczny. PCK (AM) Nr 03336.

Ogrodziński Stanisław
Ur. 27.4.1897. Ppor. tab. rez., dowódca kolumny tab. 20. dac. PCK (AM) Nr 04003.

Okołów Zygmunt
Ur. 30.12.1901. Ppor. piech. rez., KOP. Inżynier.

Okoński Stanisław Leon
Ur. 6.4.1911, s. Aleksandra i Pelagii. Ppor. piech. rez., 25. pp. Student prawa, urzędnik pocztowy z Sulejowa, zam. tamże. PCK (AM) Nr 0786.

Okrzanowski-Zachert Wiktor Hugon
Zob. poniżej **Zachert-Okrzanowski** Wiktor Hugon.

Okrzeja Władysław Karol
Ur. 22.10.1909. Ppor. lot. rez., Baza Lot. nr 3. Nauczyciel szkoły powszechnej w Warszawie. PCK (AM) Nr 02402.

Okularczyk Jan
Ur. 29.2.1904, s. Franciszka i Antoniny. Ppor. piech. rez., 27. pp. Inżynier, zam. Żarki.

Okulicz Anatoliusz
Ur. 22.2.1912, s. Włodzimierza i Olgi. Ppor. piech. rez., 1. pp Leg. Technik PKP z Wilna. PCK (AM) Nr 01116.

Okupski Jan
Ur. 7.12.1897, s. Konstantego i Marianny. Mjr geogr. sł. st., WIG; legionista. Inżynier geodeta, absolwent Politechniki Warszawskiej.

Okuszko-Radwan Aleksander
Ur. 3.4.1900. Ppor. kaw. rez., 27. p.uł.

Okwieciński Józef
Ur. 1.7.1890. Por. aud. rez., PKU Łódź Miasto II. Prawnik z Łodzi.

Olas Feliks Józef
Ur. 3.1.1893, s. Szymona i Anieli. Kpt. piech. rez., 83. pp; legionista, powstaniec śląski. Dr praw, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, radca w Min. Skarbu, redaktor „Czaty". PCK (AM) Nr 0768.

Olbrychtowicz Adam
Ur. 22.12.1892. Kpt. piech. sł. st., KOP. PCK (AM) Nr 0851.

Olbrysz Feliks
Ur. 14.5.1891. Kpt. int. sł. st., p.radio. PCK (AM) Nr 01783.

Olechowski Kazimierz
Inżynier.

• **Olejniczak** Jan
Ur. 28.8.1906. Kpt. piech. sł. st., baon KOP „Słobódka".

(?) **Olejniczak** Jan Ignacy
Ur. 1.2.1909. Kpt. piech. sł. st., dowódca 3. komp. ckm 3. pp KOP.

Olejniczak Leon
Ur. 21.5.1909. Por. piech. sł. st., 28. pp. PCK (AM) Nr 03811.

• **Olejniczak** Ludomir Stanisław
Ur. 2.10.1911, s. Stanisława. Ppor. piech. rez., mob.: Kutno. Nauczyciel szkoły powszechnej w m. Wioska, pow. Wolsztyn.

Olejniczak Władysław
Ur. 24.6.1914, s. Teofila i Jadwigi. Ppor. PCK (AM) Nr 01033.

Olejnik Albin
Ur. 1.3.1894, s. Michała i Marii. Kpt. art. st. sp., 2. dyon pociągów panc. Kierownik referatu w Starostwie Biała Podlaska. PCK (AM) Nr 0880. Porównaj listę starobielską.

Oleksiak Leon
St. post. PP.

Zołynia 23-04-1995r.

APEL POLEGŁYCH

Szanowni zebrani:

- mieszkańcy Zołyni,
- przedstawiciele władz wojewódzkich i terenowych,
- dostajnicy kościoła,
- członkowie Rodzin Katyńskich i wszystkich ofiar wojny,
- Zołnierze WP,
- młodzieży, dziatwo szkolna !

W ramach obchodów Międzynarodowego Roku Katynia, w 55 rocznicę dokonania strasznej zbrodni - pragniemy objąć pamięcią tych wszystkich co życie oddali dla Ojczyzny, za tych którzy nie znając zdradzieckiej polityki wielkich mocarstw stali się ofiarami okrutnego stalinizmu i hitleryzmu.
Ci którzy byli najlepszymi Polakami - mordowani padali warstwami na ziemię , umierali więzieni w obozach, w łagrach, na frontach na wschodzie i zachodzie, byli strzelani przez NKWD, albo przez SS-manów.
Oni ginęli na obcej lub na rodzinnej ziemi!

Wzywam Was !

Oficerowie WP - nasi rodacy - jeńcy Kozielska - zesłani w kwietniu 1940r. na mord do Katynia:
1. mjr. Franciszku Krauz,
2. por. Karolu Ogrodnicki
3. ppor.Karolu Marciak
którzy wraz z 15 tysięczną rzeszą polskich oficerów znajdujecie sie w Katyńskiej Ziemi

Stańcie do apelu!

K: Oddali życie dla Ojczyzny!

Wzywam Was !

Jeńcy Ostaszkowa - nasi rodacy - policjanci
4. st.sierż. Franciszku Janusz
5. kpr. Adamie Pasionek
6. plt. Stanisławie Wawro
Pozostaliście w dołach Miednoje na **nieludzkiej ziemi**

Stańcie do apelu!

K: Oddali życie dla Ojczyzny!

Wzywam Was !

Wymordowani podczas likwidacji różnych obozów w Guzarzu w Karmize, Smoleńsku
7. kpr. Marcinie Mach
8. kpr. Janie Młynek
9. kpr. Julianie Młynek
10.szer.Stanisławie Foltman

11. szer. Andrzeju Kątnik
12. szer. Romanie Sierżęga
13. szer. Karolu Drzewicki
14. szer. Bolesławie Leja

Stańcie do apelu!

K: Oddali życie dla Ojczyzny!

Wzywam Was !

Wszystkich zaginionych na Wschodniej ziemi: na Syberii , Kazachstanie, Ukrainie ...

15. Zygmuncie Mach
16. Edmundzie Mach
17. Bartłomieju Mach
18. Anno Mach
19. Bedo Mach
20. Andrzeju Sowa
21. Gabrielu Trojnar
22. Józefo Rogowska
23. Mario Rogowska
24. Franciszku Rogowski
25. Józefie Dziura
26. Wincenty Buszta
27. Stefanio Buszta

Stańcie do apelu!

K: Oddali życie dla Ojczyzny!

Wzywam Was !

Oficerowie lotnictwa:

28. por. pil. Antoni Dąbrowski - zginął nad Anglią
29. por. pil. Andrzeju Rogowski - zginął nad Francją

Żołnierze nasi:

30. szer. Ignacy Rupar - zginął w Anglii
31. szer. Edwardzie Gembara - zginął we Francji
32. st.saperze Augustynie Burda - zginął we Włoszech
33. szer. Władysławie Mach - zginął we Włoszech

Stańcie do apelu!

K: Oddali życie dla Ojczyzny!

Wzywam Was !

Spoczywających na naszym cmentarzu, a wcześniej męczonych w więzieniach w Bakończycach, w łagrach ZSSR, na Syberii...

por. AK Janie Balawender
por. AK Tadeuszu Broda
więźniarko i żołnierzu AK Wando Stopa
więziony w łagrach Franciszku Marcinek
więziony w obozie Stanisławie Burda
bohaterze walczący pod Monte Cassino Józefie Mach

Stańcie do apelu!

Odeszli na wieczny spoczynek!

Wzywam Was !

Wszystkich rozstrzelanych przez SS-manów niemieckich podczas pacyfikacji Żołyni:

1 .Henryku Kozłowski
2. Mieczysławie Krauz
3. Wawrzyńcu Skiba
4. Stanisławie Antosz
5. Antoni Karakuła
6. Janie Kojder
7. Stanisławie Baran
8. Tomaszu Fus
9. płk.WP Józefie Mach
10.Honorato Mach
11.Michale Serafin
12.Janie Sierżęga
13.Józefie Sierżęga
14.Mario Sierżęga
15.Janie Nicpoń
16.Karolu Nosek
17.Stanisłwie Pszona
18.Mario Drążek
19.Józefo Trej
20.Janie Miś
21.Janie Śmiełek
22.Antoni Słomiany
23.Władysławie Dzierga
24.Magdaleno Cebula
25.Piotrze Szabat
26.Józefie Urban
27.Janie Urban

K: Oddali życie dla Ojczyzny !

Ks. Zdzisław Peszkowski

Modlitwa do Matki Bożej Katyńskiej

Matko Bolesna i Zwycięska
Ty, która stałaś na Golgocie pod krzyżem Chrystusa,
byłaś na pewno i w Lesie Katyńskim...
Zbierałaś ich po kolei
i niosłaś prosto do Syna Twojego,
A On przygarniał ich do swojego przebitego Serca.
Zatykano im usta, ale Ty słyszałaś ich niemy Krzyk.
Wiązano im ręce, jak Synowi Twojemu, a Ty powtarzałaś: Ecce Homo.
Ich przebite czaszki spowijałaś modlitwą.
Najdelikatniej zbierałaś każdą kroplę krwi.
Strzegłaś pamiątek, które nieśli ze sobą, rozpoznawałaś krzyżyki,
ryngrafy, medaliki i fotografie i te listy - pocałunki najbliższych,
- z którymi się nie rozstawali.
Widziałaś jak warstwami padali w ziemię
jak ziarna pszeniczne na chleb dla narodu.
Otulałaś ich ciszą lasu, który do dziś stoi oniemiały.
Czuwałaś nad tymi, którzy kochając – szukali ich , oczekiwali
I nie mogli spotkać ich inaczej, jak przy Twoim Sercu.
Czekałaś cierpliwie z tymi, którym nie wolno było nawet pytać
głośno o Katyń.
A ci z Ostaszkowa i Starobielska?
Byłaś z nimi do końca?
Gdzie ich żegnałaś?
W lasach, na polach, na morzu ?
Ty znasz tajemnicę tak ukrywaną przed światem,
A czy widziałaś też tych, którzy strzelali, wykonując
barbarzyński rozkaz?
Czy ich widziałaś
I przebaczyłaś im wszystkim
Nie mogłaś inaczej.
Pamiętałaś przecież słowa Twojego Syna: "Ojcze, odpuść im
bo nie wiedzą, co czynią "
I nam pomóż przebaczyć. Amen

Matka Boska Katyńska, fotografia linorytu wykonanego przez Danutę Staszewską.

Repr. Jan Zych

Pamięć!

Prawda o Katyniu, o największym ludobójstwie świata jest do bólu okrutna! Jej bohaterami są wierni Ojczyźnie Synowie Narodu Polskiego. Bohaterstwo okazały też wierne im żony, niezachwiane matki, osierocone dzieci, przez pół wieku przeżywały strach, niepewność, poniżanie, tęsknotę i łzy. Młode pokolenie zajęte sobą , teraźniejszością, coraz więcej oddala się od przeszłości! Powinniśmy przekazywać im te fakty. Są to przecież takie wydarzenia, daty, miejsca, które tworzą naszą historię, nasz naród, naszą Ojczyznę. Przekazujmy więc wspomnienia z czasów wojny, młodej generacji XXI wieku dedykując im przesłanie: **Nigdy nienawiści Nigdy zemsty! Nigdy agresji – wśród nas, naszego otoczenia, społeczeństwa i narodów świata!**

W 1994 r. specjaliści ROPWiM (Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa) rozpoczęli pracę nad budową cmentarzy wojennych w Katyniu, Charkowie, Miednoje. W 1995 r. rozpisano międzynarodowy konkurs na projekty tych cmentarzy. Konkurs wygrali Andrzej Sołyga i Zdzisław Pitek z Wyż. Szk. Sztuk Plastycznych w Gdańsku. W 1999 rozpoczęto prace budowlane: w Katyniu na obszarze 1,4 ha, w Charkowie na 2,2 ha, w Miednoje na 1,7 ha. Nad budową cmentarzy nadzór prowadził Sekretarz Generalny ROPWiM Andrzej Przewoźnik (zginął w 2010 r. , w Smoleńsku). Prace wykończeniowe prowadził Budimex Rzeszów, Metaloodlew – Kraków, Elektrotechnika – Knurów. Koszt budowy cmentarzy wyniósł 3 miliony złotych, pokryty był z budżetu państwa i Rodzin Katyńskich. Cmentarze są ogrodzone, oświetlone, skanalizowane, jednakowo wszystkie 3 urządzone. Wszędzie jest duża ołowiana brama, ściana z odciśniętymi czcionkami nazwisk ofiar, ołtarz ofiarny, 9 metrowy – kamienny krzyż, potężny, podziemny dzwon, z którego wydobywa się przytłumiony głos ofiar.

17 czerwca 2000 r. dokonano otwarcia cmentarza w Charkowie.
28 lipca 2000 r. odbyło się uroczyste otwarcie cmentarza w Katyniu.
2 września 2000 r. - otwarcie cmentarza w Miednoje.
Uczestniczyłam w uroczystości katyńskiej, nie sposób ją opisać.
Jak upamiętniamy naszych Rodaków – zamordowanych na nieludzkiej ziemi, wiemy z historii budowy Pomnika Ofiar II wojny światowej w Żołyni. Jest stała pamięć i troska o ten wspaniały monument na parafialnym cmentarzu. Widnieje na nim 60 nazwisk ofiar stalinizmu (1940) i hitleryzmu (1943 r.) oraz przesłanie: **Pamiętaj Polsko o Tych dzieciach Twoich, które miłość do Ciebie okupiły śmiercią swoją!**

List pożegnalny
/od Ojca/

Pisałeś w pośpiechu
swój list pożegnalny!
Jesień jest piękna, Ojczyzna w potrzebie...
Córeczko! Kocham Cię bardzo
i wierzę, że wrócę do Ciebie...
Córeczko Najdroższa!
Niebo się chmurzy, choć słońce wysoko na niebie...
Gdzie mamy walczyć? W którą iść stronę?
Nie wiem!
Dzisiaj już czuję, że nie przyjadę do Ciebie...
Do dni mych ostatnich wierzyć wciąż będę,
choć przejdą zimy i wiosny,
że w lesie katyńskim znajdziesz mój mundur,
a w nim ten list nie wysłany – do naszej wioski.
Weź cząstkę prochów
ze wspólnej mogiły
do kraju Ojczystego...
Lecz nie płacz ...
to ponad moje siły...
Historia odpowie – dlaczego!

WŚRÓD CISZY ŁEZ

MAREK SOJA

Zmęczeni ale szczęśliwi uczestnicy tej kolejnej narodowej pielgrzymki wrócili do domów. Szczęśliwi, bo wypełnili ciążący na nich obowiązek pamięci. Spełnili to, czego do tej pory nie dane było innym.

Czwartek, 27 lipca 2000 r., Dworzec Gdański w Warszawie. Po godz. 7.30 hala dworca zapełnia się ludźmi w większości w podeszłym wieku. Niosą obok niewielkiego bagażu, biało-czerwone wieńce, wiązanki kwiatów, opatulone w pokrowce sztandary i siatki ze zniczami. To przedstawiciele Rodzin Katyńskich i stowarzyszeń kombatanckich z całej Polski, mający wyjechać specjalnymi pociągami do Smoleńska, a potem autobusami, do Katynia na uroczystość otwarcia polskiego cmentarza wojennego. Leżą na nim oficerowie Wojska Polskiego, zamordowani wiosną 1940 roku przez NKWD. Ich rodziny bardzo długo czekały na ten moment. Na dworcu panuje podniosła atmosfera, pełna z trudem skrywanego wzruszenia. Z czasem atmosfera staje się nerwowa. Okazuje się nagle, że z dwóch pociągów specjalnych podstawiony zostanie tylko jeden. Ponadto wiele osób, których zgłoszenia zostały wcześniej przyjęte, nie znalazło się na liście wyjazdowej. Około godz. 11.30 spada kamień z serca. Okazuje się, że pojadą wszyscy.

W litewskich kuszetkach

Po godz. 12 rusza w stronę wschodniej granicy liczący 29 wagonów pociąg specjalny. Opiekę nad jego pasażerami sprawują żołnierze I Warszawskiej Zmechanizowanej Dywizji Piechoty. W każdym wagonie jest czterech żołnierzy. Rozdają żywność i gorące napoje. Odprawa na granicy Polski z Białorusią jest symboliczna – szybka i uprzejma. W Brześciu przesiadka do pociągu z miejscami do leżenia. I tu zaskoczenie, pociąg jest litewski, jego obsługa także.

– O tym, że jedziemy do Smoleńska, dowiedzieliśmy się wczoraj – mówi „kuszetkowa" Natalia, rozdając nowiutką, jeszcze fabrycznie zapakowaną pościel z firmowymi, litewskimi nadrukami.

O szóstej rano czasu moskiewskiego pociąg wjeżdża na peron dużego, ciekawego architektonicznie, dworca w Smoleńsku. Już pół godziny później na wielkim przydworcowym placu rozpoczyna koncert reprezentacyjna orkiestra Wojska Polskiego. Jej występ nagradzany jest oklaskami. Potem kawalkada 23 potężnych, miejskich autobusów kieruje się, przejeżdżając przez jedną z dzielnic Smoleńska, na szosę witebską, wiodącą do odległego o ok. 20 km Katynia.

Drogą przez las

Po dwudziestu minutach autobusy wjeżdżają na parking przy katyńskim lesie. Cały cmentarz ogrodzony jest szczelnie kordonem rosyjskich żołnierzy i OMON-owców. Po ścieżkach chodzą milicyjne patrole z psami.

Wzdłuż parkingu miejscowi organizatorzy przygotowali wiele estetycznych stoisk z napojami, żywnością i upominkami. Są nawet dwa ruchome (ulokowane w mikrobusach) kantory wymiany walut. Formuje się uroczysty kondukt. Ruszamy drogą przez las, tą samą, którą przed sześćdziesięciu laty prowadzono na stracenie polskich oficerów.

Delegacja rzeszowskich Rodzin Katyńskich idzie w kolumnie rodzin Polski Południowej. Otwiera ją pani Ewa Bąkowska, wnuczka gen. Mieczysława Smorawińskiego, jednego z dwóch zidentyfikowanych podczas pierwszej ekshumacji w Katyniu generałów.

Dochodzimy do cmentarza. Ci, którzy byli w Katyniu już wcześniej twierdzą, że stary cmentarz, mimo iż opuszczony i zaniedbany, był bardziej intymny, wzruszający. Pewnie dlatego, że był taki jak wtedy, gdy rozstrzeliwano na uroczysku polskich oficerów. Dzisiejszy jest tak artystycznie „wymuskany", że swą architekturą przypomina nieco teatralną scenografię. Za to teraz każdy z poległych ma tutaj swoje imienne epitafium, pod którym krewni mogą zapalić znicze, położyć wieńce i kwiaty.

Po krótkiej chwili cmentarz tonie w biało - czerwonych chorągiewkach, palą się lampki, ścielą kwiaty. Wszystko odbywa się w ciszy i wśród cichych łez.

Majestat Rzeczypospolitej

Zaczynają się uroczystości. Przyjeżdżają oficjele. Jest polski premier i rosyjski wicepremier z tłumaczami i doradcami. Są katoliccy i prawosławni hierarchowie, protestancki pastor, muzułmański imam i żydowski rabin. Jest szefowa Kancelarii Prezydenta RP, marszałkowie i wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie spraw zagranicznych, kultury i dziedzictwa narodowego, rzecznik praw obywatelskich....

AUTOR (2)

Delegacja rzeszowskich Rodzin Katyńskich

Chwila szczególna. Oto cały majestat Rzeczypospolitej pochyla się nad ciałami swoich bohaterów, w pełnej wzruszeń i godności ceremonii. Leśne echo niesie dźwięki katyńskiego dzwonu, ponad drzewami odbija się salwa honorowa.

Późny wieczór. Zmęczeni, ale szczęśliwi uczestnicy tej kolejnej narodowej pielgrzymki wracają pociągiem specjalnym do Polski. Szczęśliwi, bo wypełnili ciążący na nich obowiązek pamięci. Spełnili to, czego do tej pory nie dane było innym. Tuż obok polskiego cmentarza w Katyniu leży w dołach śmierci 40 tysięcy zamordowanych Rosjan, Ukraińców, Węgrów i Finów. Ich ekshumacja nawet się jeszcze nie zaczęła. ■

Na grobach najbliższych

Memento

Zapalmy świeczkę.
My, młodzi końca dwudziestego wieku, zapatrzeni w ekrany komputerów,
śpieszący ku kolorowym mirażom dobrego bytu.
Marzenia nasze błądzą wokół wielkich domów, szybkich samochodów,
bogatych ludzi skrytych za maskami modnych złudzeń.
Stańmy w tym biegu.
Zatrzymajmy się na chwilę.
Tam, na nieludzkiej ziemi, kiedyś zabito wiarę, nadzieję, miłość.
Jednym strzałem, w tył głowy.
Zabito tysiące młodych ludzi, żołnierzy silnych i pewnych swego męstwa.
Tak cicho, bez walki, bez jęku cierpienia,
z oczami szeroko otwartymi zdumieniem, umierali bez protestu i buntu.
Nie było czasu myśleć nad sensem tego konania.
Tylu ich było.
Ziemia katyńskiego lasu przyjęła w swe ramiona tych męczenników.
Dała Im ciche schronienie.
Zbrodniczej ręki nikt nie powstrzymał.
Strzelano bez wahania. Szybko i celnie.
Nie było procesu.
Nie było obrony.
Nie było wyroku.
Była śmierć.
Wstrzymajmy swój krok.
Chwyćmy się za ręce.
Zmówmy modlitwę za umarłych.
Pochylmy głowy w geście pokory.
Uklęknijmy przed tajemnicą tej Ofiary.
Czy my mamy wykonać ten wielki testament:
kochać Ojczyznę i nieprzyjaciół naszych?
Czy potrafimy? My, zabiegani ludzie końca wieku?
Nie szukajmy niczego na stronach Internetu.
Tam nie znajdziemy nie zabliźnionych ran.
Ani na kartach encyklopedii.
Usiądźmy razem z tymi,
którzy nie zapomnieli smaku łzy gorącej
i ciepła drżącej dłoni przy pożegnaniu.
Pozwólmy im mówić.
Oni tak pięknie umieją przebaczać.

V Gdyński Konkurs Historyczny w r. 2001/2002

W tegorocznym V Konkursie Historycznym ogłoszonym przez Wydział Edukacji Urzędu Miasta Gdyni oceniono 500 prac nadesłanych ze 141 szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. W dn. 24 kwietnia 2002 r. przyznane zostały przez 12 osobową Komisję nagrody i wyróżnienia ufundowane przez Przew. Rady Miasta Gdyni dr Stanisława Szwabskiego – przewodniczącego Komisji Konkursowej oraz Prezydenta Gdyni. Do oceny nadesłano prace z różnych kategorii : eseju, referatu, rozprawki, tekstów poetyckich i prac plastycznych z wielu miast Polski np. Gliwic, Kielc, Jasła, Częstochowy, Szczecina, Olsztyna, Gdyni, Łowicza, Ciechocinka, Olsztyna **i z małej Żołyni!**

Dla naszego liceum był to zaszczyt startować w „takim towarzystwie," w którym uczeń kl. III a LO w Żołyni znalazł się na III miejscu jako autor pracy napisanej w formie referatu pt. **„Miejsca upamiętnienia zbrodni Katyńskiej w moim regionie".** Materiały do pracy i pomoc merytoryczną otrzymał od p. Anny Burghardt – emeryt. profesorki żołyńskiego liceum – członka Rodzin Katyńskich Polski Południowej, a nauczycielem prowadzącym przy opracowaniu referatu była prof. j. polskiego p. mgr Marzena Makówka (Małgorzata). Recenzję dołączył dyr LO mgr Stanisław Panek. Praca ta jest zbiorem informacji o bohaterstwie i męczeństwie Żołyniaków w latach 1939 - 1945, zawiera ciekawy wartościowy materiał rzeczowy, liczne unikatowe dokumenty, kolorowe zdjęcia i dotyczy powstania cennego dla środowiska monumentu jakim jest Pomnik Ofiar Katynia – Pomnik Ofiar II wojny światowej w Żołyni. Jest on dla nas Miejscem Pamięci Narodowej i potwierdza, że „pozostała w nas pamięć tamtych dni, których historia przemilczeć nie może"!

Na całość pracy składa się zwięźle ujęta treść obejmująca 35 stron w tym 20 stron dokumentacji i zdjęć. O pracy tej członkowie komisji: Prof. dr hab. Kazimierz Sopuch /z Wyż. Szk. Dziennikarstwa/, p. mgr Małgorzata Krause - Szymura z VI LO w Gdyni, p. Andrzej Spanily z Gd. Rodz. Katyńskiej, p. dr Janusz Morszalec z Inst. Pamięci Nar. z Gdańska, p. Komandor Ryszard Kuraź i inni wyrażali się bardzo pozytywnie i pytali gdzie jest położona i nieznana im Żołynia? Uroczystość podsumowania Konkursu i rozdanie nagród dla zwycięzców – laureatów odbyło się 3 maja o godz. 13.00 w Gdyni w Urzędzie Miasta – Al. Piłsudskiego 52 /sala USC/. Łukasz Dąbek pojechał z Żołyni pod opieką p. Anny Burghardt. Podróż do Gdyni trwała 14 godzin, z powrotem też 14. 3 maja w godzinach 10.00 - 12.00 braliśmy udział w pięknej, patriotycznej uroczystości w Kościele NMP – Królowej Polski przy ul. Świętojańskiej (w Gdyni). Uczestniczyli przedstawiciele miejscowych

władz, AK, Rodz. Kat, Komp. Honorowa Marynarki, Harcerze, ok. 20 sztandarów, celebrował Ks. abp Gdański JE Tadeusz Gocłowski. Wkrótce po uroczystościach 3 Majowych przeszliśmy do Urzędu Miasta. O godz. 13.00 młodzież VI LO wykonała część artystyczną – słowno-muzyczną. Dziewczęta w czerni, pełne zadumy i smutku oddały w sposób artystyczny uczuciowo utwory o zbrodni katyńskiej. Nas z Żołyni powitano z podziwem, podobnie jak grupę z Jasła, bo przyjechaliśmy z bardzo daleka, przeprowadziła z nami wywiad miejscowa TV. Laureat Łukasz Dąbek otrzymał odtwarzacz do płyt kompaktowych firmy „Panasonic", książkę pt. „Pokolenie 2000 o Katyniu", oraz piękny dyplom! Członkowie Komisji wykonali pamiątkowe zdjęcie, przygotowali słodycze, napoje, owoce, rozmawiali w bardzo serdecznej atmosferze, obiecali laureatom wyjazd do Katynia w r. 2003 i tam zapoznanie się z młodzieżą rosyjską!

PS. W godzinach popołudniowych skorzystaliśmy z gościnności państwa: Aleksandry i Adama Burghardów / P. Adam to brat męża p. Anny Burghardt – były marynarz, por. AK, też zainteresowany prawdą historyczną o bohaterach II wojny światowej z Żołyni – którą poznał odwiedzając rodzinę./

Zaraz po przyjeździe wstąpiliśmy do nich, aby po podróży spożyć śniadanie i przygotować się do uroczystości, po południu uroczyście zorganizowali obiad i posiłek przed podróżą. Mieliśmy możność pojeździć samochodem po Gdyni, zwiedzić Sopot - molo, plażę, oglądnąć port, nasze historyczne statki, Kamienną Górę, panoramę miasta, przy czym sprzyjała nam cudowna, słoneczna pogoda.

Okazały pomnik Ofiar II Wojny Światowej, zatem również Katyńczyków, w kwietniu 1995 roku stanął na cmentarzu parafialnym w **Żołyni** koło Łańcuta, wzniesiony m.in. z inicjatywy Anny Burghardt. Składa się on z czterech części memoracyjnych, w każdą z nich wmurowane są granitowe tablice ofiarne, pomiędzy którymi, w zamkniętej ozdobną kratą wnęce, znajduje się urna. Tablica, pierwsza z lewej, poświęcona jest: PAMIĘCI OFICERÓW POLSKICH / I WSZYSTKICH RODAKÓW / ZBRODNICZO POMORDOWANYCH / w 1940 r. [...]. Nad całością wznosi się wysoki, ażurowy krzyż z metalu. Na krzyżu cierniowa korona, poniżej – rzeźba i czaszka.

179

Kościół Garnizonowy w Krakowie
Tablice Ofiar Katynia Polski Południowej

177

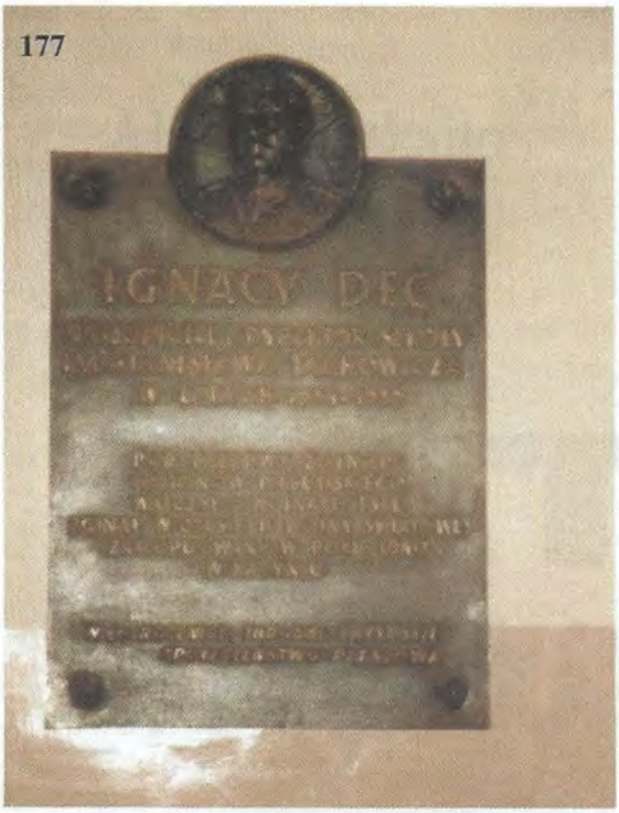

178

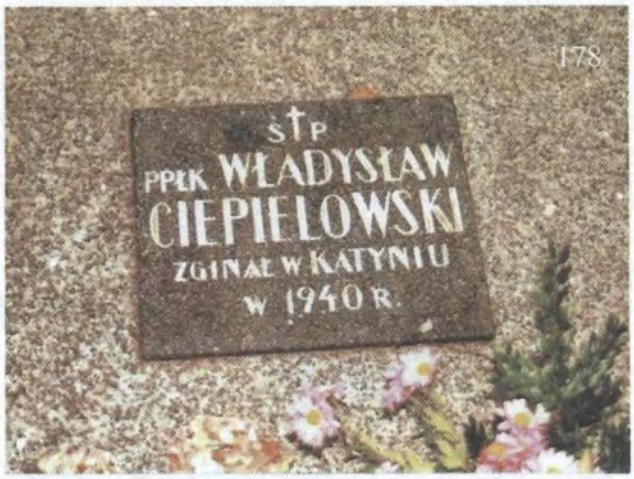

Okazały pomnik Ofiar II Wojny Światowej, zatem również Katyńczyków, w kwietniu 1995 roku stanął na cmentarzu parafialnym w **Żołyni** koło Łańcuta, wzniesiony m.in. z inicjatywy Anny Burghardt. Składa się on z czterech części memoracyjnych, w każdą z nich wmurowane są granitowe tablice ofiarne, pomiędzy którymi, w zamkniętej ozdobną kratą wnęce, znajduje się urna. Tablica, pierwsza z lewej, poświęcona jest: PAMIĘCI OFICERÓW POLSKICH / I WSZYSTKICH RODAKÓW / ZBRODNICZO POMORDOWANYCH / w 1940 r. [...]. Nad całością wznosi się wysoki, ażurowy krzyż z metalu. Na krzyżu cierniowa korona, poniżej – rzeźba i czaszka.

~~179~~

Alina Siomkajło

KATYŃ
W POMNIKACH ŚWIATA

KATYŃ
MONUMENTS AROUND THE WORLD

AGENCJA WYDAWNICZA CB
OFICYNA WYDAWNICZA RYTM
Warszawa

Pomnik Katyński w Jarosławiu

W tym samym czasie ofiary Katynia uwieczniono memoracją na ścianie szpitala wojskowego w **Przemyślu**.

173

W roku 1993 dzięki staraniom nauczycieli, zwłaszcza historyka Ulanowa – Tadeusza Kumika, powstały trzy mogiły tworzące Miejsce Pamięci Narodowej na cmentarzu katolickim we flisackim **Ulanowie**. Z tej miejscowości pochodzi artysta rzeźbiarz Andrzej Pityński (> *Z bagnetem w plecach*), autor m.in. pomników katyńskich w Doylestown, w Jersey City i w Baltimore. Na płycie nagrobnej na cmentarzu w Ulanowie znajduje się krzyż z figurą Chrystusa. Metalowa tabliczka uwiecznia hołd złożony 30 katyńskim ofiarom wywodzącym się z tej ziemi.

3 maja 1993 roku katyńską tablicę pamięci z wizerunkiem MB Kozielskiej, wykonaną ze szwedzkiego czarnego marmuru w pracowni kamieniarskiej Krystyny i Henryka Szalachów, według projektu ks. Bogdana Janika, odsłonięto w **Rzeszowie**, w kościele garnizonowym pw. NMP Królowej Polski. Uroczystość poświęcenia celebrował bp Kazimierz Górny, ordynariusz diecezji rzeszowskiej.

174

W 1997 roku Zarząd Koła Rodzin Katyńskich w Rzeszowie przystąpił do rozbudowania mogiły. Na płycie grobowca stanął krzyż z napisem w metalu: KATYŃ 1940. Napis w ramach czynu społecznego wykonało Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie. Betonowy krzyż formowany był w pracowni Witolda Gajora. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. kapelan mjr Tadeusz Skrzyniarz w obecności Rodzin Katyńskich, władz państwowych i miejskich, przedstawicieli wojska i policji, kompanii honorowej Wojska Polskiego oraz licznych pocztów sztandarowych.

24 lipca 1998 roku na frontonie gmachu Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, m.in. dzięki tamtejszej Rodzinie Katyńskiej i Rodzinie Policyjnej, poświęcona została przez duszpasterza Policji, ks. Tadeusza Wyskiela, tablica z brązu, projektu artysty plastyka Kazimierza Mierczyńskiego.

176

W 2000 roku w dwu rzeszowskich szkołach ufundowano imienne tablice katyńskie poświęcone nauczycielom: Ignacemu Decowi (w Liceum Ogólnokształcącym im. Cypriana Kamila Norwida) i Władysławowi Ciepielowskiemu.

Przed Pomnikiem
Wzniesionym
Rodakom Bez Imienia
Nieznanym –
Co za Polskę,
Wiarę
I Cześć Narodu
Oddali swe życie
W Krwawej Golgocie Wschodu...
Bo dziś z „Ziemi Nieludzkiej"
Gdzie spoczywają w Bogu
Tylko w naszych modlitwach
Do Kraju wrócić mogą...

Marian Jonkajtys

W wolnej Polsce ekspresja ogromu tragedii „w Czerwonych Kaźniach Wschodu" domagała się wielkiego w swej dramatyczności monumentu, wzniesionego na terenie śródmieścia Warszawy. Artystyczną miarą dla oddania bezmiaru okrucieństwa sowieckiego wobec narodu polskiego stała się przepełniona krzyżami – jak krzyk męczeństwa – platforma deportacyjnego wagonu, nazwana dedykacyjnie: POLEGŁYM I POMORDOWANYM NA WSCHODZIE OFIAROM AGRESJI SOWIECKIEJ 17 IX 1939 – NARÓD.

104

Komitet organizacyjny budowy pomnika zawiązał się 17 września 1989 roku. Fundacja Poległym i Pomordowanym... została zatwierdzona notarialnie 21 maja 1991 roku. Jej celem było gromadzenie środków z kraju i zagranicy na wystawienie pomnikowego obiektu. Starania o godną lokalizację i prace odlewnicze trwały pięć lat. Wysokość kompozycji w szczytowym punkcie najwyższego krzyża sięga 4 metrów, szerokość – 3 metry, długość – 8 metrów.

Objaśnienia dotyczące uwarunkowań powstania i symboliki „wagonu krzyży" zawarte zostały m.in. w akcie fundacyjnym, który warto przywołać w całości.

W centralnym i malowniczym plenerze **Jersey City** (stan New Jersey, USA) na Exchange Place, frontem do Montgomery Street z panoramą Manhattanu, niegdyś na tle World Trade Center (zniszczonego przez terrorystów 11 września 2001 roku) i rzeki Hudson, wznosi się pomnik polskich ofiar sowieckiego komunizmu: Kozielska, Ostaszkowa, Starobielska, Kazachstanu, Syberii, Kołymy, Workuty, Łubianki; odsłonięty i przekazany zarządowi miasta 19 maja 1991 roku.

Artystycznie okazała, monumentalna (11-metrowa) kompozycja osadzona jest w żelbetowej piramidzie schodkowej. Na froncie cokołu z szarego, polerowanego granitu (wysokość – 5 m, waga – 60 ton), ponad wykutym napisem: KATYŃ 1940, umieszczona została urna (w kształcie Orła Wojska Polskiego z tarczą Amazonki) z prochami pomordowanych w Katyniu. Odlany w brązie orzeł jest proporcjonalnie ogromny – ma 1,20 m w pionie.

68B

Katyńskie Cmentarze Wojenne

„Zgodnie z wolą rodzin i środowisk katyńskich, Rada OPWiM rozpisała w 1995 r. otwarty konkurs o zasięgu międzynarodowym na projekty zagospodarowania przestrzennego terenu przyszłych cmentarzy, które po uzgodnieniach ze stroną rosyjską i ukraińską, zaczęto realizować. Prace budowlane rozpoczęto w 1999 roku równocześnie w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Prowadzono je także na terenie kraju, gdzie przygotowywano elementy artystyczne i rzeźbiarskie cmentarzy. Po 60 latach od tamtych tragicznych wydarzeń, polskie cmentarze wojenne zostały w 2000 roku otwarte i poświęcone, a zamordowani oficerowie Wojska Polskiego i policjanci II Rzeczypospolitej godnie upamiętnieni" (A. Przewoźnik, *Cmentarze Katyńskie*).

Spośród 32 nadesłanych prac jurorzy, pod przewodnictwem architekta Macieja Gintowta, wybrali projekt zespołu artysty rzeźbiarza z Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, Zdzisława Pidka – prowadzącego na wydziale rzeźby pracownię podstaw projektowania, oprócz rzeźby zajmującego się instalacją, projektowaniem i realizacją form pomnikowych; autora licznych wystaw, uczestnika wielu konkursów i plenerów, stypendysty Ministerstwa Kultury i Sztuki; laureata m.in. V Biennale Sztuki Gdańskiej (Grand Prix, Sopot 1983), Ogólnopolskiego Konkursu na pomnik Powrotu Ziem Północnych i Zachodnich do Macierzy (Wrocław 1988), konkursu na projekt wnętrza kościoła pw. św. Stanisława w Gdańsku-Oliwie (1990), międzynarodowego konkursu na upamiętnienie terenu byłego obozu zagłady Żydów w Bełżcu (zespołowa nagroda realizacyjna, 1997). Wraz z pracownią architektoniczną FORT w 1998 roku otrzymał też nagrodę realizacyjną za projekt Cmentarza Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywiu.

W skład zespołu koncepcji ideowo-przestrzennej Z. Pidka wchodzili: artysta rzeźbiarz Andrzej Sołyga – od 1981 pracownik Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, uprawiający zarówno małą, jak i monumentalną formę rzeźbiarską; artysta plastyk Wiesław Synakiewicz i architekci Jacek Synakiewicz oraz Leszek Witkowski. Projekt, uwzględniający założenia „architektury pamięci", urbanistycznej rzeźby i minimalnej ingerencji w zastaną przyrodę, przestrzegający *sacrum* miejsca cmentarzy, realizowany był przez wykonawców z największej w Polsce firmy budowlanej – Budimex SA i Metalodlewu SA z Krakowa oraz przez pracowników zakładów Energotechnika Sp. z o.o. z Knurowa. Na budowę cmentarzy wyłożono z budżetu państwa i Rodzin Katyńskich 33 miliony złotych.

Podczas prac wykonawczych „Trzeba było godzić różne oczekiwania: rodzin, ofiar, projektantów i władz. [...] Szkoda, że projektanci, którzy tyle serca włożyli w to, by na »nieludzkiej ziemi« stworzyć architekturę pamięci – nie zostali na uroczystość zaproszeni"

Polski Cmentarz Wojenny – KATYŃ

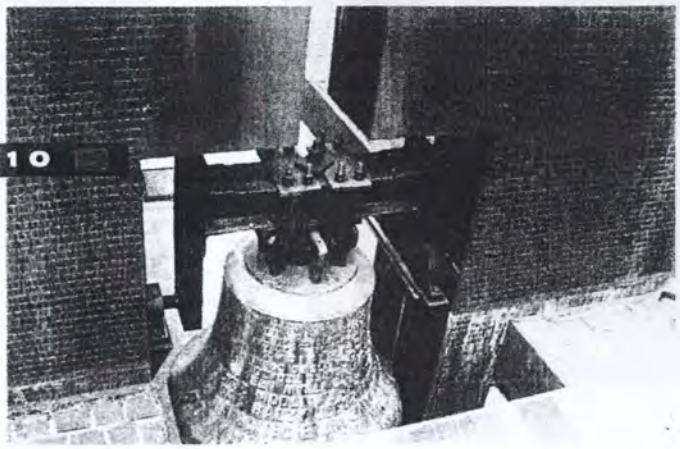

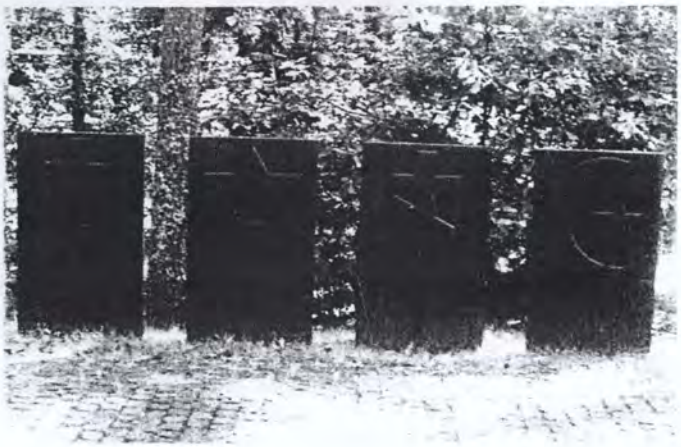

– zauważa Ewa Rozwadowska w artykule *Architektura pamięci*, na którym w przewadze opiera się niniejszy rozdział. W imieniu rządu polskiego przedsięwzięcie prowadził i nadzorował sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Przewoźnik.

Ogólna koncepcja trzech cmentarzy jest zbieżna. Każdy z osobna posiada bramę i zespół ołtarzowy, składający się z krzyża, ściany z tłoczonymi nazwiskami ofiar spoczywających na danym cmentarzu, ołtarzowego stołu i żałobnego dzwonu. Elementem każdego jest też rzeźbiarsko uformowana warstwa betonu, przypominająca przekrój ziemi. Natomiast różnice architektoniczne pomiędzy cmentarzami wynikają z odmiennego ukształtowania i geologicznych znamion terenu, jak również z poekshumacyjnych uwarunkowań.

203A

Jako ostatni z trzech polskich cmentarzy w Federacji Rosyjskiej otworzono i poświęcono 2 września 2000 roku Cmentarz Wojskowy (teren o przestrzeni 1,7 ha) w **Miednoje**, położony w pobliżu drogi do Petersburga, około 30 km od Tweru (w 1940 – Kalinin).

Homilię podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia nekropolii w Miednoje głosił bp Marian Duś. Obecni byli przedstawiciele władz RP, na czele z premierem Jerzym Buzkiem, i władz Federacji Rosyjskiej, reprezentowanych przez ministra spraw wewnętrznych Władimira Ruszajło. Przemawiał m.in. Witold Banaś, przewodniczący Rodziny Policyjnej 1939.

212A

Przy wejściu na cmentarz wznoszą się dwa obeliski z godłem Rzeczypospolitej. Centralną jego część, podobnie jak w Katyniu i Charkowie, stanowi ołtarz zlokalizowany na wprost głównego wejścia, będący rodzajem otwartej kaplicy: ściana z nazwiskami ofiar, około dziewięciometrowy krzyż i podziemny dzwon. Za ołtarzem rozpościera się 25 zbiorowych mogił, w których spoczywa ponad 6 tysięcy jeńców obozu ostaszkowskiego (głównie funkcjonariuszy Policji Państwowej, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, żandarmerii, wywiadu i Straży Więziennej). Cmentarz otacza aleja, wzdłuż której umieszczono inskrypcyjne tabliczki z osobowymi danymi ofiar.

Oprócz smukłych drzew, na straży zwycięstwa wolności nad komunistycznym totalitaryzmem, zarazem wiecznego spokoju pomordowanych, stanęły na mogiłach siedmiometrowe żeliwne krzyże. Majestatycznie wyniosły, podniebny las przemieszany z lasem symbolizujących męczeństwo krzyży, zgodnym chórem wyzwala nastrój zmartwychwstania spoczywających w tym miejscu. Wspominają odwiedzający, że szczególnie na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje dzieje się ta osobliwa rezurekcja.

W specjalnych niszach, pod ścianami, przed ołtarzami ofiarnymi trzech cmentarzy, zawieszono identyczne dzwony. Na ich zewnętrznych powierzchniach frontowych wygrawerowane zostały słowa *Bogurodzicy*. Tam, gdzie milczenie skrytobójczo zgładzonych stało się „gromobiciem ciszy", dochodzący z tuneli-nisz, jakby z odchłani ziemi, stłumiony dźwięk dzwonów wskrzesza Ich uwięziony głos, przypominając o długo skrywanej kainowej zbrodni.

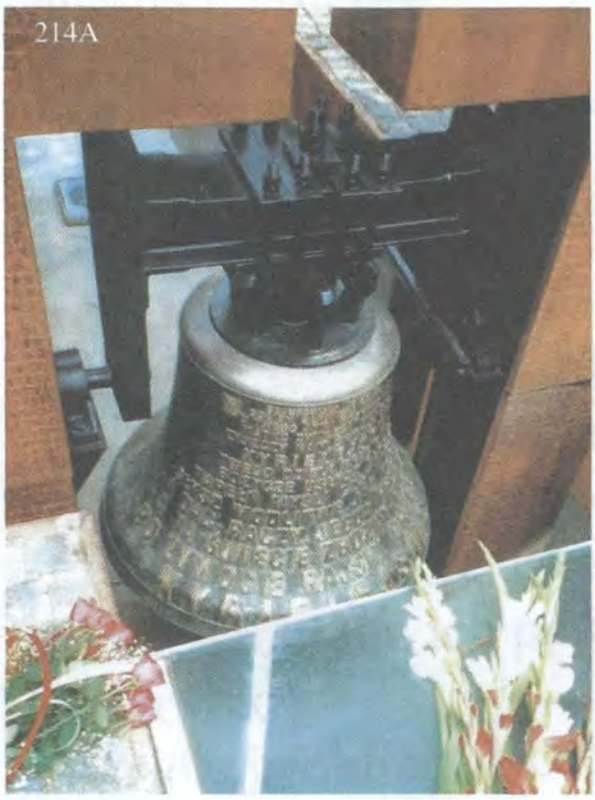
214A

214B

Katyńskie cmentarze zwielokrotniane są pomnikowymi edycjami, takimi jak: opracowany przez Andrzeja Spanily album w trzech językach (polskim, angielskim i rosyjskim) pt. *Charków – Katyń – Miednoje. Polskie Cmentarze Wojenne,* jak: *Katyń. Księga cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego* (> *Aneks bibliograficzny*), *Charków. Księga cmentarna..., Miednoje. Księga cmentarna...* (w druku) – kompletującymi wizerunki i zwięzłe dane osobowe Katyńczyków.

Doniosłości wydarzenia historycznego, jakim są uznane za pomniki katyńskie Polskie Cmentarze Wojenne w Rosji i na Ukrainie, nie da się przecenić. „My wiemy o tym, ale czy w pełni zdajemy sobie wszyscy sprawę z wagi tego historycznego wydarzenia? Zbudowanie i oddanie tych trzech cmentarzy TAM graniczyło z cudem! Wielu nie dowierzało, wielu wątpiło, wielu wprost przeszkadzało w doprowadzeniu do ich budowy.

Wspomnienia o Katyniu są okrutne, obszerne, przejmujące! Katyń stał się obecnie podwójnym symbolem! Dwa tragiczne wydarzenia na ziemi Katyńskiej pochłonęły Polską elitę. W roku 1940 - 22tysiące najwierniejszych Polaków, obecnie zginęło 96 osób z pośród najwyższych władz państwowych, nazwiska te wydłużyły listę ofiar na ziemi Katyńskiej.
Jeżeli powrócimy do ukrywanej zbrodni Katyńskiej z przed 70 lat, to widzimy, że o tej prawdzie dowiedział się nareszcie cały świat. Istnieją nagrane osobiste wspomnienia, naocznych świadków wywózki polskich oficerów z Kozielska do Katania. Końcowy transport jeńców na stacji Gniezdowo nie był rozładowany, dlaczego? Nawet ci którzy ocaleli nie umią odpowiedzieć na to pytanie (zabrano ich potem do obozu w Griazowcu).
Likwidacja obozów specjalnych była straszna, okrutna.
Od 03.04.1940 wyjeżdżały transporty do Katynia w zakratowanych wagonach, do nich imiennie wywoływano i pakowano jeńców, przy czym NKWD pilnowało, aby nikt nie próbował ucieczki . Wysiadali na stacji Gniezdowo skąd „czarnyje worony" czyli czarne ciężarówki obracały co pół godziny i wywoziły na rozstrzelanie. Powiązano

im sznurami ręce, kneblowano usta, strzelano w potylicę głowy i wrzucano warstwami do dołów śmierci, wszystkich w ten sam perfidny sposób. Jeńców z Ostaszkowa w liczbie 6300 wywożono inaczej – do piwnic Tweru.
Tam w katowni, korytarze obniżały się nagle, co zmuszało jeńców do pochylenia głowy.
Wówczas kat oddawał strzał i w ciągu jednej nocy strzelał do czaszek 250 razy. Wyrzucano zamordowanych przez okna i wywożono do kilkunastu (25) dołów śmierci w Miednoje, zasypywano ziemią i posadzono las!
Mińsk jest zbudowany cały na trupach, a w lasach Bukowni są setki tysięcy kości.
W Katyniu na dołach śmierci, NKWD budowało dacze, gdzie bawili się, pili, budowali szamba, które przeciekały do grobów.
Był to niewiarygodny sposób upodlenia się zbrodniarzy.
Gdy byłam w Katyniu odczucia miałam tak straszne, że trudno samej sobie z nimi poradzić. Ogarniał mnie lęk, rozpacz i poczucie krzywdy! Dobrze, że istnieje Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich gdyż ludziom, którzy tak bardzo przeżywają to emocjonalnie, trzeba pomóc, trzeba chronić ich przed załamaniem – depresją, chronić od wpatrywania się w groby Katyńskie,

ekshumacje ich mężów i braci. Drugim elementem tej zbrodni, który wpływa ujemnie na psychikę ludzką, to chęć zemsty i nienawiści! Przed takim uczuciem też należy się bronić, tym bardziej, że w dzisiejszym świecie, widzimy niekończącą się zdolność człowieka do okrucieństwa, do zabijania, do poniżenia godności ludzkiej!

Niech młode pokolenie przyjmie dziś ode mnie takie przesłanie:

Nigdy agresji, nigdy zemsty, nigdy nienawiści ~~w~~ wśród nas, społeczeństw i narodów. Akcentując dzisiejszą datę 13.04.2010 proszę z tego miejsca o opiekę nad Pomnikiem Ofiar II wojny; Dyrekcję Zespołu Szkół w Żołyni, Urząd Gminy w Żołyni oraz młode pokolenie tych rodzin, które tu upamiętniają swoich najbliższych. Niech ta mogiła nigdy was nie dzieli na Katyń, Ostaszków, Sybir, Włochy, Anglię, czy ofiary pacyfikacji! Na zakończenie powtórzę motto, jakie widnieje na płytach: „Pamiętaj Polsko o tych Dzieciach Twoich, które, miłość do Ciebie, okupiły śmiercią swoją".

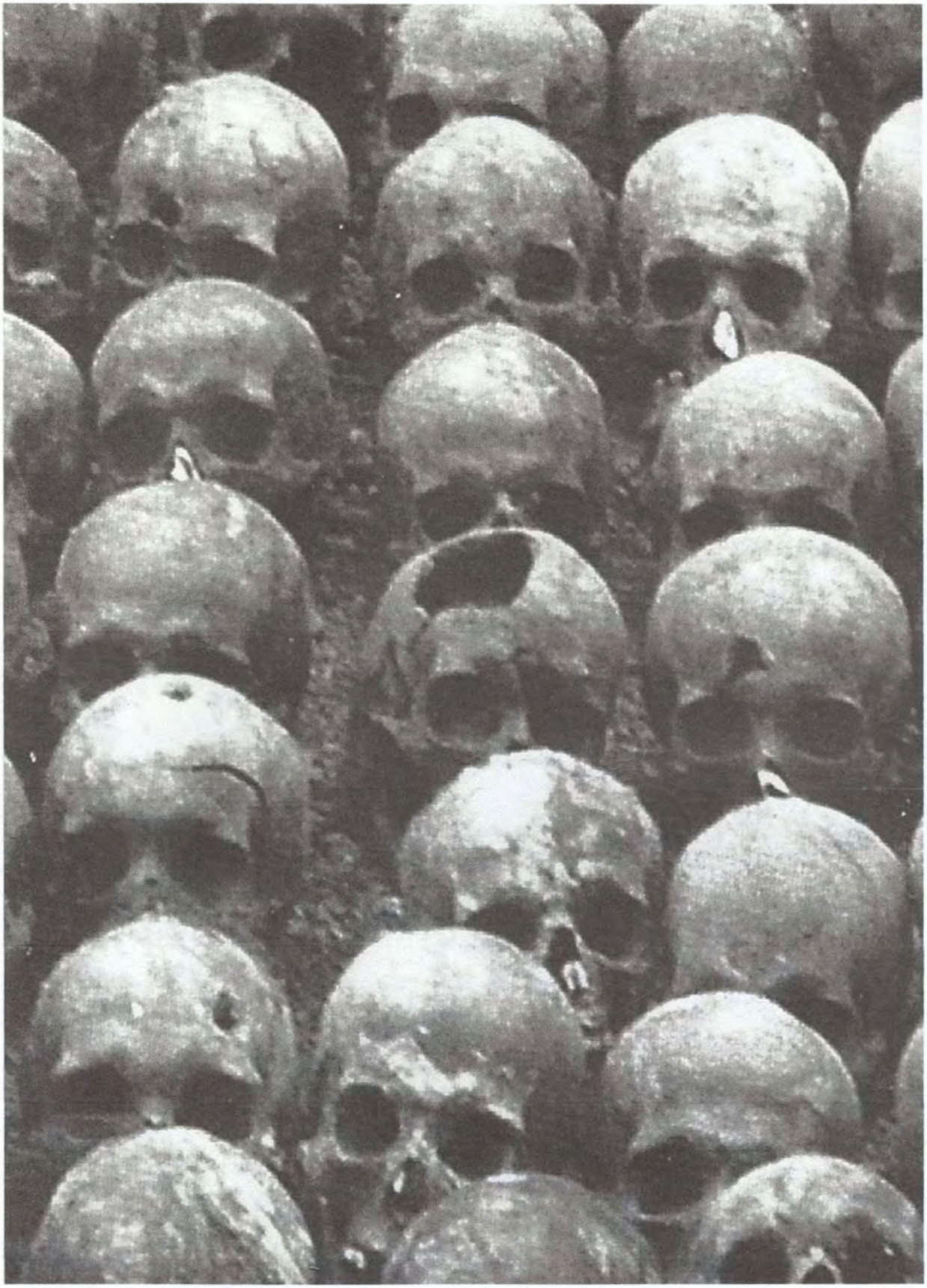

Czaszki Ofiar Katynia podczas ekshumacji zwłok – rok 1943